

**prenumerata
wspólnoty**

zapisy do **20 marca**
na pocztę i u listonosza



**Nowy zastępca
wójta gm. Firlej**

Małgorzata Zagojska

strona 23

**„Morwa” i „Zbyszek”
od „Zapory”**



Dziś dodatek

WYKLECI

Podziemna armia, o której mieliśmy zapomnieć



TYGODNIK LOKALNY

**wspólnota
lubartowska**

lubartow.24wspolnota.pl

I GMINY NIEMCE

2 - 8 marca 2021 r. ■ nr 09 (784) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOSZARÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE



**25 razy w „Jaka
to melodia”**

**Naukowiec spod Lubartowa
z genialną pamięcią**

**Odgadywał melodie, gdy program prowadzili
Robert Janowski, Norbi i ostatnio Rafał
Brzozowski. W najbliższą niedzielę wystąpi
w finale miesiąca. I będzie to już 25 występ
Kamila Żebrackiego w „Jaka to melodia”.**

STR.
10

KAMIL
1400

Kamil po raz pierwszy wystąpił w „Jaka to melodia” w 2009 roku. Był to początek jego przygody z programem

Serniki:
Mieszkańcy
już w XIX wieku
odnowili obraz
z feretronu.
Wiadomo kto

STRONA 19

Brzeziny: Przycięta
lipa podzieliła
sąsiadów

STRONA 20

Michów: Radni
kontra sołtysi.
Decyzja w sprawie
funduszu
sołeckiego
odroczone

STRONA 22

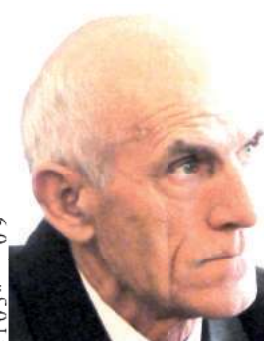
Ostrów Lub.:
Grzęzawisko
na ulicy
Uścimowskiej

STRONA 22

Ewa Zybała zrezygnuje?

**Ruszyła nawet giełda nazwisk,
kto może zostać nowym starostą.**

STRONA 24



Antoni Bielski, radni PiS

Ewa Zybała powinna
się podać do dymisji

Nie po to przejęliśmy
władzę w powiecie
lubartowskim, żeby ją
teraz stracić



Ewa Zybała, starosta

**Ekspresówka będzie jak
stół, ale Leonów zostanie
w potrzasku**

STRONA 319

**Szefowa
promocji
gm. Firlej:
Nie oceniam
poprzedników**

STRONA 23



**Małgorzata
Gryglicka - Szczepaniak**
Przed nami „Herbatka
z różą” na 8 marca.
Zapraszamy wszystkie
Panie na rynek w Firleju.
Każda dostanie od wójta
różę i pachnącą herbatkę.

R E K L A M A

Ubezpieczenia rolne

Dbamy o Twoje gospodarstwo



Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Placówka Partnerska



**KASACJA
POJAZDÓW**

TEL. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE

Tel. 518 070 770

LUBARTÓW

S T O P K A
Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagata
Magdalena Sych
517 932 391
sych@24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Adrian Kępa
tel.: 780029973
kepa24wspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Polynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.

TU NADASZ OGŁOSZENIE POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

**Brak
planowanych
wyłączeń**

**24
LUBARTÓW**
24wspolnota.pl

Usuwać gniazda w parku. Ze zwyżki

Prace przy rewitalizacji parku jeszcze trwają, ale już powrócił problem ptasich gniazd. W parku żyją kawki i gawrony, zanieczyszczają one odchodami alejki. Na razie jedynym sposobem walki z nimi jest niszczenie gniazd w określonych terminach. - Trwa pierwszy etap usuwania gniazd z parku. Częściowo odbywa się to w ramach rewitalizacji, ale pomaga też PGK. Gniazda są usuwane mechanicznie, przy pomocy zwyżki. Można to robić do końca lutego, bo potem zaczyna się sezon lęgowy. W drugim etapie chcielibyśmy wynająć sokolnika - mówi rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki.



Marcin Kusyk

Gniazda są usuwane mechanicznie przy pomocy zwyżki

Koniec kadencji Powiatowej Rady Rynku Pracy

- Stopa bezrobocia w powiecie lubartowskim wynosi 11 proc. To sporo. Życzymy sobie, żeby go w ogóle nie było, żeby powstawały zakłady pracy - powiedziała starosta Ewa Zybala na uroczystości zakończenia kadencji Powiatowej Rady Rynku Pracy, 25 lutego.

Powiatowa Rada Rynku Pracy jest organem doradczym w sprawach polityki rynku pracy. Jest powoływana na czteroletnią kadencję. Rada, którą pożegnano 25 lutego, została powołana w 2017 r. Na pożegnaniu zabierała głos dyrektor PUP w Lubarto-



Członkowie PRRP obecni na uroczystości zakończenia kadencji

wie, Ewa Misztal. Podsumowała współpracę z ustępującą radą.

- Zaczęło się od trudnego momentu, jeśli chodzi o bezrobocie, lata 2017 - 2018, ale później był okres bardzo dobry, lata 2018 - 2019, kiedy stopa bezrobocia w naszym powiecie była już na-

prawdę bardzo dobra. Mieliliśmy ponad 3 tys. bezrobotnych zarejestrowanych. W tej chwili jest ponad 4 tys., stopa bezrobocia wynosi 11,6 proc. Obchodziliśmy też stulecie publicznych służb zatrudnienia w 2019 r. - powiedziała. - Kadencja Powiatowej

Członkowie PRRP w kadencji 2017 - 2021

Jacek Bednarski, Mirosław Domański, Mariola Gąsior, Robert Kwaśniewski, Grzegorz Poznański, Józef Rzeźnik, Kazimierz Sysiak, Antoni Szczepaniak, Krystyna Targońska, Jolanta Włoszek, Jakub Wróblewski

Rady Rynku Pracy przypadła na dwa zarządy powiatu, dwie rady - mówił członek ustępującej rady, Lucjan Mileszczyk. Wszyscy obecni na pożegnaniu dostali dyplomy od starosty.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

ambit

- internet
- telewizja
- telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Promile	Pojazd
10.02	Lubartów	mieszkaniec gm. Lubartów	2,5	rower
10.02	Nowodwór	49 lat, z gm. Kamionka	2	rower
10.02	Lubartów	52 lata, z Lubartowa	2	Hyundai
13.02	Jeziorzany	38 lat, mieszkanka powiatu łukowskiego	0,5	VW Passat
14.02	Serniki	64 lata, z gm. Serniki	2	rower
14.02	Ostrów Lub.	30 lat, z gm. Ostrów Lub.	1	Volvo

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorzczuk"
Lubartów, ul. Cicha 21 • Lubelska 224, przy randzie w łucie

Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia
dyżur całodobowy
508 107 618

Malesa
DOM POGRZEBOWY

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)

Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS

Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych.

Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO SERVICE JUBLEWSKY

Sprzedaż i serwis
jednostek ROMET
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE

SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo 855 28 65
PUP 855 20 02

Były programy w telewizji na żywo, było blokowanie trasy. Wreszcie są efekty

Największa inwestycja w historii. Ale Leonów zostanie w potrzasku

Budowa ekspresówki zmieni komfort życia ludzi z gminy Niemce i powiatu lubartowskiego. Większości na lepsze, ale niektórzy będą musieli się pogodzić z tym, że za oknem będą mieć potężną trasę. - I trzeba się z tym pogodzić - mówi wójt gminy Niemce.

Wypadki śmiertelne

W godzinach szczytu jadący przez Niemce kierowcy muszą swoje odstać. Włączyć się do ruchu z drogi podporządkowanej, a takich tu przecież nie brakuje, to nie raz też nie lada sztuka. - Czekamy na to około 20 lat i cieszymy się, że to już finał. Wszyscy, którzy znają naszą gminę lub są mieszkańcami dobrze wiedzą, że odcinek drogi krajowej nr 19 przebiegający przez Niemce jest bardzo niebezpieczny. Przez ostatnie dziesięć lat było tu ponad dziesięć wypadków śmiertelnych - przypomina Krzysztof Urbaś, wójt gminy Niemce. - Ta inwestycja pozwoli nam bezpiecznie tu żyć, ale też i rozwijać się. Powstają nowe zakłady i będą powstawały kolejne. Każda droga łączy, każdy most łączy i ta inwestycja również będzie łączyła nas z całą Polską i innymi krajami - dodaje. Powalczyli o swoje Mieszkańcy gminy już nie raz głośno manifestowali swoje niezadowolenie z odkładania planów budowy obwodnicy Niemiec na kolejne lata. Były programy w telewizji na żywo, było blokowanie trasy. - Dzisiaj przejeżdżaliśmy przez Niemce i widzieliśmy dzieci z przedszkola, które były z wychowawczynią na spacerze. Szły po chodniku, obok którego w odległości dwóch metrów przejeżdżały TIR-y. Taka jest rzeczywistość tej części Polski. Ale ta rzeczywistość zmienia się na lepsze. Gdy byłem wojewodą, w Niemcach protestowali mieszkańcy, domagając się obwodnicy. Obiecaliśmy wówczas, że środki na tę drogę w końcu się znajdą. I natychmiast poszły decyzje Rządu RP - opowiadał podczas



Krzysztof Urbaś
wójt gminy Niemce
Sam mieszkam przy obwodnicy Lublina, potrzebowałem roku, żeby się do tego przyzwyczaić

piątkowej konferencji Przemysław Czarnek, minister edukacji i nauki, a w przeszłości wojewoda lubelski.

Droga za prawie miliard

Takiego przedsięwzięcia jeszcze w naszych okolicach nie było. - Przeznaczone na budowę tego odcinka było około 1 mld zł, wykonawca zaproponował cenę trochę ponad 800 mln zł. To niewyobrażalna inwestycja. Powstanie mnóstwo miejsc pracy, mnóstwo pieniędzy zostanie zostawionych w naszym regionie. Będziemy mieli bezpośredni ciąg komunikacyjny do Lublina i dalej, to będzie trasa międzynarodowa. To będzie nieporównywalnie większy komfort życia. Mówiłam do ministra Andrzeja Adamczyka, że kto nie stał w korku w Niemcach na trasie Lublin - Lubartów, ten nie zna życia... - podkreśla Ewa Zybala, starosta powiatu lubartowskiego.

Udało się tak na osiemdziesiąt procent

Władze gminy Niemce zabiegały o kilka zmian w planowanych rozwiązaniach S19 mającej przebiegać przez teren gminy. Chodziło m.in.



Ewa Zybala
starosta powiatu lubartowskiego
Mówiłam do ministra Andrzeja Adamczyka, że kto nie stał w korku w Niemcach na trasie Lublin - Lubartów, ten nie zna życia...

o odpowiedni zjazd z trasy od strony Lubartowa, by ciężarówki dojeżdżające do ulokowanych tu zakładów przemysłowych nie musiały przejeżdżać przez centrum miejscowości. Poza tym walczone o odpowiednie skomunikowanie obu stron ekspresówki w Ciecierzynie, przy miejscowej szkole.

- Na ile się dało, współpraca ze strony GDDKiA była dla nas owocna i życzliwa. Udało się to osiągnąć tak w 80 proc., zawsze są jakieś niedociągnięcia. Oczekiwania były większe. Musimy jednak pamiętać, że do takiej inwestycji to my, jako lokalna społeczność, musimy się dostosować. To nie jest łatwe, szczególnie na początku. Sam mieszkam przy obwodnicy Lublina, potrzebowałem roku, żeby się do tego przyzwyczaić. Droga tej klasy powoduje objazdy, rozjazdy, w niektórych przypadkach wydłuża komunikację mieszkańców - przyznaje wójt gminy Niemce, ale jednocześnie podkreśla: - Są jednak wielkie atuty tej trasy. Przede wszystkim nie będzie się korkować sama miejscowość Niemce, jak i cały odcinek drogi przez naszą gminę. A na dobę przejeżdża tędy nawet 30 tys. pojazdów, momentami do 40 tys. Jesteśmy znani z tego,



Przemysław Czarnek
minister edukacji i nauki
Widzieliśmy dzieci z przedszkola, były na spacerze. Szły po chodniku, obok którego w odległości dwóch metrów przejeżdżały TIR-y...

że w Niemcach stoi się w korku. Oby to jak najszybciej się zmieniło.

Leonów w potrzasku

Nie wszyscy będą zadowoleni z budowy S19. Dużej ingerencji w dotychczasowe funkcjonowanie spodziewać się mogą mieszkańcy Leonowa. Ekspresówka zostanie poprowadzona tuż obok ich domów. A i tak już mają dosyć uciążliwych sąsiadów.

- W tej sprawie nie ustąpiono i nieruchomości tych mieszkańców nie zostaną wykupione. A szkoda, bo są w potrzasku między torami kolejowymi a szklarniami. I teraz jeszcze dojdzie im obwodnica. My jako gmina podnosiliśmy ten temat. Nie udało się tego wynegocjować - rozkłada ręce Krzysztof Urbaś. - Ubolewamy z tego powodu, bo szkoda tych ludzi. Oni byli przesiedleni już raz w przeszłości, bo wcześniej wielu z nich miało nieruchomości w miejscu, w którym teraz stoją szklarnie. Zostali przeniesieni na obrzeża, w pobliże torów kolejowych. Są takie sytuacje, że jest sytuacja patowa na długi okres życia. I trzeba się z tym pogodzić - mówi wójt.

Dominik Smagała

Serca na nakrętki stoja już w Lubartowie



Dwa pojemniki należą do miasta - te ustawiono przy Urzędzie Miasta i przy SP 3. Trzeci jest własnością ZKGZL, stoi przy sklepie Gama, przy skrzyżowaniu ul. Słowackiego i Lipowej.

- Pojemniki służą nie tylko recyklingowi, zbiórka nakrętek ma też być pomocą dla potrzebujących. Jesteśmy w trakcie ustalania, jaka fundacja będzie od nas odbierać nakrętki - mówi rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki.

*„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”
- Ks. Jan Twardowski*

Serdeczne podziękowania dla
**wszystkich Przyjaciół,
Sąsiadów, Znajomych,
Druhów OSP z Ostrowa
Lubelskiego,**

którzy uczestniczyli w uroczystości
pogrzebowej i ostatniej ziemskiej drodze

śp. Tadeusza Drozda

składa Żona wraz z Rodziną



NEKROLOGI

Henryk Rybicki, 61 lat
zm. 22 lutego
Miroslaw Oniszcuk, 87 lat
zm. 23 lutego
Eugeniusz Woźniak, 81 lat
zm. 22 lutego
Robert Miętek, 66 lat
zm. 23 lutego
Stanisław Sławecki, 63 lata
zm. 25 lutego
Ludwik Tadeusz Pac, 94
zm. 25 lutego

Józefa Urban, 94 lata
zm. 25 lutego
Andrzej Pszczoła, 57 lat
zm. 25 lutego
Kazimierz Gózdź, 78 lat
zm. 22 lutego
Anna Szymankiewicz, 97 lat
zm. 21 lutego
Jerzy Sidor, 75 lat
zm. 21 lutego

R E K L A M A

GAMA

PROMOCJA (2 - 8 marca)

1. Ciasto szefa (PRODUKCJA WŁASNA) - 21,99 zł/kg
2. Cytryny 500 g - 2,66 zł
3. Kiełbasa wiejska Lipsko b/konserwantów - 33,99 zł/kg
4. Mydło Luksja 90 g - 1,49 zł



AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240



LAKIERNIA PROSZKOWA

LAKIEROWANIE PROSZKOWE, PIASKOWE

Wymiary pieca 8000x2200x1600

Ostrówek Kolonia 20, 21-102 Ostrówek
godziny otwarcia 8-16

www.lakierniaproszkowa-lubelskie.pl

Tel. 697 753 300

Apelujemy o pomoc. Potrzeba 65 tys. zł, żeby Wiktor otrzymał swój wózek elektryczny, który umożliwi mu samodzielne poruszanie!

Zbieramy na wózek elektryczny dla Wiktora

- Specjalistyczny wózek to dla naszego synka możliwość samodzielnego decydowania o sobie, zastąpi mu jego nogi, które nigdy nie mogły poprowadzić go w świat - oczekują rodzice ciężko chorego Wiktora (6 lat) z Jawidza.

Los już raz dramatycznie ich doświadczył...

W minioną sobotę pojawił się na stronie fundacji siepomaga.pl apel rodziców chorego chłopca, wraz ze zbiórką środków na wózek inwalidzki dla dziecka.

- Nasz syn wie, że jest ciężko chory. Nie zna innego życia niż to, w którym jest całkowicie zależny od innych. Ale to, że o tym wie, to nie znaczy, że się z tą chorobą pogodził - piszą na stronie fundacji rodzice Monika i Tomasz Caban.

Słabnące mięśnie nie pozwalają dziecku na samodzielne poruszanie, jedzenie, i utrudniają oddychanie.

- Ponad połowa dzieci z miopatią miotubularną odchodzi przed drugim rokiem życia, a tylko jeden procent doczeka do dziesiątych urodzin - przyznają.

Los już raz dramatycznie ich doświadczył.

- Nasz pierwszy syn, Kacper, także był niepełnosprawny, niestety odszedł przed ukończeniem siódmego roku życia po ciężkiej walce z chorobą... - W tamtej chwili nie wiedzieliśmy, że to choroba genetyczna. Syn miał wpisaną inną diagnozę, ale teraz wiemy, że była błędna... - Karol,



Podczas naszej ostatniej wizyty na badaniach w Paryżu lekarze zadali nam pytanie. Czy Wiktor ma swój wózek elektryczny? Byliśmy zaskoczeni pytaniem i odpowiedzieliśmy, że nie. Doktor prowadząca dziecko powiedziała nam jedną bardzo ważną rzecz. Dzieci z chorobami mięśniowymi, są bardzo wrażliwe i sytuacja, w jakiej się znajdują, jest dla ich psychiki dużym obciążeniem. To, że są całkowicie zdane na innych, że wpływa na ich samoocenę, a taki wózek dałby mu pewien sposób niezależności. Mogłby sam zdecydować, gdzie chce być w danej chwili

ZBIÓRKA NA CEL: SPECJALISTYCZNY ELEKTRYCZNY WÓZEK INWALIDZKI RUSZYŁA 27 LUTEGO NA STRONIE FUNDACJI SIEPOMAGA

<https://www.siepomaga.pl/wiktorcaban>

i potrwa do maja. Kwota potrzebna na zakup wózka dla Wiktora to prawie **65 tys. zł.**

Pomóc można także, przekazując 1% z podatku dochodowego na rzecz Wiktora, albo poprzez darowiznę bezpośrednio na subkonto dziecka w Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” <https://dzieciom.pl/podopieczni/27455>

KRS 0000037904

27455 Caban Wiktor

Wpłaty można kierować na konto, podając poniższe dane:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

Alior Bank S.A., nr rachunku:

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Tytuł:

27455 Caban Wiktor darowizna na pomoc i ochronę zdrowia

Trudne pytania o samodzielność

drugi syn, urodził się zdrowy. Miał zaledwie dwa miesiące, kiedy zegnaliśmy Kacperka... - wspominają smutno.

Miopatia miotubularna atakuje mięśnie, ale pozostawia zdrowy umysł. Wiktor jest mądrym

Wózek dla Wiktora posiada specjalny system rehabilitacyjny do pozycjonowania, wyposażony jest między innymi w specjalnie zaprojektowany i zamontowany minijoystick, system sterowania dla opiekuna ze specjalnym oprogramowaniem, zindywidualizowane siedzisko

chłopcem, ma swoje plany, marzenia. Chce być niezależny.

- Wiele rozmów odbyliśmy na temat jego samodzielności, począwszy od pierwszych momentów, gdzie zabierał nam ręce podczas pionizacji i chciał sam stanąć na swoich nogach, po pytania, dlaczego jest chory. To są smutne momenty. Gdy był młodszy, myślał, że jest za mały, aby chodzić, chciał wierzyć, że jak urośnie, to nabierze sił - pamiętają.

- Nie możemy dać mu leku, bo go jeszcze nie ma, ale możemy dać mu niezależność. Wózek to będą jego nogi. W pewien sposób spełni się jego marzenie, choć nie tracimy tego największego. Dalej czekamy na moment rejestracji pierwszego leku na tę chorobę - nie tracą nadziei rodzice.

- Wiele razy, kiedy było ciężko, okazywało się, że jest z nami mnóstwo fantastycznych, często anonimowych ludzi. Wierzimy, że i tym razem wspólnie zawalczymy o Wiktorka! - apelują na stronie fundacji.

Magdalena Sych

Uciekając, przejechał po stopie pracownika sklepu



To 32-letni lublinianin przejechał po nodze pracownikowi okradanej firmy. Teraz lublinianinowi grozi do dziesięciu lat więzienia

32-latek, który kierował autem, uciekając z miejsca kradzieży, trafił już do aresztu. Razem z o dwa lata starszym kompanem ukradli akumulatory za 1,8 tys. zł.

11 lutego około piątej nad ranem na teren jednej z firm w gminie Milejów przyjechało skodą dwóch mężczyzn. Zaparkowali samochód na placu, gdzie znajdowały się akumulatory. Mężczyźni załadowali je do bagażnika.

- Kiedy jeden z pracowników zauważył kradzież, poszedł w ich kierunku. Wówczas mężczyźni wsiedli do pojazdu.

- Pracownik próbował uniemożliwić ucieczkę i stanął im na drodze. Jednak kierowca nie zatrzymał się i przejechał samochodem po nodze pracownika firmy, który na szczęście nie odniósł poważnych obrażeń. Mężczyźni ukradli cztery akumu-

latory o wartości 1,8 tys. zł - mówi asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łącznińskich policjantów.

Policjanci ustalili sprawców, którymi okazali się 32-letni lublinianin i 34-letni mieszkaniec Lubartowa.

- Podczas zdarzenia autem kierował 32-latek i to on potrafił pracownika firmy, narażając go na niebezpieczeństwo utraty życia, albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu i spowodował obrażenia jego ciała - informuje asp. Krasna.

Mężczyzna usłyszał zarzut kradzieży rozbójniczej. Decyzją sądu trafił na trzy miesiące do aresztu. Grozi mu do dziesięciu lat pozbawienia wolności.

Z kolei jego 34-letni kompan usłyszał zarzut kradzieży i trafił pod dozór policji. Grozi mu do pięciu lat odsiadki.

Kamil Kulig

39-letni pieszy zginął pod kołami opla



Pierwszy w 2021 r. śmiertelny wypadek w powiecie łącznińskim miał miejsce w gminie Cyców

Mężczyzna prawdopodobnie przewrócił się na jadący samochód.

W czwartek, 25 lutego, około godz. 18 w Bekieszy 38-letni kierowca opla vectry potrafił 39-letniego pieszego mieszkańca gminy Cyców.

- Pieszy nie miał elementów odbłaskowych, poruszał się prawą stroną jezdni poza terenem zabudowanym. Prawdopodob-

nie przewrócił się bezpośrednio przed jadące auto. Niestety, pomimo podjętej akcji reanimacyjnej, mężczyzna zmarł na miejscu - informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łącznińskich policjantów. Wkrótce odbędzie się sekcja zwłok potraconego 39-latka.

Kierowca opla, mieszkaniec gminy Cyców był trzeźwy.

Kamil Kulig

Pasażer BMW zginął w Przytocznie, trzy osoby ranne



Samochód osobowy uderzył w ciągnik z cysną

26-letni mężczyzna zginął w wypadku w Przytocznie 23 lutego. Trzy inne osoby odniosły rany.

Do tragedii doszło około godz. 20.40.

- 18-letni kierujący BMW nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze i uderzył

w jadący w tym samym kierunku ciągnik rolniczy z podczepionym zbiornikiem do przewozu płynnych ładunków. W wyniku uderzenia zginął 26-letni pasażer BMW. Pasażerka była wycinana z wraku przez strażaków przy pomocy narzędzi hydraulicznych. Ranni zostali



Żeby wydobyć uwięzioną pasażerkę z samochodu, strażacy musieli użyć sprzętu hydraulicznego. W akcji uczestniczyli zastępy JRG Lubartów, JRG Ryki oraz dwa zastępy OSP (Przytoczno, Przytoczno Osiedle)

przewiezieni do szpitala - opisuje zdarzenie st. sierż. Jagoda Stanicka

z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk



Technikum Zawodowe

Branżowa Szkoła I stopnia LO dla Dorosłych



Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie

RCEZ-SZKOŁA MARZEŃ DOŁĄCZ DO NAS!



Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej zaprasza absolwentów szkół podstawowych do podjęcia nauki w Technikum Zawodowych oraz w Szkole Branżowej I stopnia. Jesteśmy największą szkołą ponadpodstawową w powiecie lubartowskim kształcąca w zawodach szkolnictwa branżowego.

W Technikum Zawodowym oferujemy kształcenie w następujących zawodach: technik ekonomista, technik handlowiec, technik rachunkowości, technik budownictwa, technik elektronik, technik mechanik. Należy podkreślić, że zawody technik elektronik oraz technik mechanik znalazły się na opublikowanej przez Ministerstwo Edukacji i Nauki liście 28 zawodów, dla których, ze względu na znaczenie dla rozwoju państwa, jest prognozowane szczególne zapotrzebowanie na rynku pracy.

W Szkole Branżowej I stopnia proponujemy kształcenie w następujących zawodach: monter zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie, cukiernik, piekarz, kucharz, sprzedawca, fryzjer, murarz – tynkarz, monter sieci i instalacji sanitarnych, mechanik pojazdów samochodowych, elektromechanik, elektromechanik pojazdów samochodowych, blacharz samochodowy, stolarz, ślusarz, dekarz, krawiec.

Absolwentom Szkoły Branżowej I stopnia oferujemy kontynuowanie nauki w Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych.

Dysponujemy nowoczesną i bardzo dobrze wyposażoną bazą dydaktyczną. Nasze pracownie przedmiotowe wyposażone są w komputery, rzutniki multimedialne, tablice interaktywne. Zajęcia praktyczne odbywają się w pracowniach do kształcenia Uczniom zamieszkującym oferujemy możliwość zamieszkania w Bursie Szkolnej, w komfortowych, domowych warunkach.

Jeśli chcesz zdobyć zawód poszukiwany na rynku pracy, uczyć się w nowoczesnej szkole, rozwijać swoje pasje i zainteresowania – wybierz naukę w Regionalnym Centrum Edukacji Zawodowej.

Więcej informacji na stronie www.rcez.lubartow.pl

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

100 urodziny - wyjątkowy jubileusz Pani Scholastyki

W poprzednim tygodniu mieszkanka Domu Opieki Społecznej w Kocku Pani Scholastyka Wójcik obchodziła 100 urodziny.

Ten wyjątkowy dzień, w jej życiu, był okazją do życzeń, od rodziny, dyrekcji, pracowników i współmieszkańców DPS-u oraz władz samorządowych - Starosty i Zarządu Powiatu Lubartowskiego - reprezentowanych przez kierownika Wydziału Spraw Społecznych Jerzego Piekarczyka, a także Burmistrza Kocka. Okolicznościowe życzenia na ręce Jubilatki przesłał również prezes rady ministrów Mateusz Morawiecki.

Przybyli odśpiewali jubilatce „dwieście lat”, wręczyli kwiaty i prezenty, a na koniec razem z Panią Scholastyką skosztowali urodzinowego tortu, oczywiście z zachowaniem ograniczeń i zasad reżimu sanitarnego.

Pani Scholastyko, w imieniu mieszkańców naszego powiatu, życzymy 200 lat. Niech każda chwila będzie dla Pani źródłem szczęścia, upływa w zdrowiu i spokoju.



REKRUTACJA

Zespół Szkół nr 2 w Lubartowie

PROPONOWANE KLASY W ROKU SZKOLNYM 2021/2022

I Liceum Ogólnokształcące:

KLASA MATEMATYCZNO-FIZYCZNA
 rozszerzenia: matematyka, fizyka
 nauczane języki: j. angielski, j. niemiecki

KLASA MATEMATYCZNO-GEOGRAFICZNA
 rozszerzenia: matematyka, geografia
 nauczane języki: j. angielski, j. niemiecki

KLASA HUMANISTYCZNO-PRAWNICZA
 rozszerzenia: historia, WOS
 nauczane języki: j. angielski, j. francuski lub j. niemiecki

KLASA HUMANISTYCZNO-PSYCHOLOGICZNA
 rozszerzenia: j. polski, biologia, WOS
 nauczane języki: j. angielski, j. francuski lub j. niemiecki

KLASA BIOLOGICZNO-CHEMICZNA
 rozszerzenia: biologia, chemia
 nauczane języki: j. angielski, j. francuski

KLASA SPOŁECZNO-ADMINISTRACYJNA
 rozszerzenia: geografia, WOS
 nauczane języki: j. angielski, j. francuski lub j. rosyjski

Technikum Zawodowe nr 2:

TECHNIK INFORMATYK
 rozszerzenia: matematyka, informatyka
 nauczane języki: j. angielski, j. niemiecki

ul. Chopina 6, 21-100 Lubartów, tel: 81-855-01-10

www.zs2.lubartow.pl

Starosta Lubartowski informuje o drugim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż udziału Skarbu Państwa wynoszącego 6/8 części w prawie własności nieruchomości, położonej w gminie Uścimów, w obrębie geodezyjnym 1 - Drozdówka, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr: 628/3 o pow. 0,02 ha, 629/1 o pow. 0,11 ha, 630/1 o pow. 0,01 ha, dla której Sąd Rejonowy w Lubartowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr LU1A/00053111/7.

Nieruchomość położona jest w obszarze, dla którego nie ma miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie z ustaleniami Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Uścimów – zatwierdzonego Uchwałą Rady Gminy Uścimów Nr II/21/02 z dnia 20 grudnia 2002 r. teren działek ewidencyjnych nr: 628/3, 629/1, 630/1 obręb 1 – Drozdówka, nieobjęty ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, położony jest w obszarze zainwestowania wg planu (zabudowa mieszkaniowa, usługi, przemysł).

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **133 300,00 zł** (słownie: sto trzydzieści trzy tysiące trzysta zł 00/100). Sprzedaż nieruchomości nie podlega opodatkowaniu podatkiem VAT.

Przetarg na sprzedaż nieruchomości odbędzie się w dniu 15 kwietnia 2021 r., o godzinie 12⁰⁰ w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lubartowie, ul. Słowackiego 8, I piętro, Sala Rycerska.

Wadium wniesione w pieniądzu wynosi 15 000,00 zł (słownie: piętnaście tysięcy zł 00/100).

W przetargu mogą wziąć udział osoby, które wpłacą wyżej wymienione wadium, nie później niż do dnia 8 kwietnia 2021 roku, na konto Starostwa Powiatowego w Lubartowie Nr 49 8707 0006 0021 2063 2000 0002, prowadzone w Banku Spółdzielczym w Lubartowie. Za termin jego wniesienia uważa się dzień wpływu wadium na wskazane wyżej konto. Dowód wniesienia wadium przez uczestnika przetargu podlega przedłożeniu komisji przetargowej przed otwarciem przetargu.

Ogłoszenie Starosty Lubartowskiego o drugim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż udziału Skarbu Państwa 6/8 części w prawie własności ww. nieruchomości podlega publikacji w prasie o zasięgu obejmującym co najmniej powiat lubartowski, na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Lubartowie www.powiatlubartowski.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Lubartowie, tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lubartowie oraz w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości.

Dodatkowe informacje o nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Lubartowie, w godzinach od 7³⁰ do 15³⁰, pod nr telefonu (81) 855 24 67.

STAROSTA LUBARTOWSKI
Ewa Zybala



Marcel uważa, że zdolności aktorskie ma po mamie, która marzyła kiedyś o karierze aktorskiej.

Talent łącznianina docenił sam Artur Barciś

Marcel został laureatem konkursu „Manewry artystyczne Wojska Polskiego”. Łącznianin reprezentował w nim 19. Brygadę Zmechanizowaną w Lublinie. Zajął drugie miejsce w kategorii „teatr jednego aktora”.

Grał Diablaka w Teatrze Muzycznym

Przedstawił monodram pt. „Kobieta pryncypalna” na podstawie tekstu Anny Lechickiej w reżyserii swojej i jego opiekunki artystycznej Małgorzaty Zielińskiej. Monodram Marcela Ulewicza można zobaczyć na jego kanale w serwisie YouTube, a także w naszym serwisie www.tubalecznej.pl. Mówi on o problemie kobiety w charakterystycznym żartobliwym tonie.

Zainteresowania teatralne i wokalne towarzyszą Marcelowi od najmłodszych lat.

- Już jako przedszkolak, tworzyłem przedstawienia w domu. Oglądali je rodzice, dziadkowie, oraz znajomi – opowiada Ulewicz.

W szkole podstawowej współpracował w sferze artystycznej ze swoją polonistką Anną Ła-



Marcel Ulewicz chwilę po nagraniu nagrodzonego monodramu

- Już jako przedszkolak, tworzyłem przedstawienia w domu. Oglądali je rodzice, dziadkowie, oraz znajomi

dak. W 2017 roku, gdy Marcel miał 12 lat wygrał casting ogłoszony przez Teatr Muzyczny w Lublinie. W widowisku pt. „Legenda o czarnej łapie” kreował rolę Diablaka Fafuły. Wtedy Marcel poznał arkana sztuki

teatralnej i już jako dziecko pracował z zawodowymi aktorami. - Był to dla mnie skok na bardzo głęboką wodę, próby trwały dwa miesiące. Później grałem przed pełną widownią przez rok. Moja rola wymagała ode mnie zarówno gry aktorskiej, jak i śpiewu, oraz tańca. Było to dla mnie duże wyzwanie, a jednocześnie zaszczyt grania na znanej lubelskiej scenie. Z teatru muzycznego wyszedłem z przekonaniem, że aktorstwo jest moją pasją i powołaniem – opowiada Marcel.

Kocha teatr, muzykę i taniec

Jak mówi, znaczący wpływ na jego rozwój artystyczny miała również Małgorzata Zielińska, nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej, która wraz z nauczycielem Grzegorzem Jackiem Pelicą prowadzi koło recytatorsko-teatralne „Mimo wszystko...”. Marcel poznał ją w siódmej klasie, gdy zaczął mieć lekcje w budynku szkoły przy ul. Piłsudskiego i współpracuje z nią nadal, już jako absolwent i uczeń klasy arty-

Z teatru muzycznego wyszedłem z przekonaniem, że aktorstwo jest moją pasją i powołaniem

stycznej w XV Liceum Ogólnokształcącym w Lublinie. Łącznianin należy też do lubelskiego Teatru Panopticum, w którym występował na lubelskich scenach teatralnych.

Marcel uważa, że odziedziczył swoje zdolności aktorskie po mamie, która marzyła również o zostaniu aktorką teatralną. Po ukończeniu szkoły średniej Marcel zamierza kontynuować naukę w wyższej szkole teatralnej, lub filmowej.

- Nawet w obecnej panującej w kraju sytuacji pracuję nad kilkoma nowymi projektami, które w najbliższym czasie pozwolę sobie państwu zaprezentować.

Teatr, muzyka i taniec są moją prawdziwą pasją i zrobię wszystko by stanąć w przyszłości na deskach teatralnych, oraz na planie filmowym. Mam nadzieję, że Łęczna będzie ze mnie dumna – kończy Marcel.

Kamil Kulig

Znęcał się nad żoną

Mężczyzna groził nawet, że zabije swoją żonę. Kobieta przerwała milczenie i teraz agresorowi grozi do pięciu lat odsiadki.

42-letni mieszkaniec powiatu łączyńskiego po alkoholu wszczynał awantury domowe, poniżał swoją żonę, ograniczał jej kontakty z rodziną i stosował przemoc fizyczną. Groził również pozbawieniem życia.

- Na szczęście kobieta postanowiła przerwać milczenie i o tym, czego doświadczyła od męża w zaciszu czterech ścian, opowiedziała policjantom – informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka komendy w Łęcznej.

Policjanci zatrzymali 42-latkę. - Zebrane przez śledczych materiały pozwoliły na przedstawienie mu zarzutu znęcania się psychicznego i fizycznego nad żoną oraz kierowanie gróźb karalnych w stosunku do niej i swojej teściowej – dodaje asp. Krasna.

Mężczyzna został aresztowany na czas dwóch miesięcy. Grozi mu do pięciu lat więzienia.

Kamil Kulig

Dachowanie w Brzeźnicy Książęcej. Kierowcę zabrał śmigłowiec ratunkowy

Do dachowania Dacii Duster doszło 1 marca przed godziną 7 rano w Brzeźnicy Książęcej w gminie Niedźwiada.

Marcin Kusyk



Przybyły na miejsce ZRM wezwał śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, którym 57-letni mężczyzna został przetransportowany do szpitala. Straż pożarna zabezpieczyła miejsce zdarzenia, postawiła pojazd na koła oraz odłączyła instalację elektryczną. W działaniach brały udział dwa zastępy JRG Lubartów oraz zastęp OSP z Niedźwiady



Samochód osobowy Dacia Duster zjechał na lewą stronę, a następnie dachował. - Kierowca o własnych siłach opuścił pojazd. Zastęp z OSP z Niedźwiady, który jako pierwszy przybył na miejsce zdarzenia, zabezpieczył uszkodzony pojazd przed utratą ciepła oraz wykonał stabilizację odcinka szyjnego za pomocą kołnierza ortopedycznego - relacjonuje mł. bryg. Dariusz Sierociński z KP PSP w Lubartowie

Opel uderzył w drzewo w Wandzinie



Do zdarzenia doszło 27 lutego - Samochód osobowy marki Opel Meriva kierowany przez 62-letniego mężczyznę zjechał na lewą pobocze drogi i uderzył w drzewo. Poszkodowanemu na miejscu działań strażacy udzielili kwalifikowanej pierwszej pomocy. Następnie kierowca przekazany został pod opiekę Zespołu Ratownictwa Medycznego - informuje mł. bryg. Dariusz Sierociński z KP PSP w Lubartowie.

W działaniach brały udział dwa zastępy JRG Lubartów oraz Ochotnicza Straż Pożarna z Wólki Rokickiej

Wniosek o nadanie Końskowoli praw miejskich do szuflady

Opozycja: Konsultacje nierzetelne. Zastępca wójta: Stanęli po stronie rosyjskiego zaborcy

Radni zdjęli z obrad punkt dotyczący skierowania wniosku do ministra o nadanie Końskowoli praw miejskich. O ich decyzji ostro wypowiada się zastępca wójta, nazywając haniebną. - Stanęli po stronie rosyjskiego zaborcy, który 150 lat temu odebrał Końskowoli prawa miejskie - mówi urzędnik.

Ratusz prosi się o prawa miejskie

O prawach miejskich dla Końskowoli zaczęło być głośno w ubiegłym roku, kiedy podczas otwarcia świeżo wyremontowanego ratusza pomysł ponownych starań rzucił proboszcz miejscowej parafii. Władze szybko go podchwyciły. Poczyniły odpowiednie kroki z nadzieją, że tym razem, inaczej niż kilka lat temu, kiedy Końskowoli praw miejskich zabranych nakazem carskim - odmówiono, sprawę uda się doprowadzić do końca i od 1 stycznia podpuławska miejscowość znów stanie się miastem. Urzędnicy podkreślali jednak, że najpierw chcą o zdanie zapytać mieszkańców. W sierpniu radni zdecydowali o konsultacjach, te przeprowadzono jesienią. Ponad 80% osób, które wzięła w nich udział opowiedziała się za przywróceniem Końskowoli praw miejskich. Jednocześnie trwały prace nad wnioskiem, który wójt darze do 31 marca za pośrednictwem wojewody muszą skierować do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Radni opozycji: Konsultacje źle przeprowadzone, mieszkańcy niedoinformowani

Ubiegłotygodniowa uchwała rady miała być w zasadzie formalnością. Radni mieli jedynie zdecydować o skierowaniu wspomnianego wniosku do wojewody, nadając sprawie bieg. Jednak już na początku sesji przewodniczący zawnioskował o usunięcie tego punktu z porządku obrad odnosząc się do przeprowadzonych jesienią konsultacji społecznych. - W zasadzie te konsultacje powinny być

Mariusz Majkutewicz - smutny.
21 godz. · 3

Czarny dzień w historii Gminy Końskowola.

Podjmując skandaliczną decyzję, Radni Zielonego Powiśla i PSL stanęli po stronie rosyjskiego zaborcy, który 150 lat temu odebrał Końskowoli prawa miejskie. Na dzisiejszej sesji Rady Gminy Końskowola stała się rzecz haniebna i niewyobrażalna. Radni Zielonego Powiśla i PSL nie pozwolili złożyć wniosku o nadanie praw miejskich Końskowoli! Jednym ruchem ukradli nasze marzenia. Zrobili to nie licząc się w ogóle z głosem mieszkańców wyrażonym w konsultacjach. Przytłaczająca większość spośród 3 tys. głosujących była za nadaniem praw miejskich. Odzyskanie praw miejskich przez Końskowolę uzyskało poparcie we wszystkich 16 sołectwach naszej gminy bez wyjątku. Radni Zielonego Powiśla i PSL zdradzili nasze zaufanie nie podając żadnego racjonalnego argumentu. Nie wolno tego tak zostawić. Nasz los nie może zależeć od widzimisię garstki osób!

poprzedzone rzetelnie przygotowaną kampanią informacyjną, a tymczasem to, co wydarzyło się u nas, bądź się nie wydarzyło uznaję trochę za sytuację kuriozalną, której celem było jedynie odnotowanie faktu, że takie konsultacje się odbyły - mówi Radosław Barzenc.

Przewodniczący rady stwierdził, że zgłaszali się do niego mieszkańcy z zapytaniem, dlaczego ankietę docierała tylko do niektórych osób, a inne były pominięte. Zauważył, że osoby z ankietami wysłano w czasie wzrostu zachorowań, tzw. drugiej fali COVID-19.

- Efekt jest taki, że do wielu uprawnionych mieszkańców te ankiety nie dotarły, ale za to te ankiety zostały wypełnione przez dzieci w szkołach pod okiem nauczycieli - mówił. Nie dając szansy wypowiedzenia się mieszkańcom w tak ważnej sprawie nazwał wprost ich lekceważeniem. - Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że ten temat jest także przeprowadzany pod presją czasu. Nie wiem dlaczego. Tak, jakby był przepychany kolanem - mówił Radosław Barzenc i podkreślał jednocześnie, że nie jest przeciwnikiem przywrócenia Końskowoli praw miejskich. - Postąpiłbym wbrew sobie, gdybym pozwolił na pobiczne załatwianie tak ważnych spraw - tłumaczył przewodniczący. - Chciałbym, abyśmy zaprosili wszystkich bez wyjątku, a nie żebyśmy wybiórczo pytali pojedyncze osoby - mówił Barzenc.

Nieco inaczej do sprawy podszedł radny Michał Kowalski, który przypominał, że w konsultacjach ponad 80% mieszkańców opowiedziało się za przywróceniem Końskowoli praw miejskich, a zawsze znajdą

się niezadowoleni. Zdejmowanie punktu z obrad nazwał niepotrzebnym odkładaniem sprawy w czasie. O niedoinformowaniu mieszkańców w kwestii przywrócenia „stolicy” gminy praw miejskich mówił także radny Piotr Murat, przytaczając obawy, którymi się z nim dzielili.

- Czy to nie będzie np. tak, że rada będzie dawała większość pieniędzy na rozwój Końskowoli, a co będzie z przysiółkami? - przytaczał radny Murat.

Wójt: Wszystko zrobiliśmy tak, jak trzeba

Z ramienia urzędu konsultacje nadzorował Mariusz Majkutewicz, zastępca wójta. - Przypomnę, że sposób przeprowadzenia konsultacji został ustalony przez wysoką radę w drodze uchwały, zostało określone, w jaki sposób zostaną przeprowadzone i że zostaną przeprowadzone za pomocą pełnomocników. Taka forma szanowni państwo wskazali jako właściwą - podkreślał.

35%

tyle wyniosła frekwencja w konsultacjach odnośnie nadania Końskowoli praw miejskich

Zaznaczał, że informacje o konsultacjach docierały do mieszkańców kilkoma różnymi kanałami - przez stronę gminy, gminną gazetę „Echo Końskowoli” czy za pośrednictwem Wspólnoty Puławskiej. Urząd zorganizował również spotkania



Stanisław Gołębiowski,
wójt gminy Końskowola
Ten pretekst, który pan przewodniczący zgłosił jest tylko pozorny. Jeśli ma pan konkretny powód i pretekst, to proszę go objawić



Piotr Murat,
wiceprzewodniczący RG Końskowola
Droży państwo, gratuluję pięciu kolegom, którzy nie są członkami PSL-u ani „Zielonego Powiśla”, bo jesteście na prawdę prawdziwymi Polakami. Wy reszta to swołocz

z sołtysami. Ponadto do wszystkich skrzynek pocztowych została wrzucona informacja o takich działaniach władz gminy. Wniosek przewodniczącego rady o usunięciu punktu z harmonogramu obrad nazwał wprost grzebiącym inicjatywę nadania praw miejskich Końskowoli, po czym zwrócił się do przewodniczącego. - Jak dobrze zna pan Końskowolę i jej mieszkańców? Co pan o nas wie? Czy pan tutaj się urodził, tutaj się wychował, chodził do przedszkola, do naszej podstawówki? Czy chodził pan na religię na nową plebanię, znał dyrektora Pawlika, a może ks. Pasiecznego? A może leczyła pana dr Kasińska albo dr Kawka? A może pierwszy raz w życiu był pan u fryzjera u pana Kowalika? Czy był pan kiedyś w poprzednim budynku urzędu gminy? Czy pan wie, gdzie taki budynek kiedyś stał? Czy znał pan np. pana Zbyszka Szpetko? Czy pamięta pan, gdzie był przytułek na nowym osiedlu, albo gdzie stała stara kaflarnia w miejscu dzisiejszego przedszkola? Czy wie pan, co to były powroźniki, albo co było w handlowcu? Ile gazet kupił pan u pana Wiktorowskiego w kiosku? - pytał Majkutewicz i dodawał:

- Jakie ma pan moralne prawo nie zgadzać się z wolą mieszkańców wyrażoną w konsultacjach? Dlaczego stawia się pan ponad nami wszystkimi?

- Nie stawiam się nad nikim, ale kiedy patrzę, że pewne rzeczy próbuje się załatwiać ponad ludźmi mówiąc, że nie 90%, bo 900 osób z 2 tysięcy, to nie jest 90%, kiedy odmawia się

ludziom głosu, to po prostu nie podoba mi się to - odciął się Barzenc, zarzucając jednocześnie zastępcy wójta duże nadużycie. Co do słuszności argumentacji wójta o frekwencji zebranych próbował przekonać radny Andrzej Szymajda. Wójt Stanisław Gołębiowski przypominał, że zgodnie z uchwałą rady gminy udział w konsultacjach był dobrowolny. - Kto chciał, zagłosował. Informacja była przekazana maksymalnie starannie i do wszystkich zainteresowanych dotarła. A ci co nie chcieli, nikt jeszcze nie zmusił nikogo do tego, by głosowali - mówił Gołębiowski i dodawał:

- Szanowni państwo, a co powiecie tym pełnomocnikom, którzy poświęcili tyle czasu? Że te parę miesięcy pracy jest na marne?

Niekonsekwencję w działaniu radnym uświadamiała Barbara Stefanek-Nowacka z Towarzystwa Ochrony Dziedzictwa Kulturowego „Fara Końskowolska”. - Wydaje mi się, że teraz państwo siebie stawiacie w niezręcznej sytuacji. Z jednej strony w sierpniu podejmujecie decyzję o czymś, czym później gmina żyje kilka miesięcy, a w tej chwili z uwagi na pandemię uważacie, że nierzetelnie przeprowadzone konsultacje są powodem, dla którego chcecie ten wniosek wycofać z porządku obrad i właściwie przenieść na nie wiadomo kiedy - mówiła Stefanek-Nowacka. - Samo przedłużanie w czasie niczego nam nie zmieni. Jeśli konsultacje miałyby być nieprawidłowo przeprowadzone, to nadzór wojewody zwróci nam uwagę i nie przepuści - próbował

przekonywać zebranych wójt Stanisław Gołębiowski. Sprawę próbowała ratować także sołtys Końskowoli. - Nie zgodę się panie przewodniczący z tym, że mieszkańcy Końskowoli nie byli poinformowani. Uważam, że ulotki, które były wkładane do skrzynek były wystarczającą informacją dla naszych mieszkańców. Poświęciliśmy jako sołtysi wiele czasu, chodziliśmy praktycznie do każdego mieszkania. Ja odwiedziłam 80% mieszkań w Końskowoli - opowiadała sołtys miejscowości i dodawała:

- Ludzie są bardzo zainteresowani przywróceniem praw miejskich i uważam, że konsultacje są już zbędne, bo wszyscy wiedzieli o co chodzi, kiedy przychodziłam do domu.

Opozycja nieugięta, ma swoje racje

Jednak te argumenty nie przekonały radnych „Zielonego Powiśla” i PSL, którzy zaznaczali, że podjęcie uchwały w nieco późniejszym terminie nie zaszkodzi sprawie, a pozwoli wyjaśnić wątpliwości. Tymczasem po głosowaniu, w którym ostatecznie większość rady opowiedziała się za zdjęciem z porządku obrad punktu dotyczącego złożenia wniosku o nadanie Końskowoli praw miejskich i po sprawozdaniu wójta z działalności między sesjami o głos poprosił przewodniczący rady. Piotr Murat odczytał zebranym wpis zamieszczony na swoim profilu na Facebooku przez Mariusza Majkutewicza, w którym ten decyzję rady nazwał skandaliczną, porównał działanie radnych „Zielonego Powiśla” i PSL do „rosyjskiego zaborcy”, który przed laty zabrał Końskowoli prawa miejskie. - Droży państwo, gratuluję pięciu kolegom, którzy nie są członkami PSL-u ani „Zielonego Powiśla”, bo jesteście naprawdę prawdziwymi Polakami. Wy reszta to swołocz - skwitował Murat. Majkutewicz wpisu komentować nie chce, stwierdzając, że został umieszczony na jego prywatnym profilu, a jego przytaczanie na sesji w ogóle nie powinno mieć miejsca.

Marta Pietroni

Ofiary wybuchu mają poparzone odsłonięte części ciała, głównie głowy, ręce i nogi Potężna eksplozja gazu w Podedwórz. Kobieta i dzieci ranne

Trzy osoby, w tym dwoje dzieci, zostały poparzone w wybuchu gazu, do którego doszło w jednym z domów Podedwórz. Budynek został poważnie uszkodzony.

Do zdarzenia doszło w piątkowe popołudnie w Podedwórz w pow. parczewskim. Strażacy dostali zgłoszenie, że w jednym z domów wybuchł gaz. – Wybuchł propan-butan, którym był zasilany budynek. Prawdopodobną przyczyną była nieszczelność instalacji – relacjonuje starszy kapitan Krzysztof Fila z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Parczewie.

Na miejsce pojechali też policjanci. – W eksplozji ucierpiały trzy osoby. Kobieta oraz jej dwoje dzieci w wieku 10 i 13 lat z poważnymi obrażeniami trafili do szpitala. Siła wybuchu bardzo mocno uszkodziła budynek – relacjonuje starszy aspirant Artur Łopacki z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Kapitan Fila wyjaśnia, że kobieta i dzieci zostali poparzeni. – To po-



Do zdarzenia doszło w piątkowe popołudnie w Podedwórz. Budynek został poważnie uszkodzony

parzenia odsłoniętych części ciała: głównie głowy, rąk i nóg. Zrobiliśmy im okłady z tzw. opatrunków hydrożelowych – wylicza Fila.

Teren zabezpieczyli policjanci. – Będziemy wyjaśniać dokładnie wszystkie okoliczności zdarzenia – zapowiada Łopacki.

Na miejscu pracowały dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-

W eksplozji ucierpiały trzy osoby. Kobieta oraz jej dwoje dzieci w wieku 10 i 13 lat z poważnymi obrażeniami trafili do szpitala

-Gaśniczej Parczew (siedmiu strażaków), Ochotnicza Straż Pożarna Podedwórze (sześciu ochotników), OSP Paszenki (czterech

strażaków), dwie karetki pogotowia, policja i inspektor nadzoru budowlanego w Parczewie.

Grzegorz Rekiel

Dwaj obywatele Ukrainy zginęli w wypadku na Glinianej



W wypadku zginęli dwaj mężczyźni w wieku 24 i 22 lat

Do tragedii doszło w noc 27/28 lutego. Przed północą kierowca VW Passata, jadąc ul. Glinianą, od strony ul. Filaretów w kierunku ul. Nadbystrzyckiej, po wyjechaniu z zakrętu stracił panowanie nad pojazdem i zjechał na prawą stronę jezdni.

- Pojazd z impetem wjechał w znak drogowy, a potem bo-

kiem uderzył w drzewo - relacjonuje podkomisarz Anna Kamola z lubelskiej policji. Samochodem jechali dwaj młodzi obywatele Ukrainy. 24-letniego kierowcy i jego 22-letniego pasażera nie udało się uratować mimo akcji ratowniczej.

Marcin Kusyk

Koronawirus w DPS w Kalince. „W końcu dopadło i nas, ale mogło być dużo gorzej”

Ognisko koronawirusa zostało stwierdzone w Domu Pomocy Społecznej w Kalince w pow. parczewskim. Zakażonych jest 11 pensjonariuszy. Jedna osoba zmarła, ale dyrektor placówki ma wątpliwości, czy w tym przypadku do zgonu przyczyniło się zakażenie. Covid-19 zdiagnozowano też u 14 pracowników, część osób już wyzdrowiała.

Koronawirusa stwierdzono w placówce po tym, jak dyrekcja zleciła przeprowadzenie badań przesiewowych.

- W końcu dopadło i nas. Zaczęłam się nawet trochę przechwalać, że sobie poradziłam z epidemią, choć była to bardziej zasługa pracowników, niż moja. Potraktowali sprawę bardzo poważnie, starali się przestrzegać reżimu sanitarnego. Regularnie podawaliśmy pensjonariuszom posiłki zawierające warzywa i owoce, żeby wzmocnić ich odporność, a także witaminy D i C – wylicza Andrzej Kośmider, dyrektor DPS w Kalince.

Z Covid-19 trudno wygrać

Wirusa potwierdzono u 11 spośród 93 pensjonariuszy, a także u 14



Andrzej Kośmider, dyrektor DPS w Kalince: W końcu dopadło i nas. Nasi pracownicy potraktowali sprawę bardzo poważnie, staraliśmy się przestrzegać reżimu sanitarnego. Na szczęście prawie wszyscy mieszkańcy przyjęli pierwszą dawkę szczepionki. Myślę, że uchroniło nas to przed katastrofą.

Regularnie podawaliśmy pensjonariuszom posiłki zawierające warzywa i owoce, żeby wzmocnić ich odporność, a także witaminę D i witaminę C – wylicza Andrzej Kośmider, dyrektor DPS w Kalince

spośród 48 pracowników. – Zakażone osoby na ogół czują się dobrze, ale kilka trafiło do szpitala. Jedna osoba zmarła, ale miała liczne choroby i trudno powiedzieć, na ile zakażenie przyczyniło się do zgonu – relacjonował w ubiegłym tygodniu Andrzej Kośmider.

Zakażone osoby zostały oddzielone od pozostałych mieszkańców. Dyrekcja wydzieliła w placówce „specjalną strefę”. W piątek Kośmider relacjonował, że sytuacja w DPS się stabilizuje.

- Pracownicy pomału wracają do pracy, pięć osób jest już ozdrowieńcami. Wśród mieszkańców nie mamy nowych zakażeń, po weekendzie

prawdopodobnie zwolnimy ich z izolacji – zapowiedział Kośmider.

Szczepionki zadziałały

Zdaniem władz placówki sytuacja mogła być znacznie gorsza. Na szczęście prawie wszyscy mieszkańcy przyjęli pierwszą dawkę szczepionki.

- Myślę, że uchroniło nas to przed katastrofą, bo 11 zakażonych osób spośród 93, jakie u nas mieszkają, to niewiele. Wszystko wskazuje na to, że zadziałała „częściowa odporność”, jaka występuje po przyjęciu jednej dawki – uważa Kośmider.

Grzegorz Rekiel

R E K L A M A



zapraszamy na www.zchsiarkopol.pl

Zadbamy o Twoje plony!





Zakłady Chemiczne „SIARKOPOL” Tarnobrzeg
sp. z o.o., ul. Chemiczna 3, 39-400 Tarnobrzeg

BOK: tel. +48 15 856 58 58, fax. +48 15 855 55 67, e-mail: bok@zchsiarkopol.pl

Andrzej Adamczyk zapowiadał, że odcinek S19 między Lublin i Lubartowem może być przejezdny już w 2023 roku

Niedługo ruszy budowa ekspresówki między Lublinem i Lubartowem. „Był Kazimierz Wielki, będzie Andrzej Adamczyk”

Marszałek porównujący ministra infrastruktury do Kazimierza Wielkiego, wiceminister finansów przekonujący, że ekspresówka będzie budowana, bo zabrano pieniądze mafiom watońskim oraz sekretarz stanu broniący Daniela Obajtka na stacji Orlenu. Tak wyglądała uroczystość podpisania umowy na budowę odcinka S19 między Lublinem i Lubartowem.

„Nikt nie wierzył, że to jest możliwe”

W miniony piątek, 26 lutego, przedstawiciele Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad oraz wykonawcy zadania - firmy Mota Engil, podpisali umowę na zaprojektowanie i wybudowanie około 30-kilometrowego odcinka drogi ekspresowej między Lubartowem i Lublinem, wraz z obwodnicą Niemiec. Uroczystość odbyła się w Niemcach, na parkingu obok stacji paliw.

- To bardzo ważne wydarzenie dla Ziemi Lubelskiej - podkreślił Andrzej Adamczyk, minister infrastruktury. - Kilka miesięcy temu zapowiadaliśmy to wydarzenie niedaleko stąd, w Niemcach. Nikt nie wierzył, że to jest możliwe. Uśmiechano się, mówiono, że minister opowiada takie historie, ale za chwilę wszyscy o tym zapomną. Nie, nie zapomnieliśmy. Dziś Lubelszczyzna jest jednym wielkim placem budowy - dodał.

Szef Ministerstwa Infrastruktury przekonywał, że planowana budowa ekspresówki od Lublina przez Niemce do Lubartowa, to zasługa rządzących z partii Prawo i Sprawiedliwość.

- To działalność polskiego rządu, działalność PiS-u i Zjednoczonej Prawicy - mówił. - Tej inwestycji by nie było, gdyby nie decyzja rządu pana premiera Mateusza Morawieckiego, a wcześniej Beaty Szydło. Dzięki bardzo odważnym decyzjom premiera Morawieckiego kolejne limity finansowe pozwalają realizować kolejne odcinki tej drogi (Via Carpatia - przyp. red.) - podkreślił.

Andrzej Adamczyk zapowiadał, że odcinek S19 między Lublin i Lubartowem może być przejezdny już w 2023 roku, a ostatecznie oddany do użytku pod koniec 2024 roku.

Andrzej Adamczyk jak król

Na odważne porównanie w swoim przemówieniu zdecydował się marszałek województwa lubelskiego.

Jeszcze kilka lat temu nie bardzo wierzyłem, że mogą dożyć takich czasów, gdzie droga z Rzeszowa do Kraśnika i do Lublina jest budowana w całości... - mówił Jarosław Stawiarz, po czym dodał: - Był Kazimierz Wielki, będzie Andrzej Adamczyk.

To z uszczelnienia VAT-u, twierdzi wiceminister

W uroczystości udział wzięli także Piotr Patkowski, wiceminister finansów.

- Gdyby dziś w jednym zdaniu streścić, czym jest zrównoważony rozwój w rozumieniu rządu PiS, to

można to opisać tak: to sytuacja, w której pieniądze z podatków VAT nie trafiają do mafii paliwowych, ale trafiają na projekty infrastrukturalne, także realizowane w przepięknej Polsce Wschodniej - powiedział młody polityk.

Na Orleniu bronili szefa Orlenu

Kilka dni temu w mediach ujawniono tzw. „taśmę Obajtka”, na których ma być nagrany Daniel Obajtek, szef PKN Orlen. Zdaniem dziennikarzy „Gazety Wyborczej”, którzy ujawnili nagrania, szef koncernu paliwowego w przeszłości miał naruszyć prawo, jeszcze gdy był wójtem gminy Pcim.

- Znajdujemy się przy stacji Orlen, stacji polskiego koncernu. Chcę nawiązać do sytuacji, która w ostatnich godzinach dzieje się w mediach polskojęzycznych, w których to PKN Orlen i prezes Daniel Obajtek jest atakowany. W polskim interesie narodowym jest tak samo budowa Via Carpatii, jak i budowanie silnego podmiotu naftowego, energetycznego. Dlatego z taką zaciekleścią Via Carpatia, kiedyś przez polityków Platformy Obywatelskiej była atakowana w Parlamencie Europejskim, a dziś atakowany jest PKN Orlen - bronił prezesa Orlenu Rafał Weber, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury.

Ponad osiemset milionów

To nie koniec inwestycji GDDKiA w regionie w najbliższym czasie.

- Panie ministrze: deklaruje, że w tym roku zrobimy wszystko, by oddać do użytku odcinki od Lublina w kierunku Rzeszowa do Lasów Janowskich, umożliwić kierowcom przejeżdżność - meldował w piątek Mirosław Czech, szef lubelskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. - W tym roku także będziemy chcieli pochwalić się i zrealizować pewne przedsięwzięcie, które pomoże zrealizować zadanie od granicy z województwem mazowieckim w kierunku Kocka i obwodnicy Woli Skromowskiej, a w konsekwencji do Lubartowa - dodawał.

Jak podaje GDDKiA do przetargu wpłynęło 12 ofert. Wygrała oferta firmy Mota-Engil Central Europe. Umowa o wartości 835,66 mln zł obejmuje zaprojektowanie, uzyskanie niezbędnych decyzji i budowę ok. 23-kilometrowego odcinka dwujezdniowej drogi ekspresowej od węzła Lubartów Północ do węzła Lublin Rudnik, z rezerwą pod budowę w przyszłości trzeciego pasa.

Wykonawca ma 36 miesięcy na realizację inwestycji, do czasu robót nie wlicza się okresów zimowych od 16 grudnia do 15 marca. Rozpoczęcie prac budowlanych planowane jest w 2022 roku, natomiast zakończenie robót pod koniec 2024 roku.

WIĘCEJ ZDJĘĆ NA
WWW.LUBLIN24.PL

Dominik Smagała

Wilczur zagryzł małego szczeniaczka na oczach dzieci



Duży, czarny pies szedł ze swoim właścicielem bez smyczy i kagańca. Nagle rzucił się na małego pieska, który był trzymany na smyczy przez sześciolatek, w towarzystwie innych dzieci. Zdjęcie zrobione, gdy mężczyzna odchodzi z psem

BIAŁA PODLASKA: Agresywny wilczur bez szczepienia przeciw wściekliznie zagryzł małego szczeniaczka należącego do mieszkanki Białej Podlaskiej. Teraz właścicielowi może grozić ograniczenie wolności lub spora kara finansowa.

O sytuacji poinformowała w ubiegłym tygodniu właścicielka szczeniaczka na profilu facebookowym. Z jej relacji wynikało, że w sobotę 20 lutego duży, czarny pies szedł ze swoim właścicielem bez smyczy i kagańca. Nagle rzucił się na małego pieska, który był trzymany na smyczy przez sześciolatek, w towarzystwie innych dzieci, w prywatnej posesji. Szczeniaczek nie był agresywny. Jak tłumaczyła, był to „dosłownie moment, a dzieci przeżyły dramat”. Właściciel wilczura, jak wynika z relacji białczanki, nie odciągnął swego psa i nie zatrzymał się. Bez żadnej reakcji poszedł w swoją

stronę. Sprawą zajęli się policjanci Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej. Udało się im dość, kim jest właściciel agresywnego wilczura.

- Dzielnicy ustalili, że pies w typie owczarka niemieckiego należy do mieszkańca gminy Biała Podlaska. Mundurowi ustalili również, że zwierzę, nie posiada aktualnego szczepienia przeciwko wściekliznie - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik prasowy KMP w Białej Podlaskiej. Opiekujący się czworonogiem 37-latek został przesłuchany 23 lutego.

- Nie potrafił jednak w żaden sposób wyjaśnić powodów swojego zachowania w chwili zdarzenia - wyjaśnia rzecznik policji.

Czyn 37-latek podlega pod Kodeks wykroczeń. Zarzucono mu niezachowanie środków ostrożności przy trzymaniu zwierzęcia, poniesie również konsekwencje za brak ważnego szczepienia psa. Grozi mu kara ograniczenia wolności, grzywny do tysiąca złotych albo nagana.

Maciej Maciejuk

Hiszpanie wybudują podbiałski odcinek A2

Fragment autostrady pomiędzy rejonem miejscowości Swory a węzłem Biała Podlaska prawdopodobnie zaprojektuje i wybuduje firma POLAQUA. Za wykonanie tego zadania zażyczyła sobie ok. 468 mln zł.

Kilka dni temu Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad ogłosiła, że w przetargu na budowę trzeciego z czterech odcinków A2 pomiędzy Siedlcami a Białą Podla-



Fragment autostrady pomiędzy Sworami a węzłem Biała Podlaska (w Ciciborze) ską wybrano właśnie przedsiębiorstwo budowlane z siedzibą w powiecie białymskim POLAQUA, które należy do hiszpańskiej grupy

ACS, globalnego lidera wśród firm budowlanych i inżynierskich.

Oferta firmy POLAQUA za 467,66 mln zł została wybrana jako najkorzystniejsza w przetargu na zaprojektowanie i budowę tego odcinka A2 pomiędzy Sworami a węzłem Biała Podlaska. Wpłynęło osiem ofert. Na realizację tego fragmentu inwestycji GDDKiA przewidywała wcześniej kwotę 628 mln zł.

- Zadaniem wykonawcy będzie przygotowanie projektu budowlanego, uzyskanie niezbędnych decyzji, a następnie budowa około 14 km autostrady A2 o przekroju

dwujezdniowym z dwoma pasami ruchu i rezerwą pod budowę w przyszłości trzeciego pasa ruchu - informuje GDDKiA.

Zaznacza, iż ponadto powstaną drogi równoległe do obsługi przyległego terenu, urządzenia ochrony środowiska i bezpieczeństwa ruchu drogowego. Wykonawca na etapie przygotowania dokumentacji projektowej określi rodzaj nawierzchni - betonowa lub bitumiczna.

O ile postępowanie przetargowe nie będzie zaskarżone, z wybraną firmą zostanie podpisana umowa.

(Pim)

Biała Onkologia już przyjmuje

Od 1 marca w nowym budynku białskiego szpitala rozpoczęła funkcjonowanie poradnia onkologiczna, poradnia hematologiczna oraz chemioterapia jednego dnia. Jest tam też punkt szczepień przeciwko Covid-19.

Do Białskiej Onkologii został zakupiony za ok. 8 mln zł m. in. rezonans magnetyczny. Szpital planuje zatrudnienie kolejnych lekarzy specjalistów w zakresie onkologii i hematologii oraz lekarzy gotowych rozpocząć specjalizację w tych dziedzinach.

(Pim)

25 razy w Jaka to melodia

Naukowiec zakręcony na punkcie muzyki

Odgadywał melodie gdy program prowadzili Robert Janowski, Norbi i ostatnio Rafał Brzozowski. W najbliższą niedzielę wystąpi w finale miesiąca. I będzie to już 25 występ Kamila Żebrackiego w programie „Jaka to melodia”.

39250 tys. zł tyle wygrał w 3 lutych odcinkach mieszkaniac No-wodworu pod Lubartowem. Teraz ma szansę na wygranie 80 tys. zł w Finale Miesiąca.

Kamil Żebracki (34 lata) pochodzi z Jasła na Podkarpaciu. Od 6 lat z żoną mieszkają w Nowodworze pod Lubartowem. Z wykształcenia jest biotechnologiem i pracuje jako nauczyciel akademicki w Katedrze Genetyki i Mikrobiologii Wydziału Biologii i Biotechnologii UMCS w Lublinie.

- Mam finalistę miesiąca, nie wiem, czy ktoś Cie pobije. Pierwsze miejsce murowane! - Nie zdarza się to często, wręcz rzadko, żeby wygrać trzy odcinki z rzędu! - To jest niesamowita sytuacja, trzeba pokonać naprawdę świetnych zawodników! - emocjonuje się showman Rafał Brzozowski gospodarz programu „Jaka to melodia” w jednym z ostatnich odcinków programu.

Kamil Żebracki po zaledwie kilku taktach, a często już po jednej nucie odgaduje ...”jaka to melodia”. Bez błędnie rozpoznaje tytuły wszystkich utworów wygrywając kolejne muzyczne potyczki. Rywali zostawia daleko w tyle. Ostatnio nie opuszcza go dobra passa. Zwyciężył trzy kolejne odcinki programu zapewniając sobie miejsce w finale miesiąca. 7 marca o godz. 16.05 powalczy w stacji TVP1 o tytuł najlepszego gracza lutego. Do wygrania jest 80 tys złotych i co istotne - przepustka do gry w Finale Roku. I będzie to już jego 25 występ w tym programie.

- Marzeniem każdego kto występuje w tym programie jest wygrać Finał Roku! Może kiedyś mi się to uda! - ma nadzieję wybitny zawodnik.

W duszy grała mi muzyka...

Pierwszy raz wystąpił w programie w 2009 roku. Teleturniej prowadził wówczas Robert Janowski.

- Pamiętam jak programem fascynowali się moi rodzice i oglądali go moi dziadkowie - wspomina finalistę popularnego show. - Jako nastolatek sam dla siebie zacząłem tworzyć notatki, i zapisywać tytuły utworów granych i śpiewanych w programie. Na początku nie pod kątem występu, tylko na własny użytek. Już wtedy w duszy grała mi muzyka. Chodziłem do liceum i równolegle uczyłem się gry na instrumentach w szkole muzycznej.

W Jasle, skąd pochodzi, ukończył dwa stopnie szkoły muzycznej (in-

strumenty: trąbka i saksofon tenorowy). Po latach przerwy powrócił do grania. - Pewnego dnia otrzymałem od mojej Ani w prezencie trąbkę i nie miałem wyjścia! - śmieje się.

To dzięki muzycznej pasji ma doskonały słuch i wyczucie rytmu.

- W naszym domu, w samochodzie ciągle musi grać radio. Jeśli nie znam jakiejś piosenki to automatycznie zapisuję jej tytuł i staram się nauczyć. To już jest takie „skrzywienie zawodowe” można powiedzieć - uważa.

Początki nie były łatwe. Był już na studiach jak w jednym z odcinków programu ogłosili, że jest casting do programu w Lublinie. Był 2008 rok.

- Za pierwszym razem mi się nie powiodło, myślałem, że sparaliżowała mnie trema. Rok później bogatszy o doświadczenia z pierwszego castingu, poradziłem sobie ze stresem i wywarłem pozytywne wrażenie na komisji - wspomina.

Eliminacje do programu „Jaka to melodia” składają się z dwóch etapów. Komisja sprawdza zawodników testując ich wiedzę i zdolność rozpoznawania utworów. Aby dostać szansę na występ w programie trzeba też opowiedzieć o sobie i swoich pasjach w interesujący sposób.

Nasz Pan doktor genetyk

- Kamil to doktor biotechnologii z Nowodworu. W wolnych chwilach lubi grać w planszówki. Interesuje się również sportem - przedstawia zawodnika Rafała Brzozowskiego na antenie telewizyjnej „Jedynki”.

Pozamuzyczne zainteresowania wirtuosa dźwięków można mnożyć. Tenis stołowy, tenis ziemny, siatkówka, piłka nożna. Escape room'y. Produkcja domowych alkoholi - głównie wina i cydru. - I co wieczór obowiązkowo dobra książka „do poduszki” z domowej biblioteczki! - co podkreśla.

W czasie 12 lat Kamil Żebracki wystąpił aż w 24 odcinkach programu. W tym czasie zmieniali się gospodarze programu „Jaka to melodia”.

- Robert Janowski to niewątpliwie jedna z ikon współczesnej telewizji i świetny wokalista. Zastąpił go Norbi, który przez rok prowadził „melodię”. Od 2019 roku gospodarzem programu jest Rafał Brzozowski - również bardzo dobry wokalista i konferansjer - uważa finalistę show.

W każdym z odcinków pojawia się plejada gwiazd polskiej i zagranicznej sceny muzycznej. - Można poznać znane osoby ze świata show biznesu, a stojąc w świetle reflektorów samemu poczuć się jak gwiazda - podkreśla. - Miałem przyjemność poznać m.in.: Marylę Rodowicz, Daniela Olbrychskiego, Halinę Frąckowiak, Golecu Orkiestrę, Agustina Egurolę, Małgorzatę Ostrowską i wielu wielu innych celebrytów, których nie wymieniałem.



Robert Janowski na ekranach telewizorów gościł w latach 1997-2018 jako prowadzący. Po tym, jak rozstał się z programem, nowym gospodarzem został Norbi. Na zdjęciu z Kamilem i Anią Żebrackimi

Ekspert od każdej melodii

W odcinkach wyemitowanych 12, 15 i 16 lutego Kamil siedział jak burza. Trzykrotnie zagrał w finale odcinka o 10 tys. złotych i usłyszał fanfary. Po jednej nutce odgadł m.in. Black Velvet Alannah Myles, „Chodź pomaluj mój świat” grupy 2 plus 1. Jako jedyny uczestnik programu znalazł nowy utwór Rafała Brzozowskiego z 2020 roku pt. „Gentelman” napisany specjalnie na festiwal opolski. Błyskawicznie wcisnął przycisk wykazując się znajomością utworów George’a Michael’a. Na pytanie prowadzącego, czy to był strzał? Odpowiedział: „Polecałem w najpopularniejszy utwór”. Nie pomylił się ani razu!

W kolejnej rundzie przelicytował przeciwnika. W kategorii „Mężczyzna - polski przebieg” usłyszał tylko 3 nuty i już wiedział, że to piosenka „Jak minął dzień” Krzysztofa Krawczyka.

- On jest niesamowity to jest To! - mówił Brzozowski. To jest hit! Naprawdę jest dobry! Aleś Ty mi Choć zaimponował, o jęku

- Wygrana 3 kolejnych odcinków zdarzyła mi się drugi raz w życiu, wcześniej podobny fart miałem w 2012 roku. A było też tak, że wyjeżdżałem po drugiej rundzie z 200 złotymi w kieszeni. Łącznie wystąpiłem w 19 odcinkach rejsowych i 5 odcinkach specjalnych, czyli finałach miesiąca i kwartału. 7 marca będzie mój czwarty występ w Finale Miesiąca i 25 występ w programie „Jaka to melodia”! - podlicza.

PO „JEDNEJ NUTCE”

Na sukces, według finalisty teleturnieju, składają się w głównej mierze słuch muzyczny i długie godziny nauki. Wygrywają uczestnicy wykazujący się znajomością dźwięków, tytułów piosenek i refleksem. Przydaje się też szczypta szczęścia. - Na ekranie mamy podane kategorie. Zdarzają się tzw. „one-hit wonder”

tj. „artyści jednego przeboju”, którzy wylansowali jeden znany utwór. Widząc na tablicy taki zespół czy wykonawcę to właściwie „w ciemno”, nie wsłuchując się w muzykę, można naciskać przycisk. Jeśli do odgadnięcia trafi się utwór wykonawców, którzy mają bardzo dużo przebojów, to jest trudniej, ale i w tym wypadku udaje się odgadnąć tytuł utworu po przysłówkowej „jednej nutce”, jeśli zawodnik ma wiedzę, słuch muzyczny i trochę szczęścia - mówi.

Przed występem zaczyna się gorączkowe „słuchanie”.

- Przed samym udziałem w programie zdecydowanie zwiększam częstotliwość przygotowań. Opierają się one na wielokrotnym odsłuchiwaniu utworów, które pojawiły się w programie, zapoznawaniem się z historią i tekstami piosenek, co może pomóc w odgadywaniu zagadek w 3. rundzie oraz na nauce nowych piosenek, które potencjalnie mogą pojawić się w programie. Teraz przed finałem miesiąca również się przygotowuję. I są to intensywne przygotowania - codziennie po pracy, często do późnych godzin nocnych - zdradza.

Blisko 5 tys. piosenek w bazie

- W swojej bazie mam ponad 4700 utworów, które pojawiły się w programie, i ta baza jest stale powiększana. Jednak piosenek znam zdecydowanie więcej, bo staram się być na bieżąco z nowościami muzycznymi, śledzić wszelkiego rodzaju listy przebojów i podsumowania lat. Interesuję się dodatkowo piosenkami, które pojawiają się w również w innych programach muzycznych. Dzięki temu udało mi się nawet wygrać jeden z finałów. W „Tańcu z gwiazdami” pojawił się kiedyś motyw muzyczny z filmu „Łowca jeleni” i kilka lat później w finale „Jaka to melodia?” miałem do rozpoznania właśnie ten utwór. Ponieważ go znałem, jak i pozostałe utwory, to odgadłem całą finałową siódemkę - wspomina.



Kamil Żebracki z Haliną Frąckowiak - archiwum prywatne



Wokalista Rafał Brzozowski to według finalisty „Jaka to melodia” bardzo dobry konferansjer



- Małgorzata Ostrowska to była wokalistka zespołu Lombard i jedna z moich ulubionych piosenkarek rockowych. Byłem na kilku koncertach z jej udziałem m.in. na widowisku „Symphonica”. Bardzo lubię jej charakterystyczną, mocną barwę głosu, a spotkać ją na żywo w programie „Jaka to melodia?”, porozmawiać i zrobić sobie wspólne zdjęcie, to była nie lada gratka! - mówi Kamil Żebracki. Na zdjęciu z ukochaną żoną Anią i rockową idolką

Żona Ania - inspiracja, natchnienie, muza

Annę z domu Oniszczuk z Nowodworu, poznał studiując w Lublinie.

- Studiowałem biotechnologię, Ania biologię i mieliśmy niektóre zajęcia wspólnie. Poznaliśmy się na jednym z takich zajęć, a mianowicie na laboratoriach z chemii nieorganicznej i przyznam szczerze - była to miłość od pierwszego wejrzenia! Można powiedzieć, że od razu poczuliśmy do siebie chemię! - przyznaje.

Po każdym wygranym finale przesyła ukochanej żonie pozdrowienia.

Podkreśla, że nie poradziłby sobie bez jej nieocenionej pomocy i wsparcia.

- Udało mi się „zaszczepić” Ani miłością do programu. Najpierw pojechała ze mną jako osoba towarzysząca, potem też złapała bakcyla i zaczęła sama występować. Muszę się pochwalić, że moja Ania odniosła nawet większy sukces niż ja do tej pory. W 2018 roku w jednym z finałów wygrała główną nagrodę, czyli samochód osobowy. Także śmiało można powiedzieć, że wytrenowałem „melodiową” mistrzynię - śmieje się bohater teleturnieju.

Magdalena Sych

Łukowianie chętnie fotografowali się z EKIPĄ

Babcia z wnuczką i ich „Nowy dom”

Ekipa odpicowała mieszkanie w pięć dni



Remontowane jest ok. 40-metrowe mieszkanie na trzecim piętrze. Zamieszkać ma w nim babcia z wnuczką

Artur Witkowski, szef Ekipy remontowej podczas nagrania

Ogromne poruszenie w Łukowie wywołała informacja, że na parkingu przed Szkołą Podstawową nr 4 pojawił się czerwony bus z logo programu „Nasz Nowy Dom”.

Była środa, 24 lutego, kiedy w redakcji zaczęły urywać się telefony, a na komunikator internetowy spływać zdjęcia od zaciekawionych łukowian. - Ekipa „Nasz nowy dom w Łukowie” - informowali Czytelnicy. Jako pierwszy informację o przyjeździe ekipy opublikował portal Łuków24.pl. Ta rozniosła się lotem błyskawicy. Post na Facebook udostępniono aż 60 razy. Przeczytało go ponad 20 tys. internautów.

Dla babci i jej wnuczki

Remont zaczyna się w środę wieczorem. Ekipa przystępuje do prac porządkowych i rozbiórkowych.

W czwartek od rana pod blokiem na os. Chącińskiego 7 poza budowlancami kręci się także ekipa telewizyjna: kamerzyści, dźwiękowcy, oświetleniowcy i realizator. Właśnie ruszają zdjęcia, jak to mówią filmowcy - „setki”. Artur Witkowski - szef ekipy opowiada o postępie prac, logistyce i wyzwaniach. Witkowski narzeka trochę na ciasnotę i na to, że jego ludzie musieli dźwigać płyty gipsowe na górę.

Wiemy, że remontowane jest ok. 40-metrowe mieszkanie na trzecim piętrze. Zamieszkać ma w nim babcia z wnuczką, które do tej pory zajmowały wynajmowany w tym samym bloku lokal.

Kulis prac ekipy remontowej zdradzać nie możemy. Wejść do środka odnawianego mieszkania także nie. Nie możemy zdradzić również personaliów bohaterów programu.



Remontowane jest mieszkanie na trzecim piętrze w bloku nr 7 na os. Chącińskiego w Łukowie

Maciej Pertkiewicz

architekt pracujący na planie

W Łukowie mamy do czynienia z nietypowym remontem, bo ekipa pracuje w mieszkaniu. Nie można przerabiać dowolnie instalacji, czy przesuwać ścian

„Pięć dni i nas nie ma”

Maciej Pertkiewicz, architekt pracujący na planie, zdradza, że najlepsze w tej pracy jest pomaganie innym.

- Mimo że ta praca wymaga poświęcenia i wysiłku, jeździmy w najdalsze zakątki kraju - mówi pan Maciej. Dodaje, że w Łukowie mamy do czynienia z nietypowym remontem, bo ekipa pracuje w mieszkaniu. To powoduje ograniczenia. - Nie można przerabiać dowolnie instalacji, czy przesuwać ścian. Jesteśmy także uciążliwi dla sąsiadów. Choć tu spotykamy się z ogromną wyrozumiałością i sympatią - mówi. - Lepiej jak taki remont potrwa pięć

dni i nas nie ma, niż np. dwa miesiące - dodaje.

Artur Witkowski opowiada, że prace wzięły od samego rana. - Jeżeli np. wieszamy profile, to każdy pracownik ma swoją wiertarkę i wkretarkę. Robimy pomieszczenie za pomieszczeniem. Pracuje z nami dwóch elektryków. W sumie w tym remoncie bierze udział 15 osób - zdradza szef ekipy. Śmieje się, że w powiecie łukowskim ekipie pracuje się bardzo przyjemnie, ponieważ poprzednia realizacja także była na naszym terenie. Dosłownie tydzień wcześniej ekipa zakończyła remont w Woli Burzeckiej koło Wojcieszkowa.

Fotki z „Ekipą”

Ekipa Polsatu mogła czuć się w Łukowie jak w domu. Ich obecność spotkała się z ogromnym zainteresowaniem mieszkańców. Wielu chciało mieć zdjęcie z twórcami. Czytelnicy podzielili się fotkami ze Wspólnotą.

Emisja w kwietniu

Gdy wiertarki i młotki już ucichną, na plan wkraczają dekoratorzy. Te prace trwały niemal całą sobotę. Wszystko po to, aby w niedzielę można było nagrać „wielki finał”. Prowadząca Katarzyna Dowbor pokazała bohaterom babci i jej wnuczce efekt prac ekipy. Czy były łzy wzruszenia i jaką historię opowiedzą nam twórcy programu, dowiemy się już 22 kwietnia o godz. 20.05 w Polsacie. - Zapraszamy na emisję - kończy Maciej Pertkiewicz.



Na zdjęciu z Maciejem Pertkiewiczem Monika Siwiak z Łukowa i jej syn Bartek



Anna Pacionek z Maciejem Pertkiewiczem



Łukasz Prusak

Kamil Klink z Arturem Witkowskim

Nagle przyszła gorączka, ale to nie była angina.

Diagnoza: białaczka

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: U Kubie Rusina z Nowego Stręczyna, w gminie Cynców, lekarze zdiagnozowali białaczkę. Ruszyła zbiórka na leczenie 12-latka. Swoje pamiątki przekaże na licytację m.in. Karol Zawrotniak - lider zespołu Defis.

Kuba Rusin w listopadzie skończył 12 lat. We wrześniu 2020 roku lekarze zdiagnozowali u niego ostrą białaczkę limfoblastyczną. Rozpoczęto pierwszy cykl chemioterapii, która niestety przyniosła ze sobą również wiele efektów ubocznych. Przed Kubą drugi cykl.

Zaczęło się od gorączki

- Pandemia sprawiła, że poprzedni rok był dla wszystkich wyjątkowo ciężki, dla nas był to rok najcięższy ze względu na to co spotkało naszego syna. 3 września Kuba dostał bardzo wysokiej gorączki, której nie mogliśmy zbić żadnymi lekami przeciwgorączkowymi. Kolejne dni były coraz gorsze, doszedł ból całego ciała, senność i apatia. Nie chcieliśmy dłużej czekać i natychmiast pojechałam z Kubą na pogotowie. Tam po badaniu przepisano mu antybiotyki na anginę. Niestety, leczenie wciąż nie przynosiło poprawy, a stan Kubie dalej się pogarszał. Kiedy po czterech dniach doszły problemy z oddychaniem, lekarz skierował nas na morfologię - mówi Elżbieta Rusin, mama 12-latka.

Wieczorem tego samego dnia lekarz zadzwonił do niej z informacją, że mają natychmiast jechać z Kubą do szpitala do Lublina, po drodze zabierając wyniki morfologii.

- Kiedy przekroczyliśmy drzwi szpitala nie sądziłam, że Szpitalny

Oddział Hematologii i Transplantologii Dziecięcej stanie się naszym domem na długie miesiące. Nasz dotychczasowy świat legł w gruzach. Otrzymaliśmy od lekarzy najgorszą z możliwych informacji. Diagnoza: ostrą białaczkę limfoblastyczną. Przeżyliśmy wtedy ogromny szok. Wiadomość, że nasze dziecko jest śmiertelnie chore, to ból, którego nie da się w żaden sposób opisać. Kuba był w bardzo złym stanie, nie miał siły samodzielnie stać, potrzebował naszej pomocy przy każdej czynności. Po przyjęciu na oddział lekarze natychmiast rozpoczęli jego leczenie. Wyniki były tak złe, że Kuba dostał bardzo silną chemię, leczony był też sterydami czy innymi ciężkimi lekami - opowiada.

Skutki uboczne chemioterapii

Od momentu przyjazdu do szpitala Kuba przez półtora miesiąca leżał w łóżku. Nie miał siły się podnieść, czy wstać, nie mówiąc o chodzeniu.

- Byłam z nim tam cały czas do końca grudnia, później przez kolejne dni przebywał z nim jego tata Jerzy. To niewyobrażalny ból widzieć swoje cierpiące dziecko. Jego łzy, smutek i nieustanny ból rozdzierają nasze serca - dodaje.

Niestety, dwutygodniowa chemioterapia wywołała u Kubie wiele licznych skutków ubocznych. Pojawiły się wymioty krwawe, wrzody na żołądku i jelicie, ostre zapalenie trzustki, zapalenie pęcherzyka żółciowego, niedoczynność tarczycy, czy toksyczna choroba wątroby. Zazwyczaj po zakończeniu leczenia pierwszą chemioterapią lekarze robią trzytygodniową przerwę, by organizm pacjenta się odbudował. Niestety, u Kubie mimo że od końca pierwszego cyklu chemioterapii



Niestety, dwutygodniowa chemioterapia wywołała u Kubie wiele licznych skutków ubocznych. Pojawiły się wymioty krwawe, wrzody na żołądku i jelicie, ostre zapalenie trzustki, zapalenie pęcherzyka żółciowego, niedoczynność tarczycy, czy toksyczna choroba wątroby

Podaruj 1% Kubie	
J. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)	
Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego na podstawie odrębnych przepisów oraz wysokość kwoty na jej rzecz:	
123. Numer KRS 0000559099	Wnieoszona kwota Kwota z poz. 124 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 113 po zaksięgowaniu do pełnych dziesiętnych grzywny w zł kwota
K. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE	
Podatnicy, którzy wypełnili część J, w poz. 125 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz. 126 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 124. W poz. 127 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).	
125. Cel szczegółowy 1% Kuba Rusin	126. Wyrażam zgodę ☒

Każdy może przeznaczyć 1% na walkę Kubie Rusina z chorobą

minęło już trzy tygodnie, to wyniki są wciąż bardzo złe i lekarze wstrzymują podanie kolejnej dawki chemioterapii. Cały czas przyjmuje pozostałe leki, które mają zważyć skutki uboczne.

Leczenie skutków ubocznych chemioterapii, zakup środków higienicznych, suplementacja, zdrowa dieta czy chociażby zakwaterowanie jednego z rodziców w szpitalu podczas pobytu dziecka to bardzo wysokie koszty. - Niestety, choroba pochłania nasze oszczędności, a my chcemy być przygotowani także na ewentualne leczenie poza protokołem. To początek nie tylko naszej walki o życie Kubie, ale i początek wydatków, które wiążą się z jego leczeniem. My przecież pragniemy zapewnić naszemu synowi jak najlepszą opiekę medyczną, by z pomocą naszą i lekarzy pokonał chorobę - dodają rodzice.

- Po kilkunastodniowej przepustce Kuba wrócił na oddział, by lekarze mogli kontynuować leczenie. My wracamy tam razem z nim. Wierzymy, że nasz syn wygra tę nierówną walkę! My będziemy Go wspierać jak najlepiej potrafimy - kończy mama 12-latka.

mp

JAK POMÓC?

Wystarczy wejść na stronę i wykonać przelew.

Więcej informacji można uzyskać na www.ipoprostupomagam.pl/kuba-walczy-z-bialaczka.

ROZMOWA Z Karolem Zawrotnikiem, liderem zespołu Defis

Postaram się o sporą liczbę podarunków

Jak to się stało, że zaangażowałeś się w akcję pomocy Kubie?

- Kilka dni temu zadzwoniła do mnie siostra z informacją, że ktoś chce się ze mną skontaktować. Pewna pani chciała, bym nagrał filmik dla Kubie, który lubi moje piosenki. Szybko sprawdziłem portal społecznościowy i spełniłem prośbę. Traf chciał, że następnego dnia spotkaliśmy się w sklepie. Podziękowała mi i opowiedziała historię 12-latka. Postanowiłem zaangażo-

wać się w pomoc. To chłopiec z moich okolic. Z tego co wiem, filmik wywołał wielkie emocje u mamy i Kubie. Jeżeli w taki sposób mogę pomóc, zrobię to bez wahania. Nie zastanawiałem się długo. Kilukrotnie pomagałem, angażowałem się w akcję. Kiedyś byłem na onkologii dziecięcej. Dało mi to dużo do myślenia. Nie wiemy, jak będzie wyglądała nasza przyszłość. Nikomu tego nie życzę, ale może być tak, że ktoś z naszych bliskich będzie potrzebować pomocy.



- Nie zamykajmy się na drugiego człowieka. Wspierajmy się. Zachęcam do pomocy Kubusiowi - mówi Karol Zawrotniak, wokalista zespołu Defis

Nie zamykajmy się na drugiego człowieka. Wspierajmy się. Zachęcam do pomocy Kubusiowi.

Jest grupa na Facebooku, na której będą odbywać się licytacje...

- Oczywiście, że będę aktywnie brał udział w wystawianiu przedmiotów. Niedługo będzie można wylicytować płyty i składanki zespołu Defis. Postaram się o sporą liczbę podarunków, by ludzie mogli „bić” się o nasze piosenki. Jeśli

to ma pomóc Kubie, wchodzę w to. Poproszę również moich znajomych z branży, by wysłali swoje płyty. Chcę i muszę dorzucić cegiełkę od siebie.

Będzie coś jeszcze?

- Oczywiście, ale niech to będzie niespodzianką. Ponadto z pewnością poproszę klubowego kolegę z Błękitu Cynców, a zarazem dyrektora Velijko Nikitovicia o koszulkę Górnik Łęczna.

mp

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod numer: 904868, o treści: *wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość*, np. *wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn*. Koszt MMS-a 4,92 zł
 - przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)
- Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

Przysyłajcie fotki swoich zwierzaków, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia pupila.



Luna
Właścicielka: Anna Osiej, Cyców



Fryga
Właścicielka: Julia Ryć, Stefanów



Boni
Właściciel: Krystian Woźniak, Parczew



Fruzia
Właścicielka: Anna Kwas, Parczew



Frania
Właścicielka: Bogusia Skorupa, Pachnowola

PIERWSZE 25 OSÓB OTRZYMA OD NAS ZESTAWY KOSMETYKÓW

Podziel się swoim przepisem

Każdy ma swoje ulubione przepisy i sprawdzone patenty w kuchni. Podzielcie się swoimi przepisami z Czytelnikami. Prosimy o przepis oraz zdjęcie dania, mile widziane zdjęcia osoby, która przygotowała posiłek. Pierwsze 25 osób, które przysłały do nas przepisy, nagrodzimy zestawami kosmetyków. Później co tydzień jedna osoba otrzyma zestaw. Zapraszamy do zabawy, niech to będzie nasz wspólny kącik kulinarny.

Bawimy się do końca maja (potem będą nowe nagrody w konkursie :). W czerwcu wybierzemy jedną nagrodę główną, która zostanie przyznana za najbardziej estetyczne i z pomysłem podane danie. Zwycięzca zabierze osobę towarzyszącą na weekend do Krainy Rumianku.



Pierwsze 25 osób, które przysłały do nas przepis, zostanie nagrodzonych zestawami kosmetyków. Potem będziemy nagradzać co tydzień jeden przepis

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybieramy w czerwcu 2021 r.)

Karkówka w ketchupie

Anna Zdunek z Sobolewa

Składniki:

kilogram chudej karkówki, sól, pieprz, 2 średnie cebule

Marynata:

7 pełnych łyżek pikantnego ketchupu, łyżeczka sarepskiej musztardy, 2 łyżki octu - użyłam jabłkowego, łyżeczka miodu, ząbek czosnku, łyżka oleju, szczypta soli. Do ketchupu dodałam musztardę, ocet, miód, olej, sól, przeciśnięty przez praskę czosnek - dokładnie wymieszałam składniki.

Wykonanie:

Karkówkę pokroiłam w plastry ok. 2 cm. Plastry mięsa lekko rozbiłam tłuczkiem. Oprószyłam z obu stron solą i pieprzem. Na dnie naczynia żaroodpornego ułożyłam warstwę pokrojonej w kostkę cebuli. Na



cebuli ułożyłam plastry mięsa. Wierzch posypałam drugą pokrojoną w kostkę cebulą. Całość zalałam marynatą. Następnie z mięsem nakryłam pokrywką i odstawiłam na 4 godziny. Po tym czasie mięso wstawiłam do nagrzanego do 200 stopni piekarnika. Piekałam z grzałką góra dół pod przykryciem na środkowym poziomie dobre 1,5 godziny - do miękkości mięsa. Po tym czasie zdjęłam pokrywkę, piekałam jeszcze 10 minut. Gotowe danie podałam z frytkami i sałatką.

Życzenia z okazji Dnia Kobiet

Szczęścia, uśmiechu, dużo radości, spełnienia wszystkich najskrytszych marzeń i samych przyjemnych w życiu zdarzeń! Wszystkiego dobrego z okazji Dnia Kobiet!

Najlepsze życzenia dla mieszkanki wsi Grudź składa sołtys Adam Goździk.



Helenie Stanisławskiej z Krasewa z okazji imienin

W tym uroczystym dniu Twoich imienin szczere i serdeczne życzenia długich lat życia, przepełnionych zdrowiem i szczęściem, pogody ducha, pomyślności i ludzkiej życzliwości, dni pełnych słońca i radości oraz wszystkiego, co najpiękniejsze i najmiłsze w życiu.

Życzenia składają koleżanki z zespołu Senior z Ułana



Kochana Babciu!

Tak wiele mnie nauczyłaś, tak wiele uśmiechu mi dałaś, na spacerach ze mną chodziłaś, kiedy byłam jeszcze mała. Do snu nuciłaś piosenki, byłaś zawsze blisko mnie, więc podziękować Ci, Babciu, za to wszystko chcę. Życzę ci długich lat życia przepełnionych zdrowiem i miłością, żebyś zawsze była tak uśmiechnięta jak teraz! Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin.

Babci Basi życzy wnuczka Karolina!

Podziel się swoim szczęściem! Zdjęcia ślubne oraz życzenia publikujemy bezpłatnie!

Jak wysłać życzenia lub zdjęcie?

- przyjdź do redakcji ► wyślij e-mail: biuro@24wspolnota.pl
 - wyślij MMS: „zycze” następnie dodaj treść życzeń, imię i nazwisko solenizanta, miejscowość, z której pochodzi oraz informację kto składa życzenia na nr 904 868 (4,92 zł z VAT)
 - wyślij SMS: „zycze” następnie dodaj treść życzeń, imię i nazwisko solenizanta, miejscowość, z której pochodzi oraz informację kto składa życzenia na nr 71 160 (1,23 zł z VAT)
- Na zdjęcia czekamy do soboty do godz. 12.00



Kochanej Babci Helenie Kutnik w dniu imienin

Twoje imię w kalendarzu, To jest Twój szczęśliwy dzień, Poczta kwiatów w korytarzu, Już za chwilę spotka Cię! Życzeń pęki weź do serca I uśmiechaj często się... Smutków niech Ci nikt nie wkłęca, Dziś są imieniny Twe! ślą wnuki i prawnuki z Łęcznej!

Dla Mai Chomickiej z okazji 1. urodzin



Do zabawy mnóstwo siły, Żeby każdy dzień był miły. Pełen uśmiechów i radości, Stę urodzinowych gości. Łalek, klocków i pluszaków, stu prezentów, stu buziaków. Zdrowia, szczęścia i słodczy Tego Tobie dzisiaj życzą dziadkowie Adam i Halina Saczukowie z rodziną i pradziadek Stasio



Agnieszce Ciekot, Maćkowi Maciejukowi, Monice Najdyhor i Adrianowi Kępie z okazji urodzin

Naszim koleżankom oraz kolegom z okazji urodzin życzymy zdrowia, spełnienia marzeń, zadowolenia z pracy oraz dalszych sukcesów zawodowych. Załoga Wspólnoty

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

- Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: *Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.*
 - przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia zwycięzcy.

Rozmowa z posłem Sławomirem Skwarkiem z Prawa i Sprawiedliwość

Rolnicy protestowali pod domem posła. Skwarek: „Wycofałem skargę”

- Nie komentuję też spraw związanych z działalnością pana starosty. Między nami nie ma wojny totalnej - stwierdza parlamentarzysta z powiatu łukowskiego.

W Panie pośle, na początku naszej rozmowy przekazuję kapustę, którą rolnicy przynieśli pod pana biuro w październiku. To nie jest fizycznie tamta kapusta. Tę kupiłem w polskim sklepie. Proszę. Sławomir Skwarek: Dziękuję panu redaktorowi. Powiem tylko, że ja w żartach przypomniałem panu o kapuście w rozmowie telefonicznej.

W Tak było. Przepraszał pan już za to, że poparł „Piątkę dla zwierząt”. Słowo to padło w wywiadzie w styczniu tego roku. Dlaczego tak późno?

Przepraszałem wcześniej w Katolickim Radiu Podlasie. Dziś jest Środa Popielcowa. Posypałem głowę popiołem. Pięć warunków sakramentów pokuty wypełniłem. Myślę, że nie będziemy do tego wracać. W tej ustawie były rzeczy dobre i złe. Na końcu ktoś zrobił klik i wysłał projekt do kosza. O „Piątce dla zwierząt” tyle. Myślę, że rolnicy czują się przeproszeni. Mnie natomiast nie podobała się forma protestu przed moim domem. Była tam elita. Rolnicy najbogatsi i dobrze sytuowani.

W Nie pochwalam incydentu. Rolnicy, o ile pamiętam, wyrzucili tam sprasowaną słomę. To dziękuję. Jest pan pierwszym, który mówi to publicznie. Wcześniej nikt nie wziął mnie w obronę. Możemy protestować, ale ta forma była przekroczeniem pewnych dobrych zasad.

W Czym się skończyła ta sprawa? Było jakieś postępowanie policyjne? Nie. Ja wycofałem skargę.

W Jak wygląda pana aktywność w terenie. Rozmawiam z wójtami i samorządowcami. Słyszę, że jest pan aktywny. Jeden z wójtów powiatu łukowskiego powiedział wręcz, że „poseł mu nic nie pomaga”. Chodzi o włodarz z PiS. Co pan na to?



Sławomir Skwarek z PiS był jednym z parlamentarzystów PiS, którzy podpisali się pod projektem zmian w kodeksie postępowania ds. wykroczeń. Zakłada on zniesienie prawa do odmowy przyjęcia mandatu. Skwarek tłumaczy, że chodzi o usprawnienie pracy sądów

Czy etyczne jest zbieranie „haków” na członków swojego obozu? Nie rozumiem.

Pana asystent pan Paweł Pasik wysyłał do gmin pytanie o to, czy dany samorząd zatrudnia radnego Ryszarda Szczygła z PiS, najbliższego współpracownika starosty Szustka. Skończyło się to czymś w rodzaju donosu do centrali na Nowogrodzkiej. Cemu to miało służyć? Nieładnie, panie redaktorze.

Chcę po prostu wiedzieć, jaka jest atmosfera w łukowskim PiS

Uważam, że jestem aktywny. Mam dobry kontakt z wójtami i burmistrzami powiatów łukowskiego, lubartowskiego i ryckiego. Ostatnio byłem w Milanowie. To już nie jest mój okręg wyborczy.

W Czy uda się panu skutecznie dopilnować wniosków łukowskiego magistratu ws. dofinansowania przebudowy Placu Narutowicza. Jeden trafił do KPRM, drugi do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jak rozumiemy rolę posła. Czy ma to być „załatwiacz”, który „przywozi” pieniądze i inwestycje. Ja to widzę inaczej. Chcę być ambasadorem ziemi łukowskiej. Chcę inspirować do działania, zabiegać o sprawy ponadlokalne, jak np. wschodnia obwodnica Łukowa czy rozwój linii kolejowych.

W Proszę o odpowiedź na moje pytanie dotyczące Placu Narutowicza. Z kim pan rozmawiał, czy padły jakieś deklaracje?

Miasto złożyło wniosek do Funduszu Inicjatyw Lokalnych oraz do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Z przedstawicielami tych instytucji rozmawiałem.

W Proszę coś więcej powiedzieć o projekcie wschodniej obwodnicy Łukowa. Złożyłem wniosek, aby inwestycję tę wpisać do strategii rozwoju województwa lubelskiego. Dokument opracowuje Urząd Marszałkowski. Miały to być łącznik w ciągu drogi wojewódzkiej 806 Łuków - Międzyrzec, który skrzyżuje się z DK 63.

W W ubiegłym roku starosta łukowski i jednocześnie szef PiS w powiecie, Dariusz Szustek, dwa

razy skrytykował pana publicznie. Raz za pomysł likwidacji powiatów. Pan się wówczas do tego nie odniósł. Może dziś jakiś komentarz?

Nie komentuję swoich spraw rodzinnych. One zostają w domowym zaciszu. Nie komentuję też spraw związanych z działalnością pana starosty. Między nami nie ma wojny totalnej. To normalne, że w partii ścierają się różne nurty i poglądy.

W Wojny totalnej nie ma. Konflikt, a co najmniej sytuacja zaogniona, już tak...

Panie redaktorze, ale pan teraz nie zadaje pytania, tylko uprawia publicystykę. Ja oczekuję jasnych pytań.

W Czy etycznym jest więc zbieranie „haków” na członków swojego obozu? Nie rozumiem.

W Pana asystent, pan Paweł Pasik, wysyłał do gmin pytanie o to, czy dany samorząd zatrudnia radnego Ryszarda Szczygła z PiS, najbliższego współpracownika starosty Szustka. Skończyło się to czymś w rodzaju donosu do centrali na Nowogrodzkiej. Cemu to miało służyć? Nieładnie panie redaktorze.

W Chcę po prostu wiedzieć, jaka jest atmosfera w łukowskim PiS. Ugrupowanie rządzi w większości gmin, ma swojego posła. Współpraca i dobra atmosfera powinna służyć dobrej pracy na rzecz obywateli.

Nieprecyzyjnie zadał pan pytanie. Pan Paweł Pasik jest członkiem PiS. I to dłużej ode mnie. Wysłał te zapytania i po fakcie poinformował mnie o tym. Zgodnie ze statutem partii miał do tego prawo.

W Mam rozumieć, że pan jako szef o niczym nie wiedział?

Dzień po wysłaniu, gdy mi o tym powiedział, złożył wypowiedzenie z pracy. Nie przyjąłem go.

W Czy ta sprawa w jakiś sposób została podjęta przez władze centralne PiS? Proszę pytać pana Pawła Pasika. Ja nie mam takiej wiedzy.

Starosta i jednocześnie szef PiS w powiecie Dariusz Szustek dwa razy skrytykował pana publicznie. Nie komentuję swoich spraw rodzinnych. One zostają w domowym zaciszu. Między nami nie ma wojny totalnej

W Projekt zmiany kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia. To projekt poselski. Trafił do Sejmu 8 stycznia. Widnieje pod nim pański podpis. Pan się pod nim podpisał świadomie czy in blanco?

Znów. Nie zachował się pan, jak przystoi dziennikarzom. Inicjatywę ustawodawczą rzeczywiście ma grupa 15 posłów. Niedopuszczalne jest, żeby podpisywać się pod projektami in blanco, czyli nie wiedzieć, pod czym się podpisuje. Druk 866 dotyczy tzw. kar wolnościowych i procedury zaskarżania mandatów. To wywraca istniejący porządek prawny. Celem strategicznym jest jednak usprawnienie pracy sądów. Te działają wolno.

W W jaki sposób ten projekt miałby usprawnić pracę sądów?

Oddając pełną część uprawnień sędziom referendarzom, właściwi sędziowie na razie muszą się zajmować mandatami, które są rzędu max. 1000 zł. Sędziowie mają całą masę poważniejszych spraw. Póki co ten projekt nie był procedowany przez sejm. Jeżeli do tego dojdzie, będę głosował za skierowaniem go do prac w komisjach. Tam może on ulec zmianom.

W Najbardziej kontrowersyjny jest pomysł zniesienia prawa do odmowy przyjęcia mandatu. Z kim pan konsultował ten projekt, zanim zdecydował się pod nim podpisać? Mój asystent pan Paweł Pasik przez osiem lat był policjantem. Opowiedział mi, jak wygląda cała procedura.

W Proszę wybaczyć, ale konsultacja z asystentem to trochę mało. A czy zapoznał się pan ze stanowiskiem np. Naczelnej Rady Adwokackiej? Cytuję: Rada apeluje o nieuchwalanie tej propozycji legislacyjnej. Najwłaściwszą formą oceny tego projektu byłoby jego odrzucenie w pierwszym czytaniu. Jest dużo więcej

takich opinii. Co pan na to? Rada Adwokacka ma prawo wydać opinię. Ale ona nie jest wiążąca dla posłów. Nie ma się do czego odnosić. To jest stanowisko Rady Adwokackiej

W Pan się z nim zgadza? Nie muszę panu tego mówić. Są opinie za i przeciw. Jak przy każdym projekcie.

W Przeglądałem opinie do druku 866 trzy dni przed naszą rozmową. Pozytywnej nie znalazłem. Ale może coś się zmieniło od tego czasu. Zostawmy to. Zna Pan art. 42 ustęp III Konstytucji? O proszę, mam Konstytucję na stole.

W Proszę nie szukać. Przytoczę panu: Zgodnie z nim (art.42) każdego uważa się za niewinnego, dopóki jego wina nie zostanie stwierdzona prawomocnym wyrokiem sądu. Czy proponowana zmiana, polegająca na zniesieniu prawa do odmowy przyjęcia mandatu, jest w pana ocenie konstytucyjna? To niech pan znajdzie opinię, która mówi, że jest ona niekonstytucyjna.

W Proszę bardzo: Stowarzyszenie adwokackie Defensor Iuris: Wprowadzone regulacje w zakresie postępowania mandatowego są całkowicie sprzeczne z podstawowymi zasadami demokratycznego państwa prawa. Nie tylko nie znajdują one uzasadnienia proceduralnego, ale rażąco wręcz wkraczają w zakres praw i swobód obywatelskich, jak również najbardziej podstawowe zasady prawa karnego. Powiedziałem. Jak izba będzie pochylać się nad tym projektem, zagłosuję za skierowaniem go do prac w komisjach. Jeszcze raz. To nie jest ustawa kagańcowa.

Skrót wywiadu z portalu Łuków24.pl.

Rozmawiał Łukasz Prusak

Milioner, a gdy przyjeżdżał, nakładał gumowce i szedł między ludzi

POWIAT PARCZEWSKI:

Wójt Grażyna Lamczyk o katastrofie śmigłowca dowiedziała się 23 lutego. - W telewizji zobaczyłam informację, iż spadł helikopter. Pomyślałam, o rany, oby nie była to maszyna panów Kania.

Właściciel firmy z Dębowej Kłody był wśród ofiar katastrofy, do której doszło w nocy z 22 na 23 lutego w Studzienicach koło Pszczyny.

W wypadku zginął również pilot. Dwoje pasażerów o własnych siłach wydostali się z wraku. Zostali przewiezieni do szpitala w Katowicach Ochocju i Bielsku-Białej.

Karol Kania podróżował nowym śmigłowcem, który został zarejestrowany na początku stycznia 2021 roku. Maszyna miała zaledwie kilkadziesiąt dni i wylatanych zaledwie 40 godzin. Obecnie trwa śledztwo, które ma na celu wyjaśnienie okoliczności zdarzenia.

Miły i uprzejmy

- Był człowiekiem bardzo kreatywnym, posiadającym niesamowitą zdolność zarządzania. Zawsze wzbudzał zaufanie, a do tego charakteryzował się bardzo wysoką kulturą osobistą. Był miły i uprzejmy mężczyzną. Bardzo łatwo nawiązywał kontakt z ludźmi. Poznałam go w 2009 roku, gdy otwierała się jego firma. W czasie budowy kontaktowaliśmy się z pracownikami pana Karola. Dopiero później miałam okazję poznać właścicieli - mówi Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda.

Przypadek

Firma Kaniów jest największą z działających w okolicy. Zatrudnia sto osób. Nie tylko daje pracę okolicznym mieszkańcom, ale również skupuje słomę od rolników. - Pamiętam, że synowie wraz z panem Karolem poszukiwali terenu pod inwestycję. Kupili duży areal i rozpoczęli budowę firmy. Sądzę, że umiejscowienie firmy to zupełny przypadek. Zapewne szukali dobrego miejsca pod rozbudowę biznesu i w taki sposób trafili do nas - dodaje.

Jakby znali się kupę lat

Jak podkreśla Lamczyk, poznała śp. Karola Kanię podczas spotkania



Zawsze uśmiechnięty, miły, sympatyczny i niezwykle kulturalny. Był świetnym partnerem do rozmów. Cieszę się, że taki człowiek gościł w naszej gminie

Śp. Karol Kania fot. archiwum rodzinne

Śp. Karol Kania bardzo często podróżował śmigłowcem, jak również awionetką. Pierwszą z maszyn sterował pilot, który zginął w katastrofie, zaś drugą jego syn Maciej. Na terenie firmy było specjalne lądowisko

w 2009 roku. - Byłam pracownicą Urzędu Gminy. Zajmowałam się sprawami ochrony środowiska, zaś kolega zabudowę. Bardzo mocno przyglądałam się właścicielowi. Miał 70 lat, ale widać było, że jest z modą na czasie. Wiedziałam, że jest potentatem, milionerem. Byłam ciekawa, jak zachowa się w rozmowie ze zwykłymi ludźmi. Byłam pod ogromnym wrażeniem. Spotkanie pamiętam do dzisiaj. Mówił troszeczkę z innym akcentem. To normalne, gdyż był Ślązakiem. Wiadomo, miał inne doświadczenie, obycie, inne pieniądze, plany, ale nie dał po sobie poznać, że dominuje. Zachował się tak, jakbyśmy się znali kupę lat. Potraktował nas po koleżeńsku - przyznaje.

Niecodzienny prezent

W dniu spotkania do Grażyny Lamczyk zadzwoniła córka, która właśnie obchodziła 18. urodziny.

- Przeprosiłam pana Kanię i odebrałam telefon. Dowiedział się, że właśnie wchodzi w dorosłość i bardzo szybko wymyślił prezent. Zaprosił mnie i córkę na lot helikopterem. Z lotu ptaka podziwialiśmy Parczew, Białkę Parczewską. To był mój pierwszy i ostatni lot. Mam zdjęcia z tego wydarzenia, a przede wszystkim piękne wspomnienia - mówi.

Wybudowali chodnik i trybuny

Jak podkreśla wójt gminy Dębowa Kłoda, firma „Karol Kania i synowie” rozwiązywała sprawę bezrobocia w okolicy. Obecnie zatrudnia około stu osób.

- Część ludzi narzekała na powstanie takiego zakładu. Teraz wszyscy się przyzwyczaili. Wielu mieszkańców jest zadowolona, bo może zarabiać godne pieniądze przy produkcji podkładów pod pieczarki. Kontakt z panem Karolem czy synem Maciejem był zawsze dobry. Oprócz miejsc pracy wyciągają pomocną dłoń do mieszkańców. Wspomagają nas w realizacji różnych zadań. Budowaliśmy chodnik w Żmiarkach. Była to inwestycja za około 200 tysięcy złotych. Sfinansował ją właśnie pan Karol. Dosyć niedawno mieliśmy problem z trybunami na obiekcie w Dębowej Kłodzie. Firma początkowo chciała przekazać na ten cel 10 tysięcy złotych. Pojawił się pan



Andrzej Daszczyk
prezes Dębu Dębowa Kłoda

Trybuny i sprzęt od niego. Dedykacja po wygranej

Od pana Kani i synów otrzymaliśmy wielkie wsparcie przede wszystkim w formie budowy trybuny. To jego dzieło, które będziemy pielęgnować. Mamy nowe siedzenia. Ponadto wspierali nas poprzez zakup sprzętu sportowego. Zafundował nam dwa komplety strojów oraz dresy. Jesteśmy im wdzięczni. Z bólem przyjęliśmy wiadomość śmierci pana Kani. Pierwszą wygraną w rundzie wiosennej zadedykujemy właśnie jego duszy

Maciej i zdecydował o pomocy w sfinansowaniu całej inwestycji, czyli w kwocie 50 tysięcy złotych. Co więcej, otrzymaliśmy ekspres do kawy. Pomagali w wielu przedsięwzięciach: dożynkach, dniach Dębowej Kłody. Szkoły, sołectwa, grupy zawsze otrzymywali wsparcie - wylicza.

Sprawdziły się przecucia

Grażyna Lamczyk o katastrofie śmigłowca dowiedziała się 23 lutego. - W telewizji zobaczyłam informację, iż spadł helikopter. Pomyślałam, o rany, oby nie była to maszyna panów Kania. Przyszłam do pracy. Po chwili pojawił się jeden z pracowników urzędu. Niestety, moje przecucia się sprawdziły. Przekazał tragiczne wieści. Przyjęłam to z ogromnym bólem. Cały czas mam przed oczami pana Karola. Zawsze uśmiechnięty, miły, sympatyczny i niezwykle kulturalny. Był świetnym partnerem do rozmów. Cieszę się, że taki człowiek gościł w naszej gminie. Pamiętam, że traktował nas, zwykłych ludzi na równi ze sobą. Nie wywyższał się. Był miłym i wdzięcznym, że przyjęliśmy go serdecznie w gminie. Podkreślał, że jest częścią Dębowej Kłody - dodaje.

Nakłada gumowce i szedł między pracowników

Jeden z pracowników bardzo miło wspomina byłego już szefa.

- To był najnormalniejszy człowiek. Bardzo sympatyczny. Nigdy nie dało się odczuć, że jest szefem z wielkim majątkiem. Gdy przylatywał do firmy, nakładał gumowce, zakładał kurtkę roboczą i szedł między nas. Zawsze podał rękę, zamienił kilka zdań. Pytał, czy czegoś nam nie brakuje. Można o nim mówić tylko w samych superlatywach. Po raz ostatni był w naszym zakładzie tuż przed wybuchem pandemii. Później pojawił się tylko jego syn Maciej - mówi.

Bony, premie, nagrody

Jak przyznaje, społeczeństwo cieszyło się, że duża część ludzi ma zatrudnienie. - Pracuję w firmie dziewięć lat. Cenię sobie to miejsce, podobnie jak moi koledzy i koleżanki. Nie musieliśmy wyjeżdżać daleko od domu, by zarabiać na życie. Wszyscy jesteśmy wdzięczni, że możemy zarabiać godne pieniądze. Szczegółowo przyznam, że nigdy nie było poślizgu z wypłatami. Przychodziły wcześniej, nigdy dzień później po dacie. Otrzymujemy prezenty dla dzieci na święta, bony do wykorzystania, premie, nagrody świąteczne. Dużo osób zazdrości nam, że pracujemy w firmie „Karol Kania i synowie” - dodaje.

Jak mówi jeden z pracowników, zakład przetrwał po śmierci założyciela firmy. - Jesteśmy największym producentem podkładów w kraju i jednym z największych na świecie. Cały czas się rozwijamy. Niedawno obchodziliśmy dziesięciolecie filii. Mieliśmy spotkanie. Przyleciało szefostwo ze swoimi rodzinami. Działo się to w Białce Parczewskiej. Dzieci mogły korzystać z wesołego miasteczka - kończy.

Pół tysiąca pracowników

W 2016 roku magazyn Forbes wycenił majątek śp. Karola Kani na 460 milionów złotych. 80-latek był założycielem i właścicielem jednego z największych w Europie producentów podłoża pod uprawę pieczarek. Historia przedsiębiorstwa sięgają 1967 roku. Firma Kani zatrudnia około pół tysiąca pracowników. Posiada własne laboratoria oraz najnowszy park maszynowy. Firma ma trzy zakłady produkcyjne: w Piasku (woj. śląskie), Pawłowiczkach (woj. opolskie) i Dębowej Kłodzie. W naszym regionie zakład powstał w 2009 roku. W 2017 roku został rozbudowany o kolejne 14 tuneli do produkcji podłoża. Firma zatrudnia w Dębowej Kłodzie około stu pracowników.

Dosyć niedawno mieliśmy problem z trybunami na obiekcie w Dębowej Kłodzie. Firma początkowo chciała przekazać na ten cel 10 tysięcy złotych. Pojawił się pan Maciej i zdecydował o pomocy w sfinansowaniu całej inwestycji, czyli w kwocie 50 tysięcy złotych

Śp. Karol Kania bardzo często podróżował śmigłowcem, jak również awionetką. Pierwszą z maszyn sterował pilot, który zginął w katastrofie, zaś drugą jego syn Maciej. Na terenie firmy było specjalne lądowisko.

mp

W tym bolesnym i jakże smutnym dla wszystkich dniu w związku z tragiczną śmiercią Pana Karola Kani, składamy najszczerze kondolencje całej Rodzinie, Bliskim oraz Współpracownikom i Pracownikom firmy Karol Kania i Synowie. Pamięć o nim na zawsze pozostanie z nami. Módlmy się za jego duszę...

Wójt Gminy Dębowa Kłoda
mgr Grażyna Lamczyk
oraz Pracownicy Urzędu Gminy w Dębowej Kłodzie
Przewodniczący Rady Gminy
Mieczysław Chęćkiewicz
wraz z Radą Gminy Dębowa Kłoda



Wisła z wygraną. Paluchowski z 20. golem

Puławianie rozpoczęli rundę wiosenną od zwycięstwa w Stalowej Woli z Wólczańką Wólka Pełkińska. Bramkę na wagę trzech punktów zdobył Adrian Paluchowski.

Już w 3. minucie w polu karnym uderzał najskuteczniejszy zawodnik III ligi i tylko interwencja Łukasza Konefała i poprzeczka uratowała nominalnych gospodarzy przed utratą gola. Chwilę później była pierwsza kontrowersja w tym meczu. Faulowany w polu karnym rywali był Lukas Kuban, ale arbiter nie zdecydował się odgwizdać przewinienia. W odpowiedzi szarżował Krzysztof Pietluch, ale obrońcy na spółkę z Przemysławem Skąleckim zatrzymali napastnika Wólczanki. W 19. minucie sprzed pola karnego uderzył Krystian Puton. Futbolówka po głowie jednego z obrońców minimalnie minęła poprzeczkę. W 27. minucie niefrasobliwość w obronie naszych zawodników mogli wykorzystać miejscowi, ale przed linią bramkową piłkę wybił Błażej



Adrian Paluchowski przesądził o wygranej Wisły. Dla 34-latka był to 20. gol w sezonie

Cyfert. Po chwili miała miejsce kolejna kontrowersja. Tym razem w polu karnym Wisły gospodarze reklamowali zagranie ręką Mateusza Pielacha, jednak i tym razem arbiter nie podyktował jedenastki. W 36. minucie po rzucie różnym najpierw próbował uderzać Ednilson, potem zgrywał Przemek Skąlecki, a głową piłkę do siatki wepchnął Adrian Paluchowski.

W drugiej połowie dominowała walka, a celnych strzałów praktycznie nie było. Po stronie Wisły najbliżej celu był Krystian Puton po strzale z rzutu wolnego. Po stronie Wólczanki swoich szans szu-

kali Mateusz Olejarka i Kamil Matofij, ale bez efektu. Obie strony kończyły mecz w osłabieniu. Czerwoną kartkę u gospodarzy obejrzał Mateusz Gul, a po stronie Wisły Emil Drozdowicz.

WÓLCZANKA WÓLKA PEŁKIŃSKA - WISŁA PUŁAWY 0:1 (0:1)

Bramka: Paluchowski 36'.
Wólczanka: Konefał - Wach, Wrona, Gul, Łazarz, Podstolak, Bała, Galara, Myszołgód (46' Matofij), Lorek (68' Olejarka), Pietluch (83' Skrzyniak).
Wisła: Kołotytko - Kuban, Pielach, Cyfert, Cheba, Kac-



Z Adrianem Paluchowskim, napastnikiem Wisły Puław

Nie możemy być wrogami sami dla siebie

Jak podsumujesz spotkanie?

- Był to bardzo ciężki mecz. Wólczanka to dobry zespół, który postawił wysokie wymagania. Cieszymy się z kompletu punktów.

Graliście na sztucznej nawierzchni w Stalowej Woli. To chyba lepsza opcja niż gra w Wólce Pełkińskiej, gdzie przegrywało wielu faworytów...

- Mamy takie warunki pogodowe, że trudno wyjść na normalne boisko. Nie było wielkiego przeszkodu. Nawierzchnia nie przeszkadzała.

Sokół Sieniawa przegrał, więc krok ku awansowi został wykonany...

- Musimy patrzeć przede wszystkim na siebie. Nie możemy być wrogami sami dla siebie. Do każdego spotkania musimy podchodzić w pełni skoncentrowani i potrzebujemy punktów, by zapewnić sobie promocję do drugiej ligi.

Przed wami Jutrzenka Giebułtów...

- Będziemy faworytem i musimy spełnić oczekiwania. Być może przejdziemy na naturalną nawierzchnię. Dla nas liczy się tylko wygrana.

przycki (46' Bartosiak), Puton (83' Wiech), Skąlecki, Furtado (58' Brągiel), Kondracki (58' Drozdowicz), Paluchowski.
Żółte kartki: Gul, Łazarz, Podstolak, Bała - Kuban, Pielach, Cyfert, Brągiel, Drozdowicz.

Czerwone kartki: Gul 79', za dwie żółte kartki - Drozdowicz 90+5', za dwie żółte kartki.
Sędziował: Moskal (Skarżysko-Kamienna).

mp

Zawodnicy Lewartu pokonali 850 kilometrów, by wywalczyć punkt

Lubartowianie bezbramkowo zremisowali z wyżej notowanym Podhalem Nowy Targ. W najbliższą sobotę podopieczni Tomasza Bednaruka zagrają u siebie z Siarką Tarnobrzeg.

Zrealizowane założenia

- To był szybki mecz. Zagraлиśmy dobre zawody. Wypełniliśmy nasze zadania przedmeczowe. Byliśmy agresywni i tak naprawdę na niewiele pozwoliliśmy przeciwnikom. Długimi fragmentami nie radzili sobie z naszym zespołem. Śmiało mogę powiedzieć, że Podhale nie stworzyło sobie żadnej klarownej sytuacji. Mieli próby uderzeń, ale były albo niecelne, albo anemiczne. Adrian Wójcicki nie miał zbyt wiele pracy - mówi Tomasz Bednaruk, opiekun lubartowian.

Mogło być lepiej

Niewiele brakowało, by Lewart zrewanżował się za porażkę 0:1 na inaugurację III ligi. W doliczonym czasie gry najskuteczniejszy napastnik biało-niebieskich Krystian



Marcin Świech (na pierwszym planie) i spółka wywalczyli remis na boisku w Nowym Targu (fot. Piotr Wołowik)

Żelisko oddał strzał, który zatrzymał się na poprzeczce. - Przy odrobinie szczęścia mogliśmy wsiadać do autokaru w jeszcze lepszych nastrojach. W pierwszej części minimalnie chybił Łukasz Najda, a później z bliska minimalnie nad poprzeczką uderzył Marcin Świech - dodaje.

Kolektyw siłą

Opiekun Lewartu przyznaje, że siłą jego zespołu może być kolek-

tyw. - W zespole doszło do kosmetycznych zmian. W porównaniu z pierwszym meczem brakowało tylko Michała Budzyńskiego. - Naszą siłą jest kolektyw. Jesteśmy zgrani. Zawodnicy rozumieją się na boisku bardzo dobrze. Patrząc na skład Podhala z pierwszego spotkania i z teraz, to niemal zupełnie inny zespół. W kadrze było może pięciu zawodników, którzy wygrali w Lubartowie. Czuję, że wykonaliśmy kawał dobrej roboty. Z pewnością nie wracamy

ze zwieszonymi głowami - mówi Bednaruk.

PODHALE NOWY TARG - LEWART LUBARTÓW 0:0

Podhale: Styrzcula - Janso, Lewiński (83' Mianowany), Tkocz, Dudek, Tonia, Surmiak, Dynarek, Kobylarczyk (83' Budzinsky), Palacz (60' Serafin), Lepiarz (74' Grunt).

Lewart: Wójcicki - Góralski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Fularski, Buczek, Pożak, Szczotka, Najda (82' Michałów), Żelisko (90+1' Aftyka).

Żółte kartki: Tonia - Buczek, Góralski, Fularski, Zbiciak, Świech.
Czerwone kartki: Tonia 56', za dwie żółte kartki - Buczek 37', za dwie żółte kartki, Nowak 37', za krytykę orzeczeń sędziego (na ławce).

Sędziował: Pych (Dębica).

Zmiana gospodarza

Spotkanie z Siarką powinno odbyć się w Tarnobrzegu. Na wniosek rywali mecz odbędzie się w Lubartowie na boisku ze sztuczną nawierzchnią.

- Z tego, co wiem, przeciw-

nicy nie posiadają odpowiedniego boiska i zmierzymy się u nas. Przed sezonem, w rundzie jesiennej i teraz w okresie przygotowawczym remisowaliśmy. Mam nadzieję, że trzy punkty zostaną u nas, chociaż wiem, że to trudny przeciwnik, mocny fizycznie - dodaje Bednaruk.

Super warunki

Za piłkarzami Lewartu najdalszy wyjazd w rundzie wiosennej. Biało-niebiescy pokonali 850 kilometrów, by wywalczyć punkt.

- Z Lubartowa wyjechaliśmy tuż przed południem w piątek. Na miejscu byliśmy o godz. 19. Nocowaliśmy w hotelu Ibis, gdzie mieliśmy znakomite warunki, by wypocząć i dobrze przygotować się do spotkania. Każdy mógł tylko i wyłącznie skupić się na piłce. Był czas na spokojną analizę przeciwnika w sali konferencyjnej. To poskutkowało, bo wiedzieliśmy, w jakim systemie zagrają i gdzie będą kierować piłki. Niczym nas nie zaskoczyli. Przy okazji takiej wyprawy jednocząc drużynę - mówi Bednaruk.

mp

III LIGA

WYNIKI 22. KOLEJKI

Podlasie - Orleń 2:1

Bramki: Kocoł 26', Dmitruk 39' - Welman 17'.

Wólczanka - Wisła P. 0:1

Bramka: Paluchowski 36'.

Wisłoka - Siarka 4:1

Bramki: Zygmunt 23', Sulkowski 75' (s), Siedlik 77', Lubera 90' - Sulkowski 45' (k).

Chełm, - Wisła S. 3:0

Bramki: Brzozowski 17', Skoczylas 57', Myśliwiecki 68'.

Hetman - Wiązownica 0:3

Bramki: Kasia 2', Rop 18', 60'.
Jutrzenka - Łagów 0:3
Bramki: Styczyński 30', Balotelli 43', Szymański 69'.

KSZO - Sokół 1:0

Bramka: Stanisławski 36'.

Avia - Cracovia II 1:1

Bramki: Szpak 90' - Zaucha 74'.

Korona II - Stal K. 0:0

Podhale - Lewart 0:0

Stal Stalowa Wola - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Wisła Puławy	21	51	55:20
2	Sokół Sieniawa	21	43	38:17
3	Stal Stalowa Wola	20	38	40:23
4	Wisła Sandomierz	21	37	36:27
5	Avia Świdnik	21	37	47:21
6	Wólczanka Wólka P.	21	36	43:27
7	KSZO Ostrowiec Św.	21	35	35:23
8	Podhale Nowy Targ	21	32	32:28
9	Wisłoka Dębica	21	31	30:22
10	Chełmianka Chełm	21	31	36:30
11	ŁKS Łagów	21	31	32:33
12	Siarka Tarnobrzeg	21	31	40:33
13	Lewart Lubartów	21	27	26:23
14	KS Wiązownica	21	24	28:45
15	Korona II Kielce	21	24	37:45
16	Stal Kraśnik	21	23	25:32
17	Podlasie Biała P.	21	21	31:56
18	Orleń Radzyń P.	21	19	22:44
19	Cracovia II Kraków	21	19	23:30
20	Jutrzenka Giebułtów	21	16	25:57
21	Hetman Zamość	21	7	18:63

NASTĘPNE KOLEJKI

(06/07.03): Orleń - KSZO (sob., godz. 13:00), Wisła - Jutrzenka (sob., godz. 15:00), Lewart - Siarka (sob., godz. 14:00), Sokół - Wólczanka, ŁKS Łagów - Korona II, Stal K. - Hetman, KS Wiązownica - Chełmianka, Wisła S. - Wisłoka, Stal St. - Avia, Podhale - pauza.
(13/14.03): Lewart - Wisła S. (sob., godz. 15:00), Podlasie - Stal St. (sob., godz. 14:00), Korona II - Wisła P., Wólczanka - Orleń (sob., godz. 15:00), Podhale - Siarka, Wisłoka - KS Wiązownica, Chełmianka - Stal K., Hetman - ŁKS Łagów, Jutrzenka - Sokół, KSZO - Cracovia II, Avia - pauza.

NAJSKUTECZNIEJSI

20 goli - A. Paluchowski (Wisła P.)
18 goli - M. Fidziukiewicz (Stal St.)
16 goli - K. Kocoł (Podlasie)
13 goli - W. Białek (Avia)
12 goli - K. Pietluch (Wólczanka)

mp

PIŁKA NOŻNA 52. ligowy gol Kamila Kocoła. Bialczanie przełamali fatalną passę

Podlasie lepsze od Orląt

Pierwsza od 2011 roku wygrana bialczan nad rywalami zza miedzy. Goście wygrali, jednak miejscowi zdołali odwrócić losy spotkania jeszcze przed zmianą stron.

Od 0:1 do 2:1

Podlasie okazało się skuteczniejsze od Orląt. Przyjezdni już po pierwszych minutach mogli wygrywać, lecz znajdujący się w dobrej sytuacji Jan Bożym oddał niecelny strzał.

Goście objęli prowadzenie w 19 minucie po niepewnym wyjściu Wiktora Krasowskiego i lobie debiutującego w biało-zielonych barwach Macieja Welmiana pozyskanego z Włodawianki Włodawa.

Niespełna 10 minut później wyrównał Kamil Kocoł. Kapitan miejscowych skończył z najbliższej odległości centrę Macieja Wojczuka. Dla „Kocoła” był to 16. gol w sezonie” a zarazem 52. trafienie w barwach Podlasia. Jeszcze przed przerwą podopieczni Rafała Borysiuka prowadzili.

Po zagraniu Kocoła indywidualną akcją lewą stroną przeprowadził Dmitruk, „ściął” do środka i strzałem po ziemi pokonał Patryka Rojka.

Sytuacje z obu stron

Goście mogli i powinni prowadzić w 47 minucie. Wówczas błąd popełnił Tomasz Nieścieruk. Piłkę zabrał mu Karol Kalita i dograł do Welmiana, który stojąc na wprost bramki, kilka metrów od bramkarza oddał anemiczny strzał.

W odpowiedzi wprowadzony na boisko Mariusz Chmielewski oddał niecelny strzał na bramkę, zaś po chwili ten sam zawodnik został zatrzymany przez Patryka Rojka. W 67 minucie Wojczuk uderzył, lecz piłka zatrzymała się na bocznej siatce. W ostatnich minutach radzynianie próbowali doprowadzić do wyrównania, lecz nic z tego nie wynikało.

Wygrana Podlasia stała się faktem.

Podlasie Biała Podlaska - Orlęta Radzyń Podlaski 2:1 (2:1)

Bramki: Kocoł 26', Dmitruk 39' - Welman 17'.

Podlasie: Krasowski - Archipov (82' Golba), Kosieradzki, Nieścieruk, Salak, Dmitruk, Andrzejuk, Kobza, Łęcki (52' Chmielewski), Kocoł (90' Całka), Wojczuk.

Orlęta: Rojek - Wiatrak, Myszka, Fiedień, Rycaj, Bożym (63' Nowosadko), Kamiński, Kobiółka, Welman, Maj (73' Kuźma), Kalita (63' Kołtunowicz).

Żółte kartki: Chmielewski, Borysiuk (trener).

Sędziował: Bińkowski (Skarżysko-Kamienna).

Transfery last minute

W tygodniu przed derbami w obu zespołach doszło do roszad kadrowych.

Po Podlasia z Polonii Warszawa pozyskany został Krzysztof Salak. Jest bocznym obrońcą. W sobotę zadebiutował w zespole z Białej Podlaskiej.

Wobec kilku kontuzji działając z trenerem Jackiem Fiedeniem na czele szukali zawodników do Orląt. Udało się pozyskać czterech. Nowym graczem radzynian został Maciej Welman, ostatnio występujący we Włodawiance Włodawy. Rywalizację w środku pola ma wzmocnić Damian Kołtunowicz. W poprzednim sezonie zagrał w 17 spotkaniach w trzecioligowej Broni Radom, zaś jesienią grał w czwartoligowym Oskarze Przysucha.

Dużym wzmocnieniem powinien być Pavel Chelyadko. 27-letni Białorusin ma na koncie jeden występ w młodzieżowej reprezentacji naszych wschodnich sąsiadów. W CV ma grę w: Dynamie Brześć, Dnieprze Mogiljev, Torpedo Zhodino. W Ekstraklasie na Białorusi zagrał aż 115 razy. Ponadto na koncie ma 67 meczów w I lidze oraz trzy gry w kwalifikacjach do Ligi Europy.

Nowym graczem Orląt został Marcin Fiedień. 30-letni obrońca wiosną sezonu 2009/2010 grał już w biało-zielonych barwach. Ostatnio był graczem Lublinianki Lublin. „Fido” jest starszym synem obecnego trenera drużyny - Jacka.

mp



Kacper Dmitruk zdobył gola decydującego o losach derbów (fot. Cezary Hince)



ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, trenerem Podlasia

Dalej jesteśmy w czarnej d....

Jak podsumujesz spotkanie?

- Widziałem wypowiedź trenera i jestem mocno zdziwiony. Wydaje mi się, że byliśmy na innych meczach. Oczywiście, mieli okazję Bożyma i zdobyli gola, ale to by było na tyle w pierwszej połowie. Po przerwie źle weszliśmy w mecz i mogliśmy stracić bramkę. To wszystko. Akcje przeciwników nie brały się z ich dobrej dyspozycji, a naszych błędów. Później to my dochodziliśmy do głosu, ale nie byliśmy konkretni pod bramką rywali.

Zeszło z Ciebie ciśnienie?

- Dopiero teraz, dwie godziny po meczu. Zdawaliśmy sobie sprawę, że to bardzo ważne spotkanie. Przeżyłem piękne chwile w Orlętach, mieszkam w Radzynie Podlaskim, ale teraz odpowiadam za klub, w którym zaczynałem przygodę z piłką, w swoim rodzinnym mieście. Pamiętajmy, że ta konfrontacja rozpoczęła się dużo wcześniej.

Już w poniedziałek...

- Dokładnie. Jako zespół rozpoczęliśmy akcję odśnieżania boiska, by spotkanie doszło do

skutku. Później do akcji wkroczyli kibice. Składamy im wielkie podziękowania. Pojawili się panowie, którzy mają po 50 lat i więcej, a chcieli pomóc. Jesteśmy godni podziwu ich zaangażowania. Przyjeżdżałem kilka godzin przed zajęciami, oni byli. Wracałem do domu, oni dalej mieli w rękach łopaty.

Jesteś zmęczony?

- Psychiczenie bardzo mocno. Nie spałem przed meczem. Pierwszy posiłek to kawałek pizzy po meczu. Wypiłem kilka kaw. Dopiero wracam do żywych. Każdy mecz przeżywam, a tutaj była wyjątkowa chwila. Te przygotowania nie wpłynęły na zawodników dobrze. Z Lewartem prezentowaliśmy się dużo lepiej. Wszystko wychodziło. Teraz widziałem po zawodnikach nerwy, spięte nogi. Najważniejsze, że wygraliśmy.

I zrobiliście krok ku utrzymaniu...

- Teraz mamy chwile radości, ale zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy w czarnej d....



ROZMOWA Z Jackiem Fiedeniem, trenerem Orląt Radzyń

Nie był to mecz do przegrania

Jak pan podsumuje zawody?

- Trudno mieć pretensje zespołu oprócz braku skuteczności. Stworzyliśmy sobie tyle sytuacji, że można obdzielić trzy spotkania, a zdobyliśmy jedną bramkę. Nie ustrzegaliśmy się błędów w obronie, ale pamiętajmy, że w takim zestawieniu zagraliśmy pierwszy raz. Będziemy pracować nad scaleniem defensywy.

W pierwszym składzie pojawił się Marcin Fiedień...

- Szukaliśmy zawodnika na środek obrony i musieliśmy sięgnąć po mojego syna. Nie mieliśmy wyjścia. Zrobiliśmy

transfer last minute. Początkowo liczyłem na rywalizację Mateusza Chyły z Arkadiuszem Kotem. Pierwszy z nich dochodzi do siebie, a Arka nie ma w drużynie. Trudno ganić czy chwalić debutantów. Wszystko zeszłoby na dalszy plan, gdybyśmy strzelali gole. W pierwszej części powinniśmy zdobyć trzy bramki. Porażka boli, bo nie był to mecz do przegrania.

Kiedy do składu mogą wrócić kolejni gracze?

- Mam nadzieję, że Albertin i Maciej Filipowicz będą już na KSZO. Oni stanowią o obliczu



Przed nami bardzo dużo pracy, by móc się cieszyć po ostatnim meczu w sezonie.

W 2011 roku jako zawodnik przegrałeś 0:3 z Podlasiem. Teraz jako trener bialskiego zespołu mogłeś zaśpiewać „Nasze barwy są zielono-białe”...

- Coś pięknego. To chwila, na którą czeka się bardzo długo. Wreszcie jest przełamanie.

Przed wami spotkanie w Kra-kowie...

- W niedzielę zagramy z Cracovią. Trener rezerw Piotr Giza dostał za zadanie utrzymanie zespołu w trzeciej lidze. Wiadomo, że wystąpią przeciwko nam gracze, którzy dzień wcześniej będą na ławce drużyny w Ekstraklasie. Teraz zmienili się trochę zasady, nie będzie wielkich „spadów” do rezerw, ale pamiętajmy, że w Cracovii jest wielu świetnych zawodników. Liczę, że my zaprezentujemy się lepiej. Z Orlętami nie pokazaliśmy pełni możliwości.



ZAWODNIK MA GŁOS



Kamil Kocoł, Podlasie

Wreszcie!

Cieszymy się, że wygraliśmy. Nie ważne w jakim stylu. Liczą się punkty. Początek należał do Orląt. Później zaczęliśmy dochodzić do głosu i strzeliliśmy dwie bramki. Po zmianie stron goście zaatakowali, jednak skończyło się pozytywnie. Cieszę się z 52. gola w barwach Podlasia. Do bycia najskuteczniejszym zostały mi cztery trafienia. Wierzę, że niedługo to się stanie. Chciałbym podziękować kibicom za pomoc w odśnieżeniu boiska. Starsi panowie stanęli na wysokości zadania.



ZAWODNIK MA GŁOS



Maciej Wojczuk, Podlasie

Prezesie, dotrzymałem słowa

To wyjątkowa chwila. Po ostatnim gwizdku musiałem powstrzymać łzy. Jestem bialczaninem i Podlasie to mój klub. Do Orląt trafiłem przez nieudolność wcześniejszych rządzących w Białej. Chciałbym przytoczyć pewien cytat osobom odpowiedzialnym za ekipę z Radzyna: „Mądry człowiek uczy się każdego dnia. Głupi myśli, że wszystko wie”. Gdy żegnałem się z Orlętami, prezes powiedział mi, bym utrzymał formę w Podlasiu. Prezesie, pozdrawiam!

Łuczowski i Goralski w Powiślaku



Zwycięska ekipa Powiślaka

Zespół z Końskowoli miał wolny weekend. Podopieczni Roberta Chmury mieli zmierzyć się z Wisłą Puławy.

Mecz nie doszedł do skutku ze względu na to, że trzecioligowcy w terminie rozpoczęli rundę wiosenną. W tym czasie drużyna odbyła normalne zajęcia, które zakończyły się grą wewnętrzną. - Nie liczyliśmy wyniku, a jedynie różnicę. Wygraliśmy dwoma golami - mówi Robert Chmura, który wcielił się w rolę zawodnika i poprowadził swoich podopiecznych do zwycięstwa. W jego ekipie zagrali: Michał Bicki, Patryk Kędra, Wiktor Łuczowski, Mateusz Murat, Kamil Lisiewicz, Damian Bernat, Marcin Gil, Artur Sułek, Jakub Pryliński.

Wiktor w zespole

Pierwszym pozyskanym w tym okienku transferowym zawodnikiem jest Wiktor Łuczowski, który przeszedł do Powiślaka z klubu partnerskiego Wisły Puławy na zasadzie transferu czasowego.

19-latek gra na pozycji środkowego oraz prawego obrońcy. Do puławskiego klubu dołączył w sezonie 2019/20 i od tego czasu był w kadrze trzecioligowca. - Moim celem jest ogrywanie się w czwartej lidze, zbieranie jak największej ilości minut, nabywanie cennego doświadczenia oraz rozwijanie swoich umiejętności. Wierzę, że dzięki przyścisłu do Powiślaka uda mi się to osiągnąć. Chciałbym dać temu zespołowi jak najwięcej - mówi Wiktor Łuczowski, nowy gracz zespołu z Końskowoli.



Wiktor Łuczowski przeszedł do Powiślaka z klubu partnerskiego Wisły Puławy

Rosły pomocnik z Kanady

Kolejnym zawodnikiem, który dołączył do Powiślaka w zimowym okienku transferowym jest boczny pomocnik Martin Goralski.

Kanadyjczyk polskiego pochodzenia swoje zmagania z piłką zaczynał w North Mississauga Soccer Club, a jego pierwszym seniorskim klubem był Sanjax FC. Od sezonu 2018/19 reprezentował barwy Unii Hrubieszów. Następnie był łączony z IV-ligową Watrą Białka Tatrzańska, jednak zmianę klubu pokrzyżowała mu trwająca obecnie pandemia. - Chciałbym pomóc drużynie w zbliżającej się rundzie wiosennej, odbudować formę i poszerzyć swoje doświadczenie. Przekażę Powiślakowi cały mój wysiłek - mówi Martin Goralski, nowy gracz drużyny z okolic Puław.

Dwa razy w Puławach

Już 3 marca Powiślak zagra z Prochem Pionki, którego trenerem jest Ryszard Klusek, czyli były asystent trenera w Wiśle Puławy. Ekipa gra w IV lidze mazowieckiego. Mecz odbędzie się o godz. 19:30 na boisku MOSiR ze sztuczną nawierzchnią w Puławach. Z kolei w niedzielę o godz. 17:00 na tym samym obiekcie zespół z Końskowoli podejmie Sokół Konopnica.

GIEŁDA TRANSFEROWA POWIŚLAKA

PRZYCHODZĄ: Wiktor Łuczowski (Wisła Puławy), Martin Goralski (Watra Białka Tatrzańska), Patryk Kędra (Granat Skarżysko-Kamienna).

ODCHODZĄ: Jarosław Milcz (Świdniczanka Świdnik),



Martin Goralski to Kanadyjczyk polskiego pochodzenia, swoje zmagania z piłką zaczynał w North Mississauga Soccer Club, a jego pierwszym seniorskim klubem był Sanjax FC

PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA



2:1 POM Iskra Piotrowice
6:0 Grom Różaniec
03.03., Proch Pionki
07.03., Sokół Konopnica

Sławomir Radzikowski (Cisowianka Drzewce), Przemysław Sobolewski (szuka klubu).

mp

Górnik II bez kapitana

Ostatni trening odbył się w listopadzie. Damian Iwańczuk nie może normalnie przygotowywać się do rundy wiosennej. 22-latek czeka na szczegółowe badania.

W zespole Sławomira Pogonowskiego zabraknie dwóch wyróżniających się zawodników. Cezary Zdunek oraz Jakub Cielebąk przenieśli się do Avii Świdnik. Z Lewartu Lubartów wrócił Bartosz Fiedzeń, czyli syn poprzedniego szkoleniowca łącznian.

- Nie trenuje przez ból w kolanie, który pojawił się już na około sześć meczów przed końcem rundy jesiennej. Grałem zaciskając zęby, bo chciałem pomóc drużynie. Koniec końców wiem, że prawdopodobnie pogłębiłem uraz i czuję, że przez to mogłem dać trochę mniej ze swoich możliwości. Po ostatnim meczu przestałem trenować i liczyłem, że do początku okresu wszystko się poprawi, jednak ból pozostał do dziś. Trenuje indywidualnie w Crossfit Z16 z trenerem Michałem Zajko i póki co tak buduje formę na ewentualny powrót na boisko - mówi Da-



Damian Iwańczuk (w środku) z niecierpliwością czeka na powrót do normalnych zajęć

mian Iwańczuk, zawodnik Górnika II.

Kapitan zespołu łącznian przyznaje, że ciężko cokolwiek powiedzieć o sile Górnika II w tym roku. - Odeszło trzech podstawowych zawodników. Kuba „Bączek” Cielebąk robił sporą różnicę, strzelając bramki i dając przewagę z przodu. Patryk „Roju” Rojek był pewnym punktem drużyny. Z nim w bramce byłem spokojny o naszą defensywę. Do drużyny wchodzi kolejni młodszy zawodnicy, będzie to dla nich pierwsza runda w seniorskiej piłce,

więc nie wiemy, kto jak się zaadaptuje. Trzeba dać im czas i nie oczekiwać od razu nie wiadomo czego. Dużo też zależy od sytuacji pierwszej drużyny. Tam sprowadzono paru zawodników i już w ostatnim sparingu słyszałem, że grało dwóch zawodników z „jedynki”. Ciężko więc mi wróżyć czy będziemy silniejsi, ale mam taką nadzieję - dodaje.

mp

Bracia Górscy w Opolaninie

Remisem 3:3 zakończył się przedostatni sparing w okresie przygotowawczym Opolanina Opole Lubelskie.

Podopieczni Damiana Szewca zremisowali 3:3 z solidnym czwartoligowcem z województwa świętokrzyskiego. - Rywale zaskoczyli nas przechodzeniem z trójki na czwórkę obrońców i na odwrót. Było to ciekawe doświadczenie. W miarę upływu czasu udało się nam to uporządkować - mówi szkoleniowiec.

Dwa trafienia zaliczył Kamil Król, jednego dołożył Anton Lutsyk. - Przeciwnicy bardzo szybko objęli prowadzenie. Udało się nam otrząsnąć. Remisowaliśmy do przerwy, a później Kamil Król dał nam gola na 3:2, jednak skończyło się wynikiem nierozstrzygniętym - dodaje.

Alit Ożarów - Opolanin Opole Lubelskie 3:3 (2:2)

Bramki: Król x2, Lutsyk.

Opolanin: Szczepański - Sałasiński, Leziak, Górniak, Lutsyk, Koneczny, Banach, Pałka, Wesołowski, Szewc, Król. Ponadto grali: Frydecki, Rodzik, J. Górski, Siudy, Drozd.

mp

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA



6:2 Wisła II Puławy
3:2 Górnik II Łęczna
2:2 Lublinianka Lublin
4:3 Avia II Świdnik
3:3 Alit Ożarów
06.03., Powiślanka Lipsko

Jadą do Lipska

Na tydzień przed startem rozgrywek Opolanin zmierzy się w Lipsku z miejscową Powiślanką.

Blizniacy w kadrze

Jedynymi nowymi postaciami w zespole są bracia bliźniacy: Jan i Mikołaj Górscy. 17-latkowie ostatnio byli wypożyczeni do Motoru Lublin, a przed występami w Opolaninie uczyli się piłkarskiego rzemiosła w Wiśle Puławy.

IV LIGA - gr. I

PROGRAM 20. KOLEJKI (13/14 marca)

Opolanin - Lutnia
Sparta - Włodaw.
Powiślak - Bizon
Start - POM Iskra
Orlęta - Huragan
Górnik II - Lublin.

PROGRAM 21. KOLEJKI (20/21 marca)

Górnik II - Opolanin
Lublin. - Orlęta
Huragan - Start
POM Iskra - Powiślak
Bizon - Sparta
Włodaw. - Lutnia

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 marca)

Opolanin - Włodaw.
Lutnia - Bizon
Sparta - POM Iskra
Powiślak - Huragan
Start - Lublinianka
Orlęta - Górnik II

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Między. Podl.	19	44	45:15
2.	Powiślak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka Włodawa	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole Lubelskie	19	27	32:33
7.	Lutnia Piszczac	19	27	27:30
8.	Sparta Rejowiec Fabr.	19	27	17:31
9.	Górnik II Łęczna	19	23	24:25
10.	Orlęta Łuków	19	22	28:43
11.	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12.	Start Krasnostaw	19	11	15:33

mp

IV LIGA - gr. II

PROGRAM 20. KOLEJKI (13/14 marca)

Gryf - Grom
Świdnicz. - Łada
Tomasovia - Huczwa
Granit - Krysztal
Victoria - Unia B.
Unia H. - Kłos

PROGRAM 21. KOLEJKI (20/21 marca)

Unia H. - Gryf
Kłos - Victoria
Unia B. - Granit
Krysztal - Tomasovia
Huczwa - Świdnicz.
Łada - Grom

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 marca)

Gryf - Łada
Grom - Huczwa
Świdnicz. - Krysztal
Tomasovia - Unia B.
Granit - Kłos
Victoria - Unia H.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	19	55	72:6
2.	Victoria Żmudź	19	37	28:15
3.	Krysztal Werbkowice	19	34	30:20
4.	Świdniczanka Świdnik	19	33	41:22
5.	Granit Bychawa	19	31	33:22
6.	Grom Różaniec	19	30	32:19
7.	Huczwa Tyszowce	19	30	37:30
8.	Gryf Gmina Zamość	19	24	18:38
9.	Unia Hrubieszów	19	24	26:31
10.	Kłos Gmina Chełm	19	18	16:29
11.	Łada Biłgoraj	19	6	9:72
12.	Unia Białopole	19	3	20:58

mp

O feretrone z Sernik cz. II

Mieszkańcy gminy Serniki odnawiali feretron w XIX wieku

Obraz Jana Bogumiła Plerscha z kościoła św. Marii Magdaleny w Sernikach to najstarsze znane dzieło tego artysty. Drugie malowidło znajdujące się w feretrone było odnawiane przez mieszkańców gminy Syrniki (taką nazwę wówczas stosowano) pod koniec XIX wieku. Zachowały się ich nazwiska.

Na wystawie w Muzeum Narodowym w Krakowie poświęconej Szymonowi Czechowiczowi, najwybitniejszemu malarzowi polskiego baroku, znajduje się feretron - obraz przenośny używany w czasie procesji - należący do parafii św. Marii Magdaleny w Sernikach. Z jednej strony znajduje się malowidło przedstawiające nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę, z drugiej - umywanie nóg Chrystusowi. Pierwsze z tych dzieł to najcenniejszy zabytek sernickiej parafii. Jego autorem jest Jan Bogumił Plersch, nadworny malarz króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Dzieło stało przez wiele lat w kościełnym zakamarku, zapomniane, niszczone, nie wzbudzające większego zainteresowania duchownych ani wiernych.

Odzyskało dawną świetność, kiedy zostało wypożyczone na wystawę w Krakowie. Trafiło tam, bo autor „Nawiedzenia św. Elżbiety”, Jan Bogumił Plersch, był uczniem Szymona Czechowicza. Konserwację feretronu wykonała Pracownia Konserwacji Malarstwa i Rzeźby Polichromowanej w Pałacu bpa E. Ciołka.

Obraz powstał na zamówienie Eustachego Potockiego, w XVIII wieku właściciela dóbr sernickich. Plersch namalował go w 1760 r. Po kilku latach został nadwornym malarzem Stanisława Augusta, jego dzieła można podziwiać w Łazienkach, Pałacu Ujazdowskim, Zamku Królewskim. O tym informowaliśmy już w poprzednim wydaniu „Wspólnoty”.

Jan Bogumił Plersch, po polsku Plersz

Lubelski wojewódzki konserwator zabytków odkrywa kolejne sekrety malowideł z Sernik. Jak czytamy na stronie konserwatora na facebooku autorstwo „Nawiedzenia św. Elżbiety” ustalono w 1970 r. Autor pracy o dziele Plerscha, Jerzy Langda, odkrył wtedy sygnaturę: „Plersz pinx. Anno 1760”. Podpis znajduje się po lewej stronie, na filarze przy schodach, przy których stoi św. Elżbieta. Jak pisał Jerzy Langda, scena jest oparta na opisie zawartym w Ewangelii św.



Na stopniu, na którym siedzi Chrystus, widoczny napis z nazwiskami mieszkańców gminy Serniki z XIX w.: „Obraz ten odnowiony w Roku 1892 staraniem Pawła Olejnika i Woźniaka z Woli Syrnickiej”

W Sernikach jest najstarszy obraz Jana Bogumiła Plerscha, który został potem malarzem króla Augusta Poniatowskiego

Lukasza.

„Centralne postacie kompozycji, NM Panna i św. Elżbieta, są przedstawione w momencie powitalnego uścisku dłoni” - pisał autor opracowania. Zastanawiał się, dlaczego na obrazie znalazły się postacie mężczyzny - św. Zachariasza i św. Józefa, chociaż Ewangelia nie wspomina o ich obecności przy nawiedzeniu Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę. „Spotkanie Marii ze swą krewną Elżbietą było w wyobraźni

artystycznej autora obrazu równocześnie spotkaniem dwóch rodzin w atmosferze radości z mających się spełnić planów Boga wobec ludzkości” - pisał Langda. Sernickie dzieło opisywał w pracy magisterskiej, którą napisał pod kierunkiem ks. prof. Władysława Smolenia, historyka sztuki z KUL.

Ma to być najstarsze znane dzieło Plerscha. Artysta urodził się w 1732 r., więc obraz znajdujący się w Sernikach stworzył jako młody człowiek. Ciekawe jest też, że malarz pochodzenia niemieckiego zapisał swoje nazwisko w pisowni polskiej - Plersz.

Lubelski konserwator pisze też o konserwacji „Nawiedzenia...”. W jej trakcie okazało się, że pierwotnie obraz mógł być większy.

„Jeszcze gdy obraz Nawiedzenie był na miejscu, widoczne były

jego krawędzie, co mogło świadczyć o tym, że nie był on namalowany specjalnie do tej ramy. Po zdjęciu obrazu z krosien okazało się, że był prawdopodobnie oryginalnie większy i został wtórnie przycięty do rozmiarów krosna, gdyż kompozycja występuje na bokach” - pisze konserwator. Jak duży był obraz, trudno stwierdzić, bo nie znamy jego wcześniejszych losów. Jak podaje Jerzy Langda, obecne wymiary malowidła to 109 x 90 cm. W czasie prac konserwatorskich odkryto, że obraz przechodził już konserwację, prawdopodobnie w XIX w.

„Po przeprowadzeniu wszystkich koniecznych zabiegów technicznych jak dezynfekcja, dezynsekcja krosien, usunięcie starych werniksów oraz drobnych retuszy wyprostowano podobrazie



Detal obrazu z feretronu z Sernik - napis z nazwiskami mieszkańców gminy z 1892 r.



„Nawiedzenie św. Elżbiety przez NM Pannę” - po lewej, na ściętym filarze przy schodach, podpis Jana Bogumiła Plerscha

na niskociśnieniowym stole oraz wzmocniono obraz poprzez przyklejenie nieregularnych pasów brzożnych. Następnie założono nowe kity poliwinylowe w kolorze ciepłego ugru, czyli w odcieniu oryginalnej zaprawy. W ostatnim etapie obraz wypunktowano i zabezpieczono werniksem” - opisał konserwator prace w Krakowie przed wystawieniem obrazu na ekspozycji w Muzeum Narodowym.

Woźniak i Olejnik odnawiali obraz

W feretrone znajduje się też drugi obraz, pochodzący prawdopodobnie z XIX w. Kto namalował „Umywanie nóg Chrystusowi” (inny tytuł tego dzieła to „Uczta w domu Szymona”) nie wiadomo. Ten obraz również był poddany

konserwacji.

„Lico było bardzo brudne, warstwa malarska w kilku miejscach była zadrapana i poprzecierana do zaprawy, a płótno podobrazia było pofalowane i słabo napięte” - czytamy opis na stronie lubelskiego konserwatora. Ten obraz również był już konserwowany pod koniec XIX w. Świadczy o tym odkryty podczas ostatnich prac napis na stopniu w prawej dolnej części obrazu, który wymienia nazwiska ówczesnych „sponsorów” renowacji, mieszkańców gminy Syrniki (tak wówczas zapisywano nazwę miejscowości): „Obraz ten odnowiony w Roku 1892 staraniem Pawła Olejnika i Woźniaka z Woli Syrnickiej - szczegółowy opis w środku”. Niestety, opis ten nie zachował się do naszych czasów.

Marcin Kusyk

Przedstawiciel Urzędu Gminy przyznaje, że na oględziny drzewa przyjechał dopiero po dokonaniu przycięcia lipy

„Lipna” granica działek? „Ta lipa od zawsze stała w miedzy”

Dlaczego urzędnicy twierdzą, że mocno przycięta przez sąsiada lipa nie stoi na granicy ich działki? - odpowiedź na to pytanie próbują znaleźć Henryk i Bogusława Gawęł. Mieszkańcy Brzezin obawiają się, że zmusi ich to do zweryfikowania granic swojej nieruchomości. Zarzucają też urzędnikom, że pozwolili na bezprawne przycięcie drzewa. Urząd, radni, policja i prokurator nie widzą tu jednak problemu.

„Dokąd będziesz ciął to drzewo?!”

Jak informują nasi rozmówcy, ich sąsiad wziął się za przycinanie lipy 3 września ubr.

- Przyproceedził zwyżkę i zaczął ciąć. Nie odezwał się wcześniej słowem. Piłą operował syn brata właściciela tej działki, mieszkający w sąsiadującym z tą działką domu. Liczyliśmy, że podetnie jedynie gałęzie. Jakby podcinał wyłącznie nad jego, to nawet nic byśmy nie powiedzieli. Po kolei ścinali kolejne części drzewa, aż niewiele z niego zostało. W końcu żona krzyknęła: „Dokąd będziesz ciął to drzewo?!”. Dopiero wtedy odstąpili od cięcia. Jakbyśmy wyjechali rano z domu i wrócili po południu, to już by nie było śladu po drzewie. Zostawili tyle, ile udało nam się obronić - twierdzi Henryk Gawęł ze wsi Brzeziny (gm. Lubartów). Nasi rozmówcy podkreślają, że lipa miała ponad sto lat. I pokazują zdjęcia, na których widać, jak drzewo wyglądało przed zabiegami przeprowadzonymi przez sąsiada. Z drzewa rzeczywiście niewiele zostało. Z liczącej - na oko - kilkanaście metrów wysokości masywnej lipy został kilkumetrowy pień. Urząd Gminy w Lubartowie miał obowiązek przeprowadzić oględziny drzewa po wniosku o pozwolenie na ścięcie lub przycięcie od jego właściciela. - Urzędnik przyjechał na miejsce zobaczyć drzewo dopiero po jego przycięciu! Czy to jest prawidłowa kolejność działania?! Jak mógł stwierdzić, że drzewo zagrażało mieniu, jak oglądał je dopiero po ścięciu?! - denerwuje się Henryk Gawęł. - Od razu pojechaliśmy do Urzędu Gminy, żeby wyjaśnić sprawę. Ale ten urzędnik nie

chciał z nami rozmawiać. Dlatego napisaliśmy skargę do wójta - dodaje. Kilkanaście dni później nasi rozmówcy otrzymali w odpowiedzi pismo wskazujące, iż nie są stroną w tej sprawie. Mieszkańcy Brzezin nie odpuścili i napisali skargę na wójta do wojewody. Ten z kolei przekazał ją do rozpatrzenia Komisji Skarg Rady Gminy Lubartów.

Gdzie jest granica?

Los starej lipy nie jest dla naszych rozmówców w całej sprawie priorytetem. Najważniejsza jest bowiem dla nich kwestia tego, w którym konkretnie miejscu względem ich działki i działki sąsiada znajduje się drzewo. - Mieszkamy tu od 1985 roku. Ta lipa od zawsze stała w miedzy, mamy na to dokumenty. Granica działki przechodzi dokładnie przez środek drzewa, stawialiśmy płot wiele lat temu właśnie w takim położeniu i sąsiad nic nie mówił - wyjaśnia Bogusława Gawęł. Małżeństwo z Brzezin ma pretensje o to, że nikt nie uznał ich za stronę przy decyzji o przycięciu drzewa. Ani sąsiad, ani urzędnicy. - Oczekiwaliśmy zapytania nas i naszej zgody. Drzewo nie jest tylko nasze, ale stoi na granicy. Jeśli było zapytanie do Urzędu Gminy, to potrzebna jest nasza zgoda. Skoro sąsiedzi dostali pozwolenie, to znaczy, że lipa jest ich. A to oznacza z kolei, że nasza granica działki jest w innym miejscu niż w dokumentach... - rozkłada ręce Henryk Gawęł.

Komisja: ta skarga jest bezzasadna

Komisja Skarg Rady Gminy Lubartów rozpatrywała skargę mieszkańców Brzezin na grudniowej sesji. - Skarga dotyczy niedopełnienia przez wójta obowiązków w zakresie przestrzegania procedury przy wycince drzewa - omawiała problem przewodnicząca komisji Jagoda Włoch, dodając, że Henryk Gawęł poinformował, że drzewo nie jest własnością wyłącznie jego sąsiada, ale stanowi tak jakby własność wspólną. - Właściciel działki, który wnosił o możliwość przycięcia bądź wycięcia tego drzewa jak najbardziej miał prawo tego czynu dokonać - oceniała jednak przewodnicząca Komisji. Powiedziała też, że zostały dokonane oględziny drzewa,

Krzysztof Maryńczak prokurator rejonowy w Lubartowie W toku postępowania ustalono, że została wycięta zgodnie z przepisami



Tak wygląda około stuletnia lipa po przycięciu pielęgnacyjnym. - Mieszkamy tu od 1985 roku. Ta lipa od zawsze stała w miedzy, mamy na to dokumenty. Granica działki przechodzi dokładnie przez środek drzewa - przekonują Henryk i Bogusława Gawęł

Robert Zygałdo Urząd Gminy Lubartów Lipa rośnie u tego, który składał wniosek, w jego wygrozdzeniu działki

a Urząd Gminy nie wniósł sprzeciwu. - Drzewo fizycznie istnieje i jest bardzo duża doza prawdopodobieństwa, że ono po prostu się odmłodzi - stwierdziła Jagoda Włoch.

Zdecydowana większość radnych zaakceptowała wnioski Komisji Skarg. Rada Gminy uznała skargę Henryka Gawęły na wójta za bezzasadną. Głosowało za tym 13 osób, dwie wstrzymały się od głosu. O takim rozstrzygnięciu skarżący dowiedział się... z artykułu we Wspólnocie. - Pismo od Rady Gminy dostaliśmy dopiero 13 stycznia. A sesja była 18 grudnia - nie kryje rozczarowania Henryk Gawęł.

Prokuratur: wszystko w porządku

Mieszkańcy Brzezin niezadowoleni z rozstrzygnięć urzędników i radnych poszli ze sprawą na policję. Zgłosili, iż sąsiedzi dopuścili się zniszczenia należącego również do nich mienia - wspomnianej lipy. Temat został przekazany prokuraturze.

- Dostaliśmy tylko pismo informujące, że nie postępowanie nie będzie wszczęte. Nie dołączono do tego żadnego uzasadnienia - relacjonuje Bogusława Gawęł. Prokurator nie dopatrzył się w tej sprawie czynu zabronionego. - Postępowanie zakończyło się postanowieniem o odmowie wszczęcia dochodzenia. W toku postępowania ustalono, że została wycięta zgodnie z przepisami. Według składającego zawiadomienie drzewo stało na granicy działki. Z postępowania i ustaleń poczynionych przez policję wynika, że było inaczej - potwierdza Krzysztof Maryńczak, szef Prokuratury Rejonowej w Lubartowie. Mężczyzna, który według Henryka i Bogusławy Gawęł przycinał drzewo, czyli syn brata właściciela tej działki, nie chciał komentować sprawy w roz-

mowie z dziennikarzem Wspólnoty.

- Nie będę wypowiadał się na łamach prasy o tej sprawie. Z tego, co wiem, sprawą zajmuje się policja. Złożyłem wyjaśnienia. Tyle mam do powiedzenia - podkreślił.

Sprawa otarła się o Sejm

O sprawie spornego drzewa powiadomiona została nawet posłanka na Sejm RP Gabriela Małowska.

- Poinformowaliśmy ją o wszystkim. Obiecała, że sprawą zainteresuje się Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Lublinie. I rzeczywiście, dostaliśmy pismo od tej instytucji, skierowane do Urzędu Gminy w Lubartowie. WIOŚ nakazał wyjaśnienie nam oraz tej instytucji całej sprawy. W odpowiedzi otrzymaliśmy pismo z UG w Lubartowie - mówi Bogusława Gawęł, ale dodaje: - I tu jest to samo, co w poprzednim piśmie od gminy. Że nie jesteśmy stroną w sprawie. No jak nie jesteśmy stroną?! Przecież mamy tu interes prawny, bo lipa rośnie w granicy działki. Mamy na to dowody, np.

mapki poscaleniowe. Poza tym tuż obok stoi budynek sąsiada - właśnie na granicy działki.

Oględziny były. Ale już po cięciu

- My działamy na wniosek właściciela nieruchomości. Ja nie jestem od badania granic posesji, od tego jest geodeta. Trzeba by zrobić rozgraniczenie nieruchomości, mieć dokumenty to potwierdzające - mówi Wspólnocie Robert Zygałdo, urzędnik odpowiedzialny w Urzędzie Gminy w Lubartowie m.in. za kwestie pozwoleń na wycinkę drzew. - Lipa rośnie u tego, który składał wniosek, w jego wygrozdzeniu działki. Wiadomo, że jak się sadi drzewo, to ono jest malutkie, a później rośnie i może wyjść poza obręb działki - dodaje. W jaki sposób urzędnik ocenia, czy drzewo znajduje się na terenie nieruchomości osoby wnioskującej?

- Jadę w teren na oględziny, mam ze sobą mapę geodezyjną. I oceniam, co widzę na miejscu. Wtedy mogę stwierdzić, u kogo rośnie drzewo. Jeśli mam wątpliwość, czy drzewo nie rośnie na granicy nieruchomości, to zwracam się do obu sąsiadów, by obaj złożyli wniosek. A tu nie ma dokumentów - podkreśla Robert Zygałdo. Przedstawiciel Urzędu Gminy przyznaje, że na oględziny drzewa przyjechał dopiero po dokonaniu przycięcia lipy. - Korona tego drzewa była już wówczas obcięta. Złożono jednak wyjaśnienie, że drzewo zostało uszkodzone przez burzę, a zapowiadana była kolejna burza. Dlatego chcieli się pośpieszyć. Powinni poczekać na oględziny. Ale tak czy inaczej, nie było podstaw, by Urząd odmówił pozwolenia na ścięcie drzewa - zastrzega urzędnik. - Tu był chyba zamiar całkowitego usunięcia drzewa, ale wyszła z tego taka pielęgnacja. Bo po co jednak wycinać drzewo, skoro już nie stanowi zagrożenia. Nie ma sensu - dodaje. Podobnie jak przedstawiciele Komisji Skarg, Robert Zygałdo także uważa, że lipa w Brzezinach odrósł. - Wiem, że osoby, które przycięły drzewo, nie będą już go przycinać. Ta lipa puści nowe pędy. Przy głównej ulicy w Lubartowie lipy od dziesięciu lat są mocno golone i odżywają. Lipa jest na tyle żywotna, że nawet jak się ją do spodu przytnie, to wypuści nowe pędy - przekonuje urzędnik.

Dominik Smagała

Łączna pod opieką Matki Bożej Fatimskiej

25 lat temu Metropolita Lubelski, a także władze miasta, wspólnie zawierali Łączną pod opiekę Matki Bożej Fatimskiej. Wszyscy zapamiętali nieprzebrane tłumy wiernych, a także potężną śnieżycę. Niektórzy wspominali, że przed procesją jechały pługi, które torowały im drogę.

24 lutego 1996 r. miasto żyło niezwykle odwiedzinami. Tego dnia po nawiedzeniu wybranych parafii w archidiecezji lubelskiej do Łącznej przybyła kopia figury Matki Bożej z portugalskiej Fatimy. Objawienia fatimskie żywe były w pamięci Polaków, tym bardziej że jedna z tajemnic fatimskich dotyczyła papieża Jana Pawła II i jego cudownego ocalenia podczas zamachu na placu św. Piotra w dniu 13 maja 1981 r., w święto Matki Bożej Fatimskiej.

Łęcznianie, nie bacząc na wyjątkowo złą pogodę, tłumnie wyruszyli wówczas na spotkanie z Maryją. Po procesji, która przeszła z parafii św. Marii Magdaleny do parafii św. Barbary, odbyła się msza św. pod przewodnictwem abp. Bolestawa Pylaka. To tutaj miał miejsce akt zawierzenia całej archidiecezji Matce Bożej. Następnego dnia cudowna figura powędrowała do diecezji siedleckiej.

Od tamtego czasu co roku 24 lutego w Łącznej odbywa się procesja fatimska. Tak było również w tym roku. Mimo upływu lat wielu mieszkańców Łącznej bardzo dobrze pamięta to szczególne wydarzenie.



W połowie drogi do parafii św. Barbary figurę przyjęli górnicy, do procesji dołączyli wtedy parafianie św. Barbary i jej proboszcz



Po mszy św. w kościele św. Marii Magdaleny w procesji z figurą Matki Bożej Fatimskiej wyruszają strażacy

Marzena Olędzka



Arcybiskup Bolestaw Pylak w kościele św. Barbary w Łącznej zawiera archidiecezję pod opiekę Matki Bożej Fatimskiej



Przed 25 laty procesja z figurą Matki Bożej Fatimskiej wyruszyła sprzed kościoła św. Marii Magdaleny w Łącznej. Na zdjęciu trójka dzieci: od lewej w kożusku Karolina Strzemecka (jako Łucja), obok Natalia Pogoda (jako Hiacynta) i Jerzy (jako Franciszek)



24 lutego 1996 r. zapisał się w pamięci mieszkańców Łącznej potężna śnieżycą. Zdjęcie zrobione przed kościołem św. Barbary w Łącznej



Karolina Strzemecka
mieszkanica Ziółkowa, przed 25 laty podczas procesji wcieliła się w rolę Łucji

Potężne przeżycie

Moi rodzice pracowali w parafii św. Marii Magdaleny w Łącznej, a ja byłam dzieckiem, które wychowywało się na plebanii. Zawsze przebywałam z siostrami zakonnymi. Była wtedy u nas s. Adriana i ona zapytała rodziców, czy mogłabym wziąć udział w procesji jako najstarsza z dziewczynek widzących Maryję - czyli Łucja. Wybrane dzieci miały być upodobnione strojem do pastuszków, ale warunki atmosferyczne były takie, że wyszło, jak wyszło, czyli na polską nutę. Ja byłam w kożuchu, wszyscy mieliśmy czapki, a na nich pozawijywane chustki. Dla dziecka w tamtym czasie to było potężne przeżycie.

Nieśliśmy świece i różańce, tak, jak pastuszkowie przedstawiani na obrazkach. Pamiętam, że śnieg cały czas zagasał nam światełko, a siostra je ciągle zapalała. Pamiętką z tamtego czasu jest dla mnie różaniec przywieziony z Fatimy i tam poświęcony, dostałam go od jednej z siostr. Ten różaniec do dziś jest ze mną. Wymodliłam sobie na tym różańcu drugie dziecko, to bolesna historia, ale dzięki Matce Boskiej jest zdrowe. Mam dwoje dzieci, 15-letnią córkę i 5-letniego synka.



Natalia Pogoda
mieszka w Antwerpii, przed 25 laty w procesji fatimskiej wcieliła się w rolę Hiacynty, dziecka, któremu objawiła się Maryja

Byłam przeszczęśliwa

Jurek, Karola i ja szliśmy jako trójka pastuszków, ja zostałam Hiacyntą... choć to nie było zaplanowane. Mój brat Marcin był lektorem w parafii i ja zawsze zaglądałam do zakrystii. Kiedy zaszłam tam w dniu procesji, okazało się, że natychmiast potrzeba kogoś do roli dziecka fatimskiego. Pamiętam, że siostra ubrała mnie w habit, był za duży, więc trzeba było go jakoś podwinąć. Byłam przeszczęśliwa, że zostałam tak wyróżniona, to było niesamowite przeżycie. Miałam wtedy 10 lat, czułam dumę i radość. Pamiętam, że było wtedy strasznie zimno, miałam zmarznięte nogi, ale to nie było ważne. Moja rodzina zawsze była blisko kościoła, zawsze chodziłam do siostr, przyjaźniłam się z nimi. Byłam zafascynowana życiem zakonnym i myślałam, że takie będzie moje powołanie, ale dostałam powołanie do małżeństwa. Mam męża i dwoje dzieci: Marysia ma 14 lat, a synek Aleksander 8 lat.



Henryk Cybula
mieszkaniec Starej Wsi

W pamięci i w sercu

Była wtedy niesamowita śnieżycą, pamiętam, że jak przemierzaliśmy się, to przed procesją jechały pługi i odśnieżały drogę. Okropnie było, ale nikogo to nie zrażało, ludzi było masę. To było wielkie wydarzenie dla całego miasta. Władze oddawały wtedy Łączną w opiekę Matce Najświętszej. W kościele św. Barbary ludzie się nie mieścili, staliśmy na dworze. Nikt wtedy nie narzekał, że zimno i, ciekawa rzecz, z kim nie rozmawiałem, nikt później nie zachorował. W procesji fatimskiej chodzę od tamtej pory co roku, opuściłem tylko jedną. To wydarzenie pozostało mi w pamięci i w sercu.



Adam Karwowski
mieszkaniec Łącznej

Ogromne przeżycie

Przeszedłem całą trasę procesji, do kościoła już nie było szans wejść, zostaliśmy na schodach. Widać było, że to wielkie wydarzenie dla ludzi i dla parafii. To było ogromne przeżycie. Do dzisiaj zachowałem gazetkę z modlitwą do Matki Bożej Fatimskiej. Od tamtego czasu podjąłem nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca, odmawiam też codziennie cały różaniec, tak, jak prosiła Maryja. Różaniec był w mojej rodzinie od dawna, mama się nim modliła, moje dzieci też się modlą. Wiele razy w życiu doświadczyłem pomocy Maryi.

Fundusz sołecki zagrożony. Czy radni ulegną sołtysom?

Gm. Michów: Sołtysi mówią twardo: „Nie oddamy funduszu sołeckiego”. Radni chcą doprowadzić do spotkania z sołtysami i dążyć do porozumienia. Nie chcemy wojować - twierdzą.

Inwestycje dla dobra „wspólnego” kontra plany sołtysów

Fundusz sołecki to nic innego jak pieniądze dla wsi wyodrębnione co roku w budżecie gminy. Wykorzystywane są głównie na remonty dróg i zagospodarowanie świetlic. O tym, na jakie inwestycje zostaną przeznaczone, decydują mieszkańcy podczas zebrań zwołanych przez sołtysa. Zapowiadana w porządku obrad ostatniej sesji Rady Gminy Michów likwidacja funduszu sołeckiego na przyszły rok nie spodobała się sołtysom, którzy mają już plany, jak wykorzystać sołeckie pieniądze. O proteście sołtysów przeciwnych likwidacji funduszu sołeckiego pisaliśmy w ostatnim numerze Wspólnoty.

- Zbieramy podpisy i będziemy protestować, bo my się na to nie godzimy. Pieniądze sołeckie to jedyna szansa na inwestycje na wsi, inaczej nic nie będzie robione - podnosili larum sołtysi.

Delegacja gospodarzy wsi,

w okrojonym składzie ze względu na pandemię, pojawiła się na ostatnich obradach radnych, 24 lutego. Michowskie sołectwa reprezentowali sołtysi z Węgielc - Beata Cienkusz, Natalina - Janusz Śledź, Rawy i Wólki Michowskiej - Grażyna Kowalewska.

O tym, że radni planują zlikwidować fundusz sołecki w przyszłym roku, gospodarze wsi dowiedzieli się przypadkiem. W związku z sytuacją epidemiologiczną od roku nie uczestniczą w posiedzeniach komisji stałych RG Michów i obradach radnych, a nie wszyscy mają dostęp do internetu i transmisji obrad sesji.

Brakuje na inwestycje, z których skorzystają wszyscy mieszkańcy

Projekt uchwały w sprawie „niewyrażenia zgody na wyodrębnienie funduszu sołeckiego na 2022 rok” został zdjęty z porządku obrad.

- Likwidacja funduszu sołeckiego będzie się wiązała z brakiem jakiegokolwiek wsparcia finansowego na rozwój małych miejscowości - podnoszą sołtysi w odczytanej petycji.

Podkreślali, że bardzo dotknęła ich wiadomość, że fundusz może zostać wstrzymany. Wniosek samorządu o niewyodrębnianie funduszu sołeckiego uzasad-



Janusz Jankowski
wójt gminy Michów

Realizujemy ten projekt po to, żeby zaoszczędzić energię elektryczną. Fundusz sołecki niektórych miejscowości nawet nie pokryje modernizacji tego oświetlenia w danej miejscowości. Z dobra tych inwestycji będą korzystać wszyscy mieszkańcy.

niał z-ca wójta gminy Michów, Jarosław Radomski. Wskazywał na potrzeby inwestycyjne dotyczące wszystkich mieszkańców.

- Na dwa projekty inwestycyjne w ciągu najbliższych dwóch lat musimy zabezpieczyć w budżecie gminy minimum 1 201 926 zł - precyzował.

Chodzi o projekt wymiany oświetlenia ulicznego w całej gminie na „ledy”, wraz z oprogramowaniem sterującym. Koszt - ponad 1,5 mln zł. Łącznie w ciągu dwóch lat planowana



Roman Adamczyk
przewodniczący RG Michów

Chcemy realizować inwestycje, które będą procentowały oszczędnościami w następnych latach. Oświetlenie ma się zwrócić po około pięciu latach. Jak byśmy „włożyli” ok. 500 tys. zł, zwróci się nam po ok. czterech-pięciu latach. Jak wynika z wyliczeń, 100 tys. zł będziemy oszczędzać rocznie. Jeżeli nie zrobimy modernizacji wodociągów w tej chwili, to będzie coraz gorzej.

jest modernizacja 665 punktów świetlnych.

- Maksymalnie zgodnie z umową, jaką podpisaliśmy z UM, dotacja wyniesie ponad 1 mln zł. Udział własny musimy zabezpieczyć w wysokości 474 tys. zł, czyli praktycznie wielkość środków, jakie w tym roku zostały przeznaczone na fundusz sołecki - mówił Radomski.

Dzięki dotacji unijnej ma być

też realizowany w dwóch etapach projekt: Modernizacja infrastruktury wodociągowej. Pierwszy etap obejmie m.in. ujęcie wody w Anielówce, przebudowę wodociągu w Węgielcach, Węgielce - Ostrów, Krupy i rozbudowę sieci wodociągowej w Rudnie. Koszt to 1,4 mln zł, wkład własny - to 727 tys. zł. Drugi etap modernizacji wodociągów obejmuje m.in. budowę ujęcia wody w Natalinie i przebudowę przepompowni wody w Mejnierzynie. Koszt to ponad 2 mln zł, z czego wkład własny to 977 tys. zł.

- Są to projekty inwestycyjne, które dotyczą wszystkich mieszkańców gminy Michów, nie tylko mieszkańców samego Michowa, Rudna czy Anielówki - mówił zastępca wójta. I myślę, że są one bardzo potrzebne gminie. Przypomnę chociażby fakt, że w tym miesiącu mieszkańcy Krup nie mieli przez cztery dni wody. Awarie wodociągu w Krupach pojawiają się systematycznie. Wodociąg łączący Ostrów z Węgielcami jest wyłączony z eksploatacji ze względu na jego wysoką awaryjność. W miesiącach letnich brakuje w całej gminie wody - uzasadniał.

Przekonać „nieprzekonanych”

Radni Andrzej Trojak, Zbigniew Gradziński i Roman Aftyka szukali sposobów na uratowanie

pieniędzy sołeckich. Była mowa o przeznaczeniu na inwestycje pieniędzy z odroczenia spłaty rat kredytu, refundacji funduszu sołeckiego czy rekompensaty z tytułu nadpłaconego podatku VAT od farm wiatrowych obecnych na terenie Michowa.

- Jeśli radni potrafia wskazać źródła sfinansowania wkładu własnego, nie widzę przeszkód, żebyśmy o tym porozmawiali, ale patrząc na to, że w niektórych sytuacjach fundusz sołecki jest nieracjonalnie, krótko mówiąc, wydawany, to racjonalnym wydaje się, żeby skierować ten strumień pieniędzy na inwestycje, które dotyczą wszystkich mieszkańców, a nie jednego sołectwa. Wszyscy będą beneficjentami tych projektów. I bezpieczeństwo zaopatrzenia mieszkańców w wodę jest moim zdaniem potrzebą, myślę, że najważniejszą. Bo bez drogi ktoś się obędzie, ale wyłączmy gdziekolwiek wodę chociażby na jeden dzień... - stwierdził zastępca wójta.

Z-ca wójta Jarosław Radomski mówił, że projekty, na które potrzebne są pieniądze, będą realizowane przez co najmniej dwa lata. - Ten fundusz sołecki powinien być zawieszony na co najmniej lata 2022-2023 - dywagował. Samorządowcy jeszcze deklarują podjęcie rozmów na spotkaniu z sołtysami.

MS

Toniemy w błocie. Trzęsawisko dosłownie

Mieszkańcy posesji przy ulicy Uścimowskiej w Ostrowie Lubelskim od lat nie mogą doprosić się utwardzenia drogi. Wiosną i jesienią grzęzną w niej samochody.

Na poparcie swoich słów przysłali nam zdjęcia obrazujące problem. Do tej pory, jak twierdzą, prosili, ale tylko ustnie samorządowców o poprawę nawierzchni. Nic nie wskórali.

- „Zwracam się z uprzejmą prośbą w imieniu mieszkańców i osób mających działki przy ulicy Uścimowskiej o wykonanie utwardzenia nawierzchni w/w ulicy na odcinku ok. 150 m od ulicy Poniatowskiego” - taka petycja w poniedziałek, 1 marca, trafiła do urzędu. Podpisało się pod nią pięciu właścicieli działek.

- Wiosną przez roztopy nie można przejechać samochodem,



Mirosław Kalisz i Zdzisław Kusak, mieszkańcy Ostrowa Lub.: Droga jest nieprzejezdna, samochody grzęzną w błocie!

bo chlapa, glina, a na jesieni, jak gospodarze jeżdżą do pól, to rozrzutniki obornika rozjeżdżają drogę - mówi Zdzisław Kusak, mieszkaniec Ostrowa Lub., który zgłosił do nas problem z drogą.

Podkreśla, że droga jest przejezdna tylko mroźną zimą oraz suchym latem. Żużel, jaki pracownicy drogowi wysypali przed laty, został wchłonięty w podłoże i wszystko wróciło do poprzedniego stanu. - Od kilku już lat wiosenno-jesienne roztopy i deszcze powodują, że samochody zakopują się w błocie. Jesteśmy zmęczeni obietnicami bez pokrycia - skarżą się mieszkańcy.

Mirosław Kalisz, właściciel szklarni i rolnik handlujący warzywami, podkreśla, że przez zły stan drogi ma kłopot z prowadzeniem działalności, która stanowi jego jedyne źródło utrzymania.

- W poniedziałek z rana był przymrozek, to dojechałem,

a później jak o 9 na przykład bym chciał dojechać, to już bym nie mógł - mówi. - Warzywa tu mam w szklarniach, muszę mieć do nich dojeżdżać. Żyję tylko z handlu na targu produkowanymi ekologicznie warzywami. Nie mogę dojechać do cieplarni, a zaraz od połowy marca zaczął przywozić sadzonkę. Skrzynki noszę od drogi, bo nie dojadę. - Sam żużel nie pomoże, bo on zginie, trzeba tłucznem wysypać i dopiero na wierzch można żużlem. Tu jest trzęsawisko dosłownie - dodaje wzburzony.

Co na to władze?

Burmistrz Ostrowa Lubelskiego, Józef Gruszczyk, zauważa, że problem z drogami ma teraz wiele miejscowości. Jego zdaniem takie utwardzenia mogłyby być pokrywane z funduszu sołeckiego.

- Na zebraniach wiejskich we wrześniu dysponuje się funduszem sołeckim w każdym sołec-

twie i mieszkańcy przeznaczają pieniądze na remont dróg. Byłem na wszystkich zebraniach, ale w Ostrowie, jak sobie dobrze przypominam, na zebraniu sołeckim tych mieszkańców nie widziałem... - wytyka.

- W tym momencie to każda droga gruntowa jest taka. Ludzie samochody zostawiają przy asfalcie i idą 200-300 metrów do domu. W okresie roztopów wszędzie drogi gruntowe są mokre, takich dróg jest dużo w gminie - mówi.

- Droga jest utrzymywana tak, żeby była przejezdna. Na wiosnę w miarę możliwości będziemy ją utwardzać - obiecuje. - Nigdy się o tej porze roku jeszcze nie naprawia dróg, tylko czeka do wiosny. Najwcześniej w kwietniu, jak stężeje ziemia i będzie wiadomo, że zima już nie wróci, wtedy się wchodzi ze sprzętem, wyrównuje i nawozi materiał utwardzający.

Magdalena Sych

Jednoosobowe zarządzanie gminą jest trudne

Wójt gminy Firlej, Dawid Tarnowski, w lutym powołał zastępcę. W rozmowie ze Wspólnotą wyjaśnia motywy tej decyzji.

W - Skąd konieczność powołania zastępcy wójta? W wywiadzie na początku kadencji mówił Pan, że na razie nie przewiduje takiego stanowiska.

W związku z przejściem na emeryturę Sekretarza Gminy zdecydowałem się na powołanie Zastępcy Wójta. Od wywiadu, o którym pan wspomina, minęły ponad dwa lata, wiele się zmieniło od tamtego czasu. Czas weryfikuje nasze plany. Jednoosobowe zarządzanie gminą jest bardzo absorbujące. W przypadku

mojej nieobecności lepiej, gdy ktoś może mnie zastąpić. Pani zastępca otrzymała ode mnie wiele obowiązków bezpośrednich, jak i tych wynikających z upoważnień. Powołanie zastępcy zdecydowanie usprawni działanie naszej gminy.

W - Czy zatrudnienie zastępcy wójta było uwzględnione w budżecie na 2021 r.? Jakie będzie miało skutki dla budżetu gminy?

Jeśli mówimy o budżecie gminy, to bez obaw. Zatrudnienie zastępcy w żaden sposób nie wpłynie na przekroczenie zaplanowanych wydatków w paragrafie wynagrodzeń osobowych na 2021 rok.

W - Co ze stanowiskiem sekretarza gminy? Czy będzie obsadzone?

- Na tę chwilę nie został ogłoszony konkurs na to stanowisko. Rozważam taką możliwość, ale wiem już, że nie będzie to zatrudnienie na pełnym etacie. Obecnie zastępca i ja podzieliłiśmy się zadaniami, które należały do sekretarza. Chciałbym dodać, że bardzo cieszę się z powołania zastępcy i zatrudnienia kierownika ds. promocji. Na obu płaszczyznach współpraca układa się bardzo dobrze, a efekty są już widoczne. Mamy ambitne plany, aby nasza gmina rozwijała się szybko i najlepiej w każdym możliwym zakresie.

Marcin Kusyk



Dawid Tarnowski, wójt gminy Firlej, z zastępcą Małgorzatą Zagojską (Z lewej), oraz Małgorzatą Gryglicką-Szczepaniak, która zajmuje się promocją gminy

Branża turystyczna powinna funkcjonować u nas przez cały rok

Małgorzata Zagojska jest od 10 lutego zastępcą wójta gminy Firlej. Powołał ją na to stanowisko wójt Dawid Tarnowski.

W - Jak ma Pani doświadczenie zawodowe?

- Mam dwudziestoosmioletnie doświadczenie zawodowe. Wcześniej pracowałam w Urzędzie Skarbowym i w Sądzie Rejonowym w Lubartowie. Poza pracą zawodową od dwudziestu dwóch lat prowadzę porady prawne we współpracy z gminami i jednostkami pozarządowymi.

W - Jaki jest zakres Pani obowiązków?

- Zakres obowiązków jest dość szeroki. To bezpośredni nadzór nad Referatem Budownictwa, Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska, Referatem Finansowym i Ośrodkiem Opieki Społecznej. Oczywiście zastępstwo wójta w zakresie powierzanych zadań, które mogą wykonywać na podstawie udzielonych upoważnień.

W - Z jakimiś sprawami mieszkańcy już się do Pani zwracali?

- Jeszcze nie. Pracuję dopiero

dwa tygodnie to zbyt krótki okres. Oczywiście liczę na zgłaszanie postulatów i potrzeb przez mieszkańców, ponieważ takowe są niejako gwarancją podejmowania trafnych działań. Liczę też na współpracę z radnymi. To oni są przedstawicielami mieszkańców, znają ich potrzeby. Właściwa współpraca umożliwi podejmowanie inicjatyw oraz skuteczne rozwiązywanie problemów.

Jestem otwarta na współpracę z radnymi i mam nadzieję, że w dłuższym okresie będzie to zauważalne.

W - Chce Pani współpracować z mieszkańcami, ale sytuacja jest trudna.

- Mieszkańcy mogą kontaktować się telefonicznie, ale nie uciekam też od kontaktów osobistych przy zachowaniu obostrzeń sanitarnych. Jeśli będzie potrzeba, to jestem otwarta także na bezpośrednie spotkania.

W - Po tych dwóch tygodniach ma Pani pomysły na usprawnienie funkcjonowania Urzędu Gminy?

- Mam pomysły, ale jeszcze za wcześnie, by o tym mówić. Wymagają współpracy z panem

wójtem, który jest otwarty na usprawnienia, ale to wymaga czasu, tego nie da się zrobić przez dwa tygodnie, chociaż pierwsze działania już podjęliśmy. Chciałbym skupić się na wykorzystaniu walorów położenia geograficznego naszej gminy, które jest ogromnym potencjałem. Branża turystyczna jest ważna, warto byłoby poszukać możliwości zachęcenia poważnych inwestorów z branży turystycznej, którzy chcieliby inwestować na terenie naszej gminy. Uważam, że branża turystyczna powinna funkcjonować przez cały rok, aby gmina Firlej mogła w pełni

wykorzystywać swoje ogromne atuty. Zależy mi również na rozwoju gospodarki niskoemisyjnej, co wpisuje się w strategiczne kierunki gospodarcze gminy. Mam na myśli rozwój fotowoltaiki, instalacje pomp ciepła oraz wymianę pieców, które nie spełniają norm. Wspólnie z panem wójtem będziemy dokładać wszelkich starań, aby maksymalnie wykorzystać środki unijne z nowej perspektywy finansowej na lata 2021 - 2027, przewidziane dla tego zakresu działań.

Marcin Kusyk

Chcemy zrobić Przepisnik Firlejowski i rekonstrukcję z Piłsudskim

Małgorzata Gryglicka-Szczepaniak, była dyrektor LOK, od 23 grudnia zajmuje się promocją w gminie Firlej. Mówi Wspólnotie o planach na 2021 r. Pomysły ma, ale ich realizacja zależy od sytuacji pandemicznej,

W - Jak ocenia Pani dotychczasową promocję gminy?

- Nie oceniam, jestem daleka od tego, żeby oceniać poprzedników. Skupiam się na tym, co tu i teraz. Wójt wyznaczył mi cele i zadania, które chcę wykonywać.

W - Jakie pomysły ma Pani, by promować gminę?

- Rozstrzygnęliśmy konkurs na logo gminy. Zgłoszonych było 10 prac. Zostało wybrane bardzo

nowoczesne i artystyczne logo. Na Facebook'u gminy osiągnęliśmy pułap ponad 3 tys. lajków. Za każdym lajkiem jest człowiek, jakieś wydarzenie, promocja miejscowości. To bardzo cieszy. Przed nami uruchomienie nowej strony internetowej dla gminy. Odbędzie się kilka konkursów feryjnych, co tydzień publikujemy ciekawe filmy na kanale YouTube, gdzie prezentujemy domowe sposoby na samodzielne wykonanie różnych dekoracji, prezentów czy przedmiotów. Staramy się promować w dobie COVID on-line, poprzez kanały informacyjne - stronę internetową gminy, fanpage, bo epidemia bardzo wiąże nam ręce. Ale nie jesteśmy w odwrocie. Przed nami „Herbatka z różą” na 8 marca. Z zachowaniem obostrzeń sanitarnych zapraszamy wszystkie Panie na rynek w Firleju.

Każda Pani z okazji Dnia Kobiet dostanie od wójta różę i pachnącą herbatkę. To już tradycja w Gminie Firlej, którą zastałam. Co roku wójt wręczał Paniom kwiaty i nie widzę powodu, żeby z dobrych praktyk zrezygnować.

W - Co jeszcze dla mieszkańców, jeśli chodzi o rzeczy promocyjne, kulturalne?

- Zobaczymy, jak będzie przebiegała pandemia. Złożyliśmy w partnerstwie z Gminną Biblioteką Publiczną dwa wnioski do ministerstwa, jeden z programu „Niepodległa”, drugi z programu „EtnoPolska”. Obydwa na kwotę ponad 60 tys. zł. Trzeci wniosek w partnerstwie z Wojewódzkim Ośrodkiem Kultury. Jeżeli otrzymamy dofinansowanie i sytuacja epidemiczna pozwoli, to zrealizujemy wszystko, co zaplanowaliśmy.

Jeśli wejdą nowe obostrzenia i nie będziemy mogli zrobić imprezy otwartej, to przeniesiemy działania do Internetu. Na 25 kwietnia razem z RCKiK mamy zaplanowaną akcję „Podziel się kroplą krwi” w ośrodku GOSiR. Przyjedzie do nas ambulans, od godz. 9 do 13 będzie rejestracja i możliwość oddania krwi. Odbędzie się pokaz wyposażenia policyjnego (we współpracy z KPP z Lubartowa) i strażackiego (OSP Firlej), a także „Firlejowa jazda” promenadą dookoła jeziora na rowerze. Będzie również możliwość wypożyczenia roweru, zapewnią nam to partner - Sklep Rowerowy Janusz Pożak. Pomysłów na szeroko rozumianą promocję jest dużo, liczę, że uda się je zrealizować.

W - Projekty „Niepodległa” i „EtnoPolska” - co zakładają?

- EtnoPolska to organizacja 3FFF - Firlej Folklor Festiwalu, m.in.: występy kapel ludowych, wystawa, potańcówka na dechach. Chcemy stworzyć „Przepisnik Firlejowski”. W porozumieniu z KGW zebrać i przygotowywać dawne, tradycyjne przepisy z Gminy Firlej i wydać je drukiem. Jeśli chodzi o projekt „Niepodległa” - to Marszałek Piłsudski przebywał w Firleju dzień przed uderzeniem znad Wieprza w 1920 r. Mamy pomnik upamiętniający to wydarzenie, więc chcemy zrobić tu rekonstrukcję historyczną, koncert, mural i konkursy tematyczne. Do końca marca czekamy na wyniki konkursów. Wtedy dowiemy się, czy otrzymaliśmy dofinansowanie. W dalszej przyszłości mamy w planach Dni Firleja w ostatni weekend sierpnia, pytanie tylko, czy warunki epidemiczne będą sprzyjające?

W - Ciągłe przewija się COVID, który utrudnia wszystkim życie. Firlej jest miejscowością turystyczną znaną na Lubelszczyźnie. Jak w czasie epidemii nie stracić tej marki?

- Jeziora nie zamkniemy. Tereny leśne i przy wodzie zawsze są otwarte. Jest to tylko kwestia obostrzeń. Pytanie, czy będą większe, czy nie? Tak naprawdę to ludzie muszą sami przestrzegać zaleceń. Na pewno ośrodek GOSiR będzie w gotowości na otwarcie sezonu. Firlej zawsze czeka na odwiedzających i turystów. Tu zawsze miło można spędzić czas i wypocząć. Zaplanowaliśmy kilka niespodzianek na nowy sezon. Mamy nawet takie hasła: #FirlejoweLove i #AktywnyFirlej. Zapraszamy do śledzenia naszych portali społecznościowych.

Marcin Kusyk

- Myślę, że część radnych z PiS-u zaczęło myśleć, troszczyć o powiat - komentuje opozycja

Starosta do odwołania? Radny z jej klubu: Powinna honorowo zrezygnować

Powstała nawet gielda nazwisk, kto mógłby zostać nowym starostą. To pokłosie spięć z ostatniej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego, gdy część radnych z PiS-u postawiła się staroście Ewie Zybale. - To trwa już o rok za długo - mówi wprost Antoni Bielski z PiS-u i publicznie domaga się rezygnacji starosty.

Poszło o dwie inwestycje

Podczas ostatniej sesji Rady Powiatu zawrzało. Niespodziewanie część radnych z rządzącego klubu PiS storpedowało dwa pomysły szefostwa Starostwa Powiatowego. Chodziło o dwie inwestycje, które miały zostać wpisane na listę zadań do zrealizowania w 2021 roku.

Pierwsze z nich to wymiana systemu ogrzewania w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim. Z inicjatywy Tomasza Marzędy z PiS, przewodniczącego Rady Powiatu i dzięki poparciu większości radnych, przygotowane na ten cel pieniądze przesunięto do rezerwy, a na znalezienie odpowiedniego rozwiązania Zarząd Powiatu dostał jedynie małą część przygotowanej wcześniej na tę inwestycję kwoty. Drugą sporną inwestycją był plan stworzenia zakładu opiekuńczo-leczniczego w budynku po młodzieżowym ośrodku socjoterapii, również w Ostrowie Lub. Powiat dostał na to 4 mln zł rządowej dotacji, ale część radnych PiS-u poddała w wątpliwość celowość tego przedsięwzięcia. Forsuje je dyrektor szpitala Sylwia Domagała, powołana przecież na stanowisko przez władze Starostwa Powiatowego spod znaku PiS. Przeciwno tworzeniu ZOL zagłosowała piątka radnych rządzącej większości: Tomasz Marzęda, Anto-

ni Bielski, Jacek Pożarowski, Ryszard Wójcik i Tadeusz Nastaj. Przy poparciu opozycyjnych radnych z Polskiego Stronnictwa Ludowego i Koalicji Obywatelskiej inwestycja w ZOL została zdjęta z budżetu. Był to pierwszy taki rozłam w strukturze rządzącego Starostwem i Radą Powiatu klubu PiS, na czele którego stoi starosta Ewa Zybala. - Nie wiem, czy klub radnych przetrwa - komentowała na gorąco starosta.

„To trwa już o rok za długo”

Niedługo później w powiecie pojawiły się plotki, iż część radnych, i to z klubu dowodzonego przez Ewę Zybale, może domagać się ustąpienia starosty ze stanowiska. Kością niezgody jest przede wszystkim sytuacja finansowa szpitala, który na przestrzeni ostatnich miesięcy przynosi straty i niewiele wskazuje na to, by miało się to zmienić w niedalekiej przyszłości. - Jesteśmy oszczędni o to, że próbujemy rozbić ten klub. A my uważamy, że to my jesteśmy prawdziwą wizytówką PiS-u. Jak widzimy, że okręt tonie, to staramy się go ratować, a nie siedzieć na siłę. Każdy z nas piastuje poważne funkcje: Tomasz Marzęda jest przewodniczącym Rady Powiatu, Ryszard Wójcik jest w Zarządzie Powiatu, Tadeusz Nastaj jest przewodniczącym Komisji Zdrowia, Jacek Pożarowski Komisji Budżetowej, a ja Komisji Rewizyjnej. To o czymś świadczy - mówi w mocnych słowach Antoni Bielski i podsumowuje jeszcze mocniejszy akcentem: - To trwa już o rok za długo. Pani Ewa Zybala nie ma doświadczenia, nie słucha innych. Powinna honorowo zrezygnować. Powiedziałem to też na spotkaniu klubu radnych. Doświadczony radny podkreśla, że nie obawia się konsekwencji swojego sprzeciwu staroście i jed-



Marian Starownik
radny Rady Powiatu (PSL)
- Przez ostatnie dwa lata głosowali jak marionetki. Ręka w górę, ręka w dół. To było żenujące

nocześnie szefowej powiatowych struktur PiS-u.

- To mieszkańcy są naszymi pracodawcami, to z ich podatków otrzymujemy diety. Pokażmy, że nie siedzimy z założonymi rękami. Że mamy odwagę stanąć nawet przeciwko naszym koleżankom czy kolegom, jeśli jest źle - mówi.

Radny domaga się kontroli

Jaki scenariusz Antoni Bielski przewiduje w sytuacji, gdy Ewa Zybala nie przychyli się do jego apelu o rezygnację ze stanowiska starosty? - Zobaczymy po kontroli szpitala. To będzie decydujące. Taka niezależna kontrola musi zostać przeprowadzona. My tego nie odpuscimy. Zarząd Powiatu nie musi się na to zgadzać. My, jako radni, domagamy się tego na posiedzeniach klubu radnych PiS. Jeżeli zarząd się na to nie zdecyduje, to znaczy, że działa przeciwko sobie - zapowiada radny z Michowa.



Janusz Pożak
radny Rady Powiatu (KO)
- Część radnych z PiS-u spotyka się ze swoimi posłami na Sejm RP. Czekamy na rozwój sytuacji

Nie rozłam, a dyskusje

Zdecydowanie bardziej stonowany w opisie sytuacji jest Jacek Pożarowski.

- W klubie toczy się ożywiona dyskusja, czego przykładem były wystąpienia radnych na ostatniej sesji. Nie ma żadnego rozłamu w klubie, są tylko różne stanowiska radnych zaniepokojonych sytuacją szpitala oraz brakiem potrzebnych inwestycji drogowych na terenie powiatu - uważa Jacek Pożarowski, radny z klubu PiS.

Przewodniczący Komisji Budżetowej w Radzie Powiatu potwierdza, że po powiecie krążą plotki o pomysle zakładającym, by Ewa Zybala ustąpiła ze stanowiska.

- Dotarły do mnie plotki jakoby radni oczekiwali ustąpienia starosty. Na dzień dzisiejszy pani Ewa Zybala piastuje stanowisko starosty lubartowskiego - komentuje lakonicznie.

„Część radnych z PiS-u zaczęło myśleć”

Według przedstawiciela Koalicji



Antoni Bielski
radny Rady Powiatu (PiS)
- Pani Ewa Zybala nie ma doświadczenia, nie słucha innych. Powinna honorowo zrezygnować

Obywatelskiej w Radzie Powiatu, niektórzy radni z PiS-u już od dłuższego czasu w kulisach mieli inne zdanie niż starosta.

- Część radnych z PiS-u spotyka się ze swoimi posłami na Sejm RP. Czekamy na rozwój sytuacji, choć trudno przewidzieć, co będzie dalej. Powinna być jednak przeprowadzona zewnętrzna kontrola szpitala, żeby wiedzieć, na co są wydawane pieniądze. Nie ma na co czekać - mówi radny Janusz Pożak. - Ta część radnych już od dawna była za tym, co my zgłaszaliśmy: by pochylić się nad programem naprawczym szpitala. Starosta miała jednak na nich duży wpływ i już na samej sesji zmieniali zdanie. W końcu ci radni też nie wytrzymali. Trudno powiedzieć, czy wyjdą teraz z klubu PiS. Więcej okazałoby się po kontroli szpitala. Może wtedy zechcieliby zmian? Bo zmiany powinny być jak najszybciej - dodaje.

Z sytuacji z ostatniej sesji cieszy się przedstawiciel opozycyjnego PiS-u.



Jacek Pożarowski
radny Rady Powiatu (PiS)
- Nie ma żadnego rozłamu w klubie, są tylko różne stanowiska

- Przez ostatnie dwa lata głosowali jak marionetki. Ręka w górę, ręka w dół. To było żenujące. Przechodziły przez to czasem takie pomysły, że świadczyło to o tym, że ci ludzie są biernymi wykonawcami woli starosty. Myślę, że część radnych z PiS-u zaczęło myśleć, troszczyć o powiat i szpital - komentuje Marian Starownik, choć nie decyduje się na przewidywanie kolejnych ruchów „zbuntowanych” radnych z PiS-u.

Były starosta i m.in. poseł na Sejm RP wytyka Ewie Zybale brak doświadczenia.

- Odnoszę wrażenie, że Ewa Zybala nie była przygotowana do pełnienia funkcji starosty. To ją przerasta. Nigdy nie miała nic wspólnego z samorządem. Wcześniej była nauczycielem. Weszła do władz powiatu z marszu, z politycznego nadania. Starosta musi być elastyczny, musi umieć poszukiwać pozytywnych rozwiązań - krytykuje Marian Starownik.

Dominik Smagała

Nie po to przejęliśmy władzę w powiecie lubartowskim, żeby ją teraz stracić

- Jesteśmy po rozmowach. Emocje muszą po prostu zejść z nas wszystkich - mówi o sytuacji wewnątrz klubu radnych PiS w Radzie Powiatu Lubartowskiego starosta Ewa Zybala.

W Jak wygląda atmosfera w klubie radnych PiS po ostatniej sesji?

- Jest coraz lepsza. Myślę, że każdy z nas ma swoje widzenie różnych spraw, jesteśmy osobami

żywo zainteresowanymi tym, co dzieje się w szpitalu, co będzie się działo z pieniędzmi. To tylko dobrze świadczy o tym, że nie jesteśmy takimi chorągiewkami, marionetkami, których nie obchodzi to, co dzieje się w powiecie lubartowskim.

W Nie sądzi Pani, że rozłam w klubie może się pogłębić? Część radnych nie zgadza się z Panią w zasadniczych sprawach?

- Można spojrzeć na to z drugiej strony: ja też z kilkoma radnymi,

a nawet ze wszystkimi mogę się nie zgadzać. Ale to jest kwestia dyskusji. Czy będzie rozłam? Nie sądzę. Bo nikomu to nie przyniesie żadnej korzyści. A na pewno nie mieszkańcom powiatu lubartowskiego. Jesteśmy po rozmowach. Emocje muszą po prostu zejść z nas wszystkich. Nad pomysłami będziemy wspólnie dyskutować. Takie jest życie. Tak jak i w rodzinie, tak samo i w klubie.

W Czyli już spotkaliście się w gronie radnych klubu po

sesji i rozmawialiście?

- Odbędzie się jedno takie spotkanie. Nie chcę zdradzać szczegółów, ale było konstruktywne. Było spokojne.

W Pojawiają się plotki, że może część radnych chciała, by Pani jednak zrezygnowała ze swojej funkcji...

- Wie pan, czego ja bym chciała... Marzenia to różne mogą być. Radni przeróżne rzeczy mogą też sugerować, mówić. Nie wiem, czy takie słowa wypowiadają radni klubu PiS, czy inni radni.

W Do Pani dotarły takie plotki?

- Tak, i to z przeróżnych stron. Natomiast nie po to przejęliśmy władzę w powiecie lubartowskim, żeby ją teraz stracić. Doskonale wiemy, że nie zawsze takie plotki się potwierdzają i nie zawsze nasi radni je wypuszczają. Podchodzę do tego spokojnie. Krótko jestem samorządowcem. Ale wiem, że trzeba mieć twardą skórę i spokojnie dążyć do wyznaczonego celu.

Rozmawiał Dominik Smagała



Ewa Zybala